

Jabłoński, Henryk

Ze studiów nad początkami Narodowej Demokracji

Przegląd Historyczny 44/4, 481-536

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK JABŁOŃSKI

ZE STUDIÓW NAD POCZĄTKAMI NARODOWEJ DEMOKRACJI

Od „pracy organicznej“ do „upolitycznienia“

Geneza tzw. „narodowej demokracji“ zajmowała niejednokrotnie historyków burżuazyjnych. Zapisano na ten temat wiele papieru, ujawniono sporą ilość szczegółów, a mimo to trudno powiedzieć, by zagadnienie to było w pełni wyjaśnione. Fakt ten tłumaczy się przede wszystkim tym, że zarówno historycy endecy, jak i ich piłsudczykowski antagoniści starannie pomijali problem najważniejszą rolę strachu burżuazji przed rewolucyjnym ruchem robotniczym, strachu, który decydująco zaważył na genezie zarówno narodowej demokracji, jak i Polskiej Partii Socjalistycznej.

Publikując fragmenty większego studium na temat dziejów polityki obu tych partii nie mam ambicji wyczerpania poruszonego zagadnienia, sądzę jednak, iż będzie rzeczą pożyteczną przed opublikowaniem całości pracy przedłożyć publicznej krytyce uczynioną na tym miejscu próbę naświetlenia niektórych choćby problemów, związanych z początkami narodowej demokracji.¹

Wydaje się przede wszystkim, że badania nad genezą narodowej demokracji należy poważnie rozszerzyć, nie ograniczając się, jak to dotychczas najczęściej robiono, do dwóch jej źródeł organizacyjnych, tj. Ligi Polskiej i warszawskiego pisma „Głos“. Jest to konieczne, choć prawdą jest, że Liga i „Głos“ były trzonem tego kierunku politycznego, że od nich wywodziło się późniejsze Stronnictwo Narodowej Demokracji, ale w okresie, w którym zdobywa ono sobie szerszą bazę społeczną, wchłania w siebie i inne grupki burżuazji, mające tradycję znacznie wcześniejszą.

Dużo racji miał znany burżuazyjny polityk polski końca XIX i początków XX w., przywódca ugrupowania jawnie i konsekwentnie ugodowego wobec caratu, Erazm Piłt z, gdy wywodził, że zarówno ideologia jawnych ugodowców, zwanych przez „stronnictwem pracy legalnej“, jak i ideologia endecji wyrosły z tego samego źródła, z burżuazji Królestwa Polskiego, która w okresie popowstaniowym,

¹ Zainteresowanie autora niniejszym tematem i chęć przyczynienia się choćby w drobnej mierze do usunięcia spotykanych w pracach dawnych autorów fałszów i błędów, wywołane zostały przede wszystkim poczuciem wagi politycznych konsekwencji tej złośliwej deformacji obrazu polskiej przeszłości. Ale — nie ma powodu tego ukrywać — chęć ta wpływała również z pogłębianej stale przez autora krytycznej analizy własnej przeszłości naukowej i politycznej. A że dzisiejsza ocena zjawisk wypada czasem inaczej, niż oceny dawne — niech będzie to zachętą dla czytelników niniejszej pracy do poddania jej dalszej analizie, by w doskonałym ogniu krytyki i samokrytyki jasno ujawniła się prawda rozpatrywanego procesu historycznego.

a zwłaszcza w latach siedemdziesiątych XIX w. w swej ogromnej większości wyznawała tzw. program pracy organicznej.²

Równocześnie w łonie obszarnictwa Królestwa hasłem życiowym staje się „realizm“ polityczny, oznaczający rezygnację z marzeń o możliwości jakiegokolwiek walki z caratem, bliźniaczy w stosunku do idącego z galicyjskich sfer konserwatywnych hasła „trójlojalizmu“, mający jednak własne terytorialne tradycje jeszcze z okresu międzypowstaniowego. Coraz szerzej, nie tylko w górnej warstwie obszarnictwa, podzielane są teorie głoszone uprzednio przez takich ludzi jak Henryk Rzewuski, Wacław Jabłonowski czy Michał Grabowski, piewca absolutyzmu carskiego, uznawanego przezeń za „talizman potęgi i wyższości północy nad karłowaciejącą i słabnącą coraz Europą“.

Zrozumienie, czym dla utrzymania pozycji obszarnictwa są rządy zaborcze wraża gwałtownie we wszystkich trzech zaborach w latach siedemdziesiątych, gdyż groźba wielkiego rewolucyjnego przewrotu społecznego staje się z roku na rok coraz bardziej realna. Stąd też mnożą się oferty ze strony obszarnictwa pod adresem wszystkich uciskających naród polski rządów, oferty już nie tylko lojalności i współpracy, ale aktywnej wspólnej walki ze wspólnym niebezpieczeństwem.

W boczącym się dotychczas na carat średnim ziemiaństwie zaboru rosyjskiego coraz więcej zwolenników zdobywać odtąd będą teorie, wyznawane uprzednio głównie przez arystokrację, iż należy wyrabiać w rządzie carskim przekonanie o zbieżności interesów polskich klas posiadających i rosyjskiego samodzięzawia. A już tylko jako ornamentykę propagandową traktować trzeba fakt, że oferty współpracy pod adresem caratu wybierano w górnolotnie brzmiące hasła o walce, mającej na celu „zbawienie“ zarówno polskiego, jak rosyjskiego społeczeństwa.

Równocześnie, już w oparciu o ułagodzony lojalnością rząd carski, pragną owi politycy szlacheccy „zwrócenia uwagi na lud wiejski i stan średni, aby systematycznie i konsekwentnie ułatwiać im prawidłowy rozwój“. Ten sojusz wszystkich grup posiadaczy ma je wzajemnie wzmocnić gospodarczo i stworzyć wartościową dla caratu siłę w walce z wyzwoleniezymi dążeniami mas rosyjskich i polskich.³ Ujmie to

² Podsumowując swoje na ten temat wywody powiada P i l t z: „Rozwój ideowy szedł zatem: od programu pracy organicznej przez P r z e g l ą d T y g o d n i o w y, przez N i w ę — do S ł o w a, do K r a j u i do stronnictwa pracy legalnej; od programu pracy organicznej, przez P r z e g l ą d T y g o d n i o w y i P r a w d ę, przez G ł o s — do P r z e g l ą d u W s z e c h p o l s k i e g o i Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego“. (Nasze stronnictwa skrajne, przez S c r i p t o r a. Kraków 1903, s. 13).

³ Porówn.: W. F e l d m a n: Dzieje polskiej myśli politycznej, t. II. Kraków o. m. w., s. 221 i nast.

Jak w praktyce miała się wyrażać ta współpraca polskich reakcjonistów z caratem, politycy obszarnicy niezawsze dobrze wiedzieli, toteż nie brak i bardzo fantastycznych projektów w rodzaju utworzenia wasalnych wobec cara królestw czeskiego, polskiego itd. z poszczególnymi członkami rodu Romanowych jako władcami lennymi. Jeśli jednak te mającenia godne są tutaj wzmiankowania — to dla argumentacji, którą anonimowy autor stara się przekonać cara. „Wtedy — pisze — nie traszny Ci będzie nihilizm nurtujący Rosję, bo oparcie znajdziesz w Polsce, Czechach i innych państwach Słowiańszczyzny Tobie hołdujących“ (Prusacy i ich plany względem Rosji, Polski i całej Słowiańszczyzny. Kilka słów rzuconych w roku 5-letniej rocznicy koronacji Najjaśniejszego Aleksandra II, cesarza Rosyji i Króla polskiego dla rozważgi tronowi Rosyji i ucziwej inteligencji Rosyjskiej. Paryż 880, s. 22).

jeden z anonimowych szlacheckich pisarzy lapidarnie i bez osłonek, pisząc w 1879 r.: „dziś gdy cała Rosja podkopana socjalizmem i nihilizmem, element polski może dać rządowi siły do zgniecenia tych potwornych tendencji“.⁴

Niewiele czasu potrzebować też będzie burżuazja Królestwa, by dojść do tych samych wniosków.

Wejście Królestwa w okres rozwoju wielkoprzemysłowego wiązało się, jak to już wielokrotnie słusznie podnoszono w naszej literaturze, z owym „programem pracy organicznej“ burżuazji, który obejmował jednak coś więcej, niż porzucenie przez nią planów walki zbrojnej o odbudowanie własnej państwowości, rozbudowę w oparciu o rosyjskie źródła surowcowe i rynki zbytu dla przemysłu Królestwa, ale również walkę burżuazji o panowanie na froncie ideologicznym.⁵ Tzw. pozytywizm, jak oficjalnie sama burżuazja określała swoją ideologię, toczył też w latach siedemdziesiątych XIX w. walkę z feudalnymi zaporami, utrudniającymi rozwój kapitalizmu. Stąd też na sztandarach tego obozu widniały hasła „postępu“ i „demokracji“. Ten „postęp“ jednak i ta „demokracja“ miały wyraźne klasowe granice, wykreślone przez interes burżuazji.

Co prawda, nawet wówczas, w latach siedemdziesiątych XIX w. nie braknie na terenie Królestwa nikłych śladów powstańczego epigonizmu, ale nie odgrywa on żadnej poważniejszej roli, mimo że podsyćcany był z terenu Galicji, gdzie odmienna sytuacja polityczna i gospodarcza bardziej sprzyjała utrzymaniu się jego tradycji. Można też w tym miejscu przejść nad nim do porządku, stwierdzając pełny triumf teorii apolitycznej „pracy organicznej“ w łonie burżuazji Królestwa.

Sytuacja zmieniała się jednak szybko. Z jednej strony szlachta w coraz szerszej mierze przedstawiała swoją gospodarkę na tory kapitalistyczne, co stworzyło grunt do zrastania się obszarnictwa z burżuazją i tępiło ostrze walki burżuazji z przeżytkami feudalizmu, z drugiej — co bez porównania ważniejsze — wzrost przemysłu pociągał za sobą nieuchronnie wzrost liczebności klasy robotniczej, a stopniowe przescheczenie się na grunt polski idei socjalistycznej przetwarzało żywiołowy ruch robotniczy w świadomy swych celów, groźny w swych perspektywach dla burżuazji ruch rewolucyjny proletariatu.

Początkowo burżuazja Królestwa widzi dla siebie niebezpieczeństwo rozszerzania się rodzącego się w Królestwie ruchu socjalistycznego, ale nie docenia jego dynamizmu. Ufna w policyjną sprawność władz carskich i swą siłę gospodarczą, wysyła

⁴ Trzy myśli Polski i Rosji. Kraków 1897. Cyt. za F e l d m a n e m: o. c., t. II, s. 222.

Autorowi niniejszej pracy nie udało się rozwiązać pytania, na ile upadek bonapartystowskiej Francji i związanych z nią nadziei z jednej strony, a przestrach wywołany przez Komunę Paryską z drugiej — wpłynęły na zmianę postawy tej części szlachty, która żywiła bezpośrednio po powstaniu 1863 r. pomysły jakiegoś uniezależnienia się od caratu. Temat ten, ubocznie nas tu interesujący, wymaga osobnego przestudiowania

⁵ W szkicu niniejszym autor nie ma oczywiście możliwości dania pogłębionego obrazu rozwoju życia gospodarczego ziem polskich na przełomie XIX i XX w. Czytelnik nasz okres ten po pracach R u t k o w s k i e g o, K u l i, G r o s f e l d a i in. widzi zresztą dostatecznie wyraźnie, słuszniejsze więc wydało się nie powtarzanie go na tym miejscu.

ze swej strony do boju z socjalizmem na odcinku ideologicznym najpierw grupy oświatowców, z przeznaczeniem ich akcji zarówno dla wsi, jak i dla miasta. Zamierzona ona była jednak przede wszystkim dla chłopów, gdyż po pierwsze, tam widziała burżuazja możliwość znalezienia sojuszników zarówno w sensie ekonomicznym, jak politycznym wśród warstwy bogatego chłopstwa, po drugie burżuazja obawiała się przeniesienia idei rewolucyjnych w szeregi uboższych grup chłopskich, mogących stanowić poważnego sojusznika dla ruchu robotniczego. Nie należy ani przez chwilę sądzić, że zapomniała ona całkowicie o terenie robotniczym, był on jednak dla burżuazji dużo trudniejszy do zdobycia i nie umiała ona początkowo znaleźć skutecznych metod penetracji.

Zapoczątkowała ową działalność „oświatową“ w szerszym zakresie, choć nie brakuje jej wcześniejszych tradycji, akcja Konrada Prószyńskiego (Kazimierza Promyka). W połowie lat siedemdziesiątych organizuje on konspiracyjne Towarzystwo Oświaty Narodowej, mające na celu — jak twierdziło — „szerzenie oświaty wśród ludu“. Według słów Prószyńskiego, pierwszą zasadą Towarzystwa było: „praca dla narodu, bez dzielenia się na żadne stronnictwa, a tym bardziej bez związania się z jakimi bądź stronnictwami i agitacjami, mającymi inne cele“.

W okresie, o którym mowa, słowa te miały wyraźnie określony charakter. Nie trzeba tego zresztą długo udowadniać. Sam Prószyński przyznaje w swych wspomnieniach: „od Bożego Narodzenia 1875 r. rozpoczęła się w Warszawie agitacja młodzieży uległej w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odessie — socjalizmowi... Zaczęły się zjazdy młodzieży z różnych stron i szturmowanie do warszawskich studentów, a w pierwszym rzędzie do naszego kółka. Była ciężka praca walczyć z nimi, w latach 1876 i 7 walka ta najwięcej czasu mi pochłonęła — i tu jest jedno ze źródeł, z którego wypilem i piję nieraz gorczy“.⁶

Jdzie też w konsekwencji Prószyński z dokładnie przemyślaną i na bardzo wysokim stopniu techniki propagandowej postawioną akcją oświatową na wieś, później rozszerzoną przez założenie w r. 1881 specjalnego pisma przeznaczonego dla chłopów — „Gazety Świątecznej“. Na łamach tego pisma, podobnie jak uprzednio w akcji walki z analfabetyzmem na wsi, Prószyński przybiera pozę „apolityczności“ „bezpartyjności“ itd. Rzecz oczywista jednak, że jego chęć wychowania chłopów w wierze w konieczność istnienia tylko jednej „partii Polaków“ miała jasne i określone cele, przy całej formalnej „ludowości“ służąc podporządkowaniu chłopów interesom burżuazji, wychowując na wsi nowego jej sojusznika — kulaka. Celom tym służyły, obok rzekomej apolityczności, zarówno propaganda klerykalizmu

⁶ Piszący swoją apologetyczną pracę o Prószyńskim Stanisław Feliks Reymont (Życie i działalność Konrada Prószyńskiego (Kazimierza Promyka) Warszawa 1948) korzystał zarówno z rękopiśmiennego odpisu Wspomnień, jak i z ich przedruku w latach 1931 i 1933 w *Gazecie Świątecznej*, pomija jednak tę wypowiedź, niewątpliwie niezwykle charakterystyczną.

Również wbrew temu autorowi nie należy wyolbrzymiać sprawy „bezpartyjności“ Prószyńskiego. Podkreślany jego krytyczny stosunek do działalności endecji na terenie chłopskim w r. 1905 bynajmniej nie odnosi się do spraw zasadniczych, a tylko i jedynie taktycznych (Porówn. St. Fr. Reymont: j. w., s. 42).

i umiarkowanie zresztą dawkowanego nacjonalizmu, zwanego chętnie „patriotyzmem“, jak i troskliwie przez redakcję obsługiwany dział porad gospodarczych.⁷

Mimo różnych też wewnętrznych perturbacji ruch „oświatowo - ludowy“, zapoczątkowany przez Prószyńskiego i wyprzedzający o parę lat „Ligę“ i „Głos“, przygotowywał dla nich grunt, a jego formalnie bardziej zachowawcze i religianckie oblicze nie stanowiło na dłuższą metę żadnej przeszkody do zjednoczenia działalności, do podporządkowania się Lidze tej grupy oświatowców, wrogich zdecydowanie socjalizmowi, a zarazem niechętnych hasłom „postępu“ w jego pozytywistycznym wydaniu.

Ich głośno reklamowana miłość do ludu wiejskiego torowała im drogę do „ludowego“ programu „Głosu“. Na tym też przez nich przygotowanym gruncie rozwinie się oświatowa praca Ligi, do której jej działacze przywiązywali olbrzymie znaczenie, jako do „podwaliny wszelkiej dalszej pracy“.⁸ Powie też o niej z niemalą dumą poeta i publicysta „narodowy“ Zdzisław Dębicki: „zorganizowanie tej pracy oświatowej w kraju będzie po wszystkie czasy niespożytą zasługą Ligi narodowej, która lwią część zadań w tym zakresie wykonała bądź sama, bądź przy pomocy stworzonych przez siebie organizacji pomocniczych“.⁹ Nie ograniczyły się zresztą Liga i endecja do wsi, prowadząc — choć ze znacznie mniejszym powodzeniem — podobną akcją i w mieście, wśród drobnomieszczactwa, a nawet wśród proletariatu.

Nim jednak w pełni rozwinęła się ta „ludowa“ akcja oświatowców burżuazyjnych, o której zresztą jeszcze później mówić wypadnie, stanęły przed burżuazją Królestwa zadania, których początkowo, w poważniejszej skali przynajmniej, nie brała ona w rachubę. W skrócie nazwali to sami ówczesni przywódcy burżuazyjni — zadaniem upolitycznienia jej ideologii. Problem ten narzucała jej zarówno obserwacja sytuacji międzynarodowej, jak i wewnątrz - rosyjskiej.

Początkowo ruch „pozytywistyczny“ wraz z całym programem „pracy organicznej“, reprezentował na odcinku politycznym przede wszystkim negację narodowo - wyzwoleniczych walk ubiegłego okresu, lecz nie posiadał określonego programu zorganizowanego działania politycznego. Stąd też brak poszukiwania jakichś określonych form organizacyjnych dla odpowiadającego interesom burżuazji Królestwa stronnictwa politycznego.

Już początek lat osiemdziesiątych stawia przed nimi pytanie: jak zapewnić burżuazji Królestwa możliwość realizowania programu pracy organicznej? Dotychczasowy rozwój przemysłu był szybki, ale doświadczenia kryzysowych lat 1873 — 1875. przy jednoczesnym stałym i coraz szybszym wzroście przemysłu w Cesarstwie udowodniły, że zagadnienie zapewnienia rynków zbytu dla przemysłu Królestwa nie jest rzeczą w każdych warunkach łatwą. Rosja staje się nadto w coraz więk-

⁷ Sprawa walki o „duszę chłopca“ zajmuje w ostatnich trzech dziesiątkach XIX w. również wiele miejsca na łamach prasy bynajmniej nie dla chłopca przeznaczonej. Dla przykładu przypomnieć warto, że w czasie dyskusji nad zagadnieniem parcelacji ziem obszarnczych bynajmniej nie ukrywano, że jednym z jej celów jest wytworzenie „silnego stanu włościańskiego“, wiadomo bowiem — jak pisze o tym publicysta Biblioteki Warszawskiej — że „po wszystkie czasy był to żywioł najkonserwatywniejszy w każdym państwie, a wzmocnienie go, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, jest wielce pożądanem“ (A. D o n i m i r s k i, Biblioteka Warszawska, t. IV, 1895, z. 2).

⁸ Z. Dębicki: Kryzys inteligencji polskiej. Warszawa 1918, s. 39.

⁹ L. c., s. 40.

szym stopniu dostawcą surowca i częściowo półfabrykatów dla przedsiębiorstw w Królestwie.¹⁰ Zapewnienie sobie tych dostaw, przy narastaniu groźby konkurencji przemysłu Cesarstwa, stanowiło zatem poważny problem.

Jednocześnie zaś z coraz większą ostrością stawało przed burżuazją Królestwa wspomniane już uprzednio zagadnienie robotnicze. Strajki robotników przemysłowych w latach siedemdziesiątych napawały obawą nie tylko rząd carski, którego odpowiedzialni przedstawiciele stwierdzali, że „z krajów Cesarstwa Królestwo Polskie bardziej niż inne stanowi podatny grunt dla utwierdzenia między-narodówki“.¹¹

Władze carskie wyciągały stąd wniosek o konieczności ścisłej współpracy z przedsiębiorcami w obserwacji i zwalczaniu ruchu robotniczego. Nie dawało to jednak pożądaných rezultatów. W Rosji ruch rewolucyjny wzrastał stale, a w Królestwie ruch robotniczy nabierał coraz wyraźniej cech konsekwentnie organizowanego ruchu politycznego. Obserwacja zaś metod walki z ruchem socjalistycznym na zachodzie Europy nakazywała i przedstawicielom polskiej burżuazji szukać dróg wyjścia z coraz groźniejszej dla niej sytuacji.

Początek lat osiemdziesiątych to dla polskiej klasy robotniczej i całego narodu okres wyjątkowej doniosłości historycznej. W r. 1882 powstaje pierwsza partia polityczna, „która podjęła w Polsce sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksistowskiej“¹² — Socjalno - Rewolucyjna Partia „Proletariat“ z Ludwikiem W a r y Ń s k i m. na czele.

I mimo pewnych błędów „Proletariatu“ — ze wszechmiar słuszne jest stwierdzenie, iż „historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasadę solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustroj kapitalistyczny jest systemem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu zorganizowanego pod hasłem Manifestu Komunistycznego: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! Głosząc tę zasadę, partia walczy nieugięcie z burżuazyjną ideologią nacjonalistyczną“.¹³

Z najsilniejszym też naciskiem podnieść należy, że „Proletariat“ był jedyną polską partią polityczną, która podnosiła w tym okresie sztandar walki z despotyzmem.¹⁴ Przez to samo była praktycznie jedyną partią, której działalność służyła sprawie wyzwolenia narodu polskiego.

Zdecydowanie klasowy charakter „Proletariatu“ i jego internacjonalizm prowadziły do nieprzejednanej walki z caratem w sojuszu z rewolucyjnym ruchem rosyjskim.

¹⁰ Porówn.: J. B. M a r c h l e w s k i: Etapy rozwoju kapitalizmu w Polsce. Pisma wybrane, t. I, Warszawa 1952, s. 141.

¹¹ Z pisma III Oddz. Kancelarii Cesarskiej do Namiestnika z 1873 r. (Cytuję za M. M e l o c h e m: Ruch strajkowy w Królestwie Polskim w latach 1870 — 1886. Warszawa 1937).

¹² Bolesław B i e r u t: Podstawy ideologiczne PZPR. Referat wygłoszony w dniu 15.XII.1948 r. na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

¹³ J. w.

¹⁴ J. w.

Już na słynnym zebraniu genewskim w 50-lecie powstania listopadowego rozprawił się Waryński z dwiema „kombinacjami“ politycznymi, które znano dotychczas w stosunkach polsko-rosyjskich. „Według jednej — mówił Waryński — Polska ma bronić Zachodu przed despotyzmem rosyjskim. Według drugiej — Polska ma służyć za podporę caratu rosyjskiego, szarpanego przez wewnętrzne walki, toczzonego przez nihilizm“.

„Nie wiem — kontynuował Waryński — która z tych kombinacji bardziej doścignięta, ale słuszną z nich żadna nie jest. Pierwsza traci swą doniosłość od chwili, kiedy Rosjanie sami przyjmują na siebie walkę z despotyzmem i burżuazyjno-państwowym systemem. Względem rządu swego walcząca partia rosyjska podobnie zajmuje stanowisko, jak i jej towarzysze w innych państwach. Rosja podporą reakcji być przestanie, bo w łonie swoim nosi rewolucję“.¹⁵

Ale dlatego właśnie, że i w Rosji ruch rewolucyjny przybierał zaczął na sile, że tuż obok, w sąsiednich Niemczech, socjalizm stał się wielką groźbą dla państwa opartego o zjednoczenie burżuazji i junkierstwa — burżuazja polska musi poddać rewizji swą dotychczasową taktykę.

Najbliższe terytorialnie Królestwu młode cesarstwo niemieckie dawało przykład, jak mało skuteczną są same represje. Wybory 1881 r. potwierdziły — mimo praw przeciw socjalistom — wzrost wpływów socjalistycznych. Wkrótce też Bismarck dał przykład próby „rozładowania“ tego problemu drogą ustępstw dla klasy robotniczej w postaci systemu ubezpieczeń, a równocześnie III Republika Francuska udawała, że rozbudowa takich „wolności“, jak prawo zgromadzeń, wolność prasy, zrzeszeń itp. nie przeszkadza burżuazji ugruntowywać swą siłę.

Coraz wyraźniej stawała i przed polską burżuazją groźba, którą sformułował Teod. Tomasz J e ż w słowach: „fermentujący w Niemczech duch rewolucyjny z dnia na jutro wybuchnąc i nas ogarnąć może“.¹⁶ I ona więc coraz bardziej zaczęła się rozglądać za możliwością rozwiązania piętujących się przed nią trudności. Zrozumiała też jest w tych warunkach, że te pierwsze próby są dość nieśmiałe i w metodach swych rozbieżne.

Pierwszą taką próbą nadania politycznego oblicza dotychczasowej „pracy organicznej“ jest niewątpliwie założenie w 1882 r. petersburskiego pisma „Kraj“, które propagując ścisły związek Królestwa z Rosją i zdecydowanie ugodową politykę wobec caratu, gwaranta policyjnego ładu, stawało — jak to określi długoletni jego redaktor — „na gruncie umiarkowanie postępowym“,¹⁷ tworząc „stronictwo pracy legalnej“, lecz z uznaniem odnosząc się do zachodnio-europejskich sposobów obrony pozycji kapitalizmu.

Równocześnie poczynając uaktywniać się politycznie inne grupy i grupki, które w dalszej perspektywie prowadzić będą do utworzenia się silnego stronictwa burżuazyjnego w Polsce.

Nie wystarczy jednak, dla zrozumienia dróg, jakie do tego zjawiska doprowadzą, ograniczyć się do stwierdzenia, że na najważniejszym niewątpliwie terenie, na terenie Królestwa Polskiego, poszczególne koła burżuazji polskiej dochoǳić poczęły

¹⁵ Wielki Proletariat. opracował T. D a n i s z e w s k i, Warszawa 1949, s. 76.

¹⁶ Por.: (S c r i p t o r) E. P i l t z: Nasze stronictwa skrajne, Kraków 1903, s. 86.

¹⁷ S c r i p t o r (E. P i l t z): Nasze stronictwa skrajne, s. 6.

do wniosku o konieczności tworzenia własnego czynnego ruchu politycznego. Wprawdzie do ostatecznego ukształtowania się form działalności ugrupowań stworzonych przez burżuazję dojdzie dopiero w początkach XX wieku, ale początkami swymi sięgać one będą w omawiany przez nas okres. Jest też rzeczą od razu jasną, przy bliższym przyjrzeniu się temu problemowi, że metody działania burżuazji polskiej będą na niektórych odcinkach bliźniacze, mimo wielkich różnic w warunkach państwowo - politycznych na terenie różnych zaborów. Nie trudno stąd dojść do wniosku, że nie stosunek poszczególnych zaborców do narodu polskiego był dla burżuazji pierwszoplanowy, ale układ sił wewnątrz samego narodu.

Jedynym państwem zaborczym, w którym ziemie polskie miały w tym okresie autonomię były Austro - Węgry. Wprawdzie dzięki temu Galicja miała prawo rozwiązywać we własnym zakresie pewne sprawy o charakterze lokalnym, np. dotyczące oświaty i szkolnictwa, ale — obok tego „co“ Galicja miała prawo decydować sama — istotne było „kto“ w tej Galicji decydował. Dlatego też wydaje się w pełni uzasadnione, by sytuacją w tym zaborze zająć się specjalnie, zwłaszcza, że w dziejach narodowej demokracji Galicja zajmuje miejsce szczególne.

Fakt posiadania w Galicji przez obszarnictwo pełni władzy gospodarczej i politycznej wykreślał drogi rozwojowe tego kraju, jego miejsce i rolę w złożonym organizmie monarchii habsburskiej, a zarazem w łonie narodu polskiego.

Specyficzna rola Galicji w Austrii wiązała się z faktem wejścia tego państwa w okres rozwoju przemysłowego, podczas gdy sfery rządzące Galicją zdecydowanie nie proces ten hamowały, starając się jednocześnie być najsilniejszą podporą tronu austriackiego.

W polemice z Różą L u k s e m b u r g na temat prawa narodów do samookreślenia L e n i n stwierdził, że rewolucja burżuazyjno-demokratyczna w Austrii zaczęła się w r. 1848 i zakończyła w 1867 r. „Od tego czasu panuje tam ustalona na ogół konstytucja burżuazyjna“.¹⁸

Istnienie konstytucji burżuazyjnej i autonomii poszczególnych części składowych monarchii habsburskiej nie zmieniło, istniejącego wciąż od r. 1848, faktu, że znaczna część ziemi pozostawała w rękach szlachty, że ona posiadała lasy i pastwiska, że postępująca pauperyzacja chłopów podporządkowywała go coraz bardziej obszar-nikowi.

Zacofanie gospodarcze Galicji charakteryzuje dostatecznie struktura społeczna i różności tych ziem. Według tzw. „specyficznego“ spisu ludności z r. 1869, przy ogólnej liczbie 5.418.106 mieszkańców, 83,5% było zatrudnionych w rolnictwie, 9% w przemyśle, rzemiośle i handlu, 1,6% stanowili zatrudnieni w służbie publicznej i zdrowia oraz młodzież ucząca się od szkół średnich włącznie, 4,8% utrzymywało się z usług osobistych, 1% stanowili posiadacze rent i właściciele domów.

Ludność rolnicza, stanowiąca tak wielki odsetek, mieszkała w 6.300 wsiach i blisko 5.000 obszarów dworskich, przy czym przeciętnie na jedną wieś wypadało 1192 morgów ziemi produktywnej, a na obszar dworski 1176 morgów. Oznaczało to, że jeden obszar dworski posiadał przeciętnie 100 razy więcej ziemi niż jeden właściciel-chłop. Ponadto znaczną ilość tzw. ludności rolniczej stanowili chłopci bezrolni, zmuszeni do pracy najemnej u obszar-ników. O zasięgu tego zjawiska świadczy fakt,

¹⁸ W. L e n i n: Dzieła wybrane, t. I, Moskwa 1948, s. 799.

że na jednego parobka stałego względnie najemnika płatnego dziennie, przypadało zaledwie 3 morgi pola ornego.

Struktura nielicznej — jak to wynika z wyżej podanych cyfr — ludności zatrudnionej w przemyśle i rzemiośle (ówczesna statystyka ujmuje je łącznie) dowodziła niskiego rozwoju przemysłu fabrycznego. Na 65.661 przedsiębiorców wypadało zaledwie 2.959 urzędników i 111.606 robotników.

W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że bez wielkiej przebudowy gospodarcej kraju przysłowiowa nędza galicyjska mogła się tylko stale pogłębiać. Ubóstwo najszerszych mas ludności świadczyło jednocześnie o omnipotencji gospodarcej nielicznej warstwy obszarnej, która skupiała zarazem w swym ręku pełnię władzy politycznej w autonomicznej Galicji. Umiała też ona z tej władzy korzystać dla ugruntowywania swej pozycji gospodarcej.

Polityczno-administracyjna organizacja kraju, wyłączająca w odrębne jednostki obszary dworskie, kładła się wielkim ciężarem na gminy chłopskie. Jaskrawym tego dowodem było np. uprzywilejowanie dworu w zakresie obciążeń na utrzymanie szkół. Z gruntów dworskich można było mianowicie ściągnąć najwyżej $\frac{1}{3}$ tych świadczeń, do których byłyby zmuszone gdyby wchodziły w skład gmin.

To samo zjawisko obserwujemy i na innych odcinkach.

Kurialny system wyborów parlamentarnych dawał automatycznie znaczne przywileje tzw. „większej własności ziemskiej“, ona też skupiała w swym ręku dyspozycję polityczną w kraju, obsadzała podstawowe urzędy autonomiczne, decydowała o gospodarczym obliczu kraju. W tym zakresie zaś polityka konserwatystów galicyjskich, „stańczyków“, reprezentujących interesy obszarnictwa, była niezwykle prosta. Uprzemysłowienie kraju mogło podrożyć najemną pracę na roli, trzeba więc było starać się o możliwie największe zasoby wolnych rąk roboczych na wsi, paraliżować rozwój przemysłu, utrzymywać chłopą w nędzy.¹⁹

Sformułowany w 1878 r. program polityczny konserwatystów w sprawie narodowej był raz jeszcze powtórzeniem ich tez o konieczności trójlojalizmu wobec zaborców. Tym nie mniej uznali konserwatyści za konieczne ustosunkować się w jakiś „pozytywny“ sposób do narodowych aspiracji społeczeństwa polskiego, zarówno w Galicji jak i w pozostałych zaborach.

„Pierwszym najskuteczniejszym a legalnym wyrazem jedności dla narodu polskiego — mówił autor ich programu T a r n o w s k i — jest i pozostanie religia katolicka, a jedności naszej w niej symbolem i streszczeniem jest i pozostanie Stolica Piotrowa, u stóp której winniśmy składać tej jedności dowody. Jedność nasza winna znaleźć wyraz w tych samych, z małymi odmianami, zasadach społecznych na całym obszarze ziem polskich i wszędzie, gdzie się Polacy znajdują. Jedność nasza winna znaleźć wyraz w przechowaniu obyczaju polskiego, stosując go do pochodu świata“.²⁰ Poza religią i obyczajem oraz wiernością papieżowi uznawał Tarnowski jeszcze jedność literatury polskiej i języka oraz te same zasady działalności politycznej w trzech zaborach: lojalizm i legalność.

¹⁹ Porówn.: K. W y k a: Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849 — 1869. Wrocław 1951, s. 26 i nast.

²⁰ W. F e l d m a n: Stronictwa i programy polityczne w Galicji 1804 — 1906. t. I. Kraków 1907, s. 165.

Praktycznym uzupełnieniem tego programu była walka konserwatystów z powszechnością nauczania i chęć utrzymania mas ludowych w jak największej ciemności i zależności od kleru.²¹

Burżuazja galicyjska ujawniła, w okresie poprzedzającym autonomię tego kraju, dość duże aspiracje odegrania poważniejszej roli zarówno w zakresie działalności gospodarczej, jak i politycznej. W omawianym okresie istnieje w niej prąd, który charakteryzuje się podobnymi cechami co i pozytywizm burżuazji Królestwa, ale słaba liczebnie i ekonomicznie, pozbawiona większych możliwości oddziaływania na losy kraju — burżuazja galicyjska targana jest wewnętrznymi sprzecznościami i dzieli się wciąż na frakcje i frakcyjki. Wzrost ruchu robotniczego i chłopskiego podzielił ją jeszcze bardziej, a postępujące zespalanie się górnych warstw burżuazji z obszarnictwem podporządkuje politycznie tę część burżuazji konserwatystom.

Jest jednak rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że jeszcze przed ostatecznym zaostreniem się kryzysu wewnętrznego w łonie tej burżuazji, posługiwać się ona będzie szeregiem tych samych metod działania politycznego, które widzieliśmy również w Królestwie. Przede wszystkim więc rozwijać ona będzie tutaj, początkowo zresztą wbrew konserwatystom, pracę oświatową wśród ludu, pod hasłem „przygarnięcia“ go do tzw. warstw oświeconych.

Czołowa reprezentacja tej burżuazji, tzw. Polskie Stronnictwo Postępowe nie trafi jednak w swym programie z 1879 r. wyjść poza ogólnikowe zalecenie „popierania przemysłu krajowego“ i skupia całą swoją uwagę na problemach polityczno-administracyjnych i kulturalnych, przy czym sądzi, że „dla podniesienia oświaty i dobrobytu ludzi, tudzież dla polepszenia pozycja społecznego na prowincji potrzebna zgoda dworu z plebanią, zjednoczenie gromady z obszarem dworskim, solidarność duchowieństwa wszystkich wyznań w sprawowaniu nauczycielstwa moralności“.²²

Ten „solidaryzm ponadklasowy“ otworzy za lat kilka poważnej części tych „postępowców“, „demokratów“ i „radykałów“ — jak się chętnie mienili — drogę do jawnej współpracy z konserwatystami, od których zresztą w pewnym sensie wielu z nich już wówczas było bardziej wstecznych, głosząc hasła antysemityzmu i walki ekonomicznej z Żydami.

Równocześnie plączę się wśród nich resztki epigonizmu powstańczego z r. 1863, u większości coraz częściej ograniczając się do strojów i manifestacyjek w dni rocznic narodowych, deklamowania wzniosłych haseł bez żadnego realnego pokrycia. U niektórych istnieje wprawdzie coś więcej niż tylko deklamacja, bo również i chęć szukania jakiejś konkretnej działalności i drogi w tym kierunku, ale w wyraźnie antynarodowej formie: w oparciu o mętne machinacje austriackiego sztabu generalnego.

Pozostawiając chwilowo na uboczu bliższe omówienie tej sprawy, nie można nie zwrócić uwagi na fakt ciągnięcia się od lat sześćdziesiątych XIX w. tradycji udziału części galicyjskiej burżuazji w politycznych kombinacjach sztabu austriackiego, tradycji, którą później z taką gorliwością kontynuować będzie ukrywająca się pod płaszczkiem rzekomo socjalizmu — burżuazyjna agentura w ruchu robotniczym.

²¹ Szerzej na ten temat: H. J a b ł o Ń s k i: Z dziejów szkolnictwa pedagogicznego. Nowa Szkoła, r. 1952, nr 6.

²² W. F e l d m a n: Stronnictwa..., t. II, s. 22.

Równoległym do akcji oświatowo-kulturalnej, prowadzonej na wsi przez „demokratów“, jest wyrosły w latach siedemdziesiątych ruch katolicko-ludowy, któremu przewodził ksiądz S. S t o j a ł o w s k i. On sam zresztą wywodził swój program polityczny z założeń „pracy organicznej“, negował walkę klasową, stwarzał mit o możliwości zgodnej współpracy między szlachtą i chłopstwem, przy zrobieniu z chłopca „dobrego rolnika, obywatela, Polaka i katolika“.

Wprawdzie konserwatyści, uznając dotychczasowe swe metody za całkiem wystarczające dla utrzymania władzy, odnoszą się początkowo do Stojałowskiego wrogo, z biegiem czasu jednak, w miarę uaktywniania się wsi, znajduje on należyte w ich oczach zrozumienie jako dywersyjna siła wobec wyzwolęńczych dążeń chłopskich. Siła ta jednak dlatego właśnie malała, że chłopcy odkrywali istotny jej sens.

Ten obraz sytuacji politycznej wśród warstw posiadających Galicji zaczął się coraz bardziej komplikować w latach osiemdziesiątych.

Przede wszystkim zmienia sytuację wyraźne uaktywnianie się ruchu robotniczego.

Słabość liczebna proletariatu fabrycznego sprawiała, że ruch socjalistyczny, rozwijający się w latach siedemdziesiątych, miał charakter rzemieślniczo-robotniczy. Odbija się to wyraźnie na postawie politycznej tych ognisk socjalizmu, które powstawały w tym okresie głównie na terenie Lwowa, ułatwiając jednocześnie penetrację do nich teorii głoszonych przez jednego z drobnomieszczańskich działaczy politycznych — Bolesława L i m a n o w s k i e g o, o którym wypadnie jeszcze mówić bliżej.²³

W poważnym stopniu zmienia sytuację przyjazd do Galicji jesienią 1878 r. Ludwika Waryńskiego, który natychmiast nawiązuje kontakty z najwybitniejszymi wówczas przedstawicielami galicyjskiego ruchu socjalistycznego z Józefem D a n i l u k i e m na czele, rozszerza zasięg tego ruchu, a — co najważniejsze — wpływa zasadniczo na podniesienie teoretycznego poziomu aktywu, nadając nowe, klasowe oblicze całej jego akcji.

Kilka miesięcy później aresztowanie Waryńskiego i wielu innych działaczy socjalistycznych, następnie roczny ich pobyt w więzieniu, wreszcie usunięcie z granic Austro-Węgier osób nie posiadających obywatelstwa austriackiego — zadały poważny cios ruchowi robotniczemu w Galicji, choć sam krakowski proces Waryńskiego i towarzyszy stał się poważnym narzędziem propagandy idei wyzwolenia proletariatu.

Zakończenie wspomnianego procesu uniewinnieniem oskarżonych przez ławę przysięgłych świadczy przede wszystkim o niezdawaniu sobie jeszcze w pełni sprawy przez drobnomieszczaństwo galicyjskie, czym jest klasowy rewolucyjny ruch robotniczy. Inaczej patrzyli na to ci, którzy mieli dotychczas decydujący głos w życiu kraju — konserwatyści. Ich organ prasowy „Czas“, napisał nazajutrz po wyroku, dn. 17 kwietnia 1880 r.: „O północy zapadł niewinniający werdykt sądu przysięgłych w procesie socjalistów. Nie możemy ani rozierać ani zastanawiać się nad nim, co do jego sprawiedliwości. Tym głośniejsz jednak i wyraźniej powiedzieć musimy, że takie zakończenie tego zbyt długo ciągnącego się procesu stało

²³ Porówn.: Referat T. D a n i s z e w s k i e g o na Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku oraz głos w dyskusji Janusza D u r k o (Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich, t. II. Warszawa 1953, Obrady w dn. 10, 11 i 12.I.1952 r.).

się klęską społeczną, polityczną i narodową. Najbliższe teorie przewrotu ... nie stały potępione, a w osobach ich wyznawców są dziś uniewinnione. Deprymujący to, a nawet demoralizujący fakt".²⁴

Rok następny przynosi już jednak wyraźne świadectwa, jakimi drogami pójdzie w Galicji walka o oblicze ruchu robotniczego, a więc i o jego rolę w życiu kraju. Ukazuje się bowiem wówczas, pisany wyraźnie pod wpływem Waryńskiego „Program Galicyjskiej Partii Robotniczej“ oraz dywersyjny wobec wyzwolenczego ruchu robotniczego program tzw. Stowarzyszenia Socjalistycznego Ludu Polski, którego ojcem ideowym był Bolesław Limanowski.

O ile — mimo wszelkich braków Programu Galicyjskiej Partii Robotniczej — interes klasy robotniczej jest jego linią przewodnią, o tyle punktem wyjściowym programu Ludu Polskiego jest budowa burżuazyjnego państwa polskiego, dla którego to programu ma być pozyskany polski proletariąt, rezygnujący z walki o swe wyzwolenie społeczne.

Wprawdzie Lud Polski powstał poza granicami Galicji, nie mniej jednak uprzednia działalność Limanowskiego na tym terenie, struktura społeczeństwa galicyjskiego i słabość liczebna proletariatu fabrycznego ułatwią drobnomieszczańskim inteligentom galicyjskim zastosowanie jego programu opanowania i podporządkowania ruchu robotniczego obcym, burżuazyjnym celom.

Pierwszym skutkiem propagandy hasel Ludu Polskiego w Galicji było osłabienie prężności ruchu robotniczego na tym terenie, a gdy istotnie w r. 1889 dojdzie do utworzenia Partii Robotniczej, rozegra się w jej łonie walka o jej oblicze polityczne, wygrana ostatecznie przez nurt oportunistyczny, wrogi interesom proletariatu.

Równoległe w czasie do opisanego tu w wielkim skrócie procesu kształtowania się oblicza galicyjskiego ruchu robotniczego, burżuazja galicyjska poczuła się zmuszona zainteresować się bliżej ruchem chłopskim.

Ram organizacyjnych ruch ten wciąż nie posiadał, jeśli nie liczyć dywersyjnych prób Stojałowskiego, ale wybuchające sporadycznie przy najrozmaitszych akcjach zatargi i bunty przeciw uciskowi i coraz bardziej samodzielna akcja reprezentantów chłopskich we wszystkich autonomicznych ciałach przedstawicielskich wskazywały na to, że nie wystarczy samej negacji dążeń chłopskich i nacisku ekonomicznego, by utrzymać lud w pokorze i posłuszeństwie.

Jak dobrze uświadamiała sobie szlachta galicyjska nastroje istniejące w masach chłopskich, dowodzi ciągła obawa powtórzenia się 1846 r. Toteż kiedy rozeszła się wieść, że na Wielkanoc 1886 r. chłopci zamierzają rozprawić się ze szlachtą, pogłoska ta znalazła posłuch i w wielu okolicach obszarnicy widzieli się zmuszeni do ucieczki do miast. Wprawdzie panika, która ogarnęła szlachtę, nie okazała się w pełni uzasadniona, gdyż chłopci do walki zbrojnej nie ruszyli, ale uwydatniła ona jaskrawo faktyczny stan wzajemnych stosunków między dworem a wsią.

Niewątpliwie nie jest też dziełem przypadku, że właśnie wówczas, w okresie uaktywniania się mas chłopskich Galicji, pojawia się we Lwowie w 1886 r. nowe pismo społeczno-literackie „Przegląd Społeczny“, pod redakcją Bolesława W y s ł o u c h a.

²⁴ Cytuję za S. K i e n i e w i c z e m: Galicja w dobie autonomicznej (1850—1914). Wrocław 1952, s. 181.

Program tego pisma jest niezwykle prosty, choć zawoalowany frazesami o ludzie i jego interesach. Celem, który stawia sobie Wysłouch, jest opanowanie ujawniającej się energii mas ludowych i podporządkowanie jej słabej i nie umiejącej wciąż znaleźć szerszej podstawy dla swej akcji politycznej burżuazji, zazdrośnie patrzącej na monopol władzy krajowej znajdujący się w rękach wielkiego obszarnictwa.

„Program nasz — mówił Wysłouch — musi być ludowym, bo po pierwsze: chce tego etyka społeczna, która dobro ogółu, interesa mas ludowych za cel w działaniu społecznym uznaje, bo

powtórze: wówczas tylko wyzwolą się siły uwięzione mas ludowych, które podejmą energicznie i świadomie pracę nad rozwiązaniem problemów społecznego postępu; zachowanie i rozwój naszej narodowości oprą się tym samym na gruncie realnym; sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu milionów ludzi, z którą — prędzej czy później — państwa i ludy sąsiednie liczyć się będą musiały; bo w końcu

po trzecie: w tym właśnie widzimy ideowe pogodzenie naszych ideałów narodowych z demokratycznym ideałem wszechludzkim, w imię którego walczą dziś wszystkie lepsze siły w świecie całym.“²⁵

Nawet niezbyt dobrze znający ówczesną sytuację galicyjską czytelnik dzisiejszy bez trudu wyczyta w zacytowanych tu sformułowaniach, mających przecież charakter propagandowy, istotny ich sens. Nie trudno bowiem dojrzeć, że nie chłop, nie interes masy chłopskiej, cierpiącej straszliwą nędzę i grożącej coraz realniej wybuchem nowej, czynnej walki o swe wyzwolenie, jest motorem planowanej przez Wysłoucha organizacji politycznej. Opanowanie wielkiej energii chłopskiej i pokierowanie nią — oto cel, który stawia sobie część tzw. postępowej burżuazji Galicji.

Część jej — ta nawet, która wyjście z istniejących trudności widzieć będzie w uprzemysłowieniu kraju — w strachu przed masami robotniczymi i chłopskimi stać będzie wprawdzie nadal na pozycjach apolitycznej „pracy organicznej“, jak np. autor słynnej „Nędzy Galicji“, Stanisław S z c z e p a n o w s k i, ale jej niepowodzenia, a zarazem dalszy wzrost aktywności mas chłopskich przyspieszą realizację programu Wysłoucha.

Doświadczenia Galicji, jedynej autonomicznej ziemi polskiej, były — rzecz oczywista — bacznie obserwowane poza granicami tej dzielnicy zarówno przez burżuazję w pozostałych zaborach, jak i przez przebywających na emigracji burżuazyjnych i szlacheckich epigonów powstania styczniowego.

Jeśli jednak cała burżuazja polska mogła brać z Galicji doświadczenia walki z samodzielnym klasowym ruchem robotniczym oraz — w jeszcze większym stopniu — obserwacje dróg postępującego dojrzewania mas chłopskich oraz metod sprowadzania ich na manowce, to własny ideał zarówno miejskiego, jak i wiejskiego kapitalisty kształtować będzie ona głównie na wzorach poznańskich.

Tam najwcześniej burżuazja czyniła usiłowania wciągnięcia chłopca w orbitę swych bezpośrednich wpływów politycznych, tam najwcześniej, mimo naturalnych nieuniknionych rozbieżności, obszarnik przekształcający swą gospodarkę na modłę kapitalistyczną począł się jednoczyć z kapitalistą miejskim, tam wreszcie najwcześniej usiłowano stworzyć ponadklasową, solidarystyczną organizację, mającą służyć „obronie sprawy narodowej“, oczywiście w rozumieniu tej sprawy przez burżuazję, uznającą swój interes za interes całego narodu.

²⁵ Cytuję za W. F e l d m a n e m: Stronietwa..., t. II, s. 60.

Krótkotrwały, na skutek sprzeciwu władz pruskich, żywot powstałej w 1848 r., po upadku powstania wielkopolskiego, tzw. Ligi Polskiej pozostawił wciąż odradzającą się chęć budowania na jej wzorach siły burżuazji polskiej i na innych terenach. Trudności w realizowaniu haseł „pracy organicznej” wysuwają, jako wciąż powtarzający się wniosek, konieczność tworzenia własnej siły w oparciu o własną bazę narodową, o odpowiednie instytucje gospodarcze i kulturalne, a przede wszystkim o scentralizowaną, własną władzę koordynującą.

Pod tym względem Liga Polska, działająca w latach 1848 — 1850, stwarzała wzór, do którego musiano wracać w nowych warunkach, gdy rosły w narodzie nowe siły polityczne wrogie burżuazji, gdy wzajemne stosunki z zaborcami nie układały się po jej myśli. Wprawdzie, wobec sprzeciwu zaborców, jeden z punktów programu Ligi Polskiej tzn. jej legalność był pod znakiem zapytania, nie mniej wszystkie inne jej hasła nie traciły swego waloru w nowych warunkach.

Przed wszystkim odnosiło się to do jej podstawowej zasady, sformułowanej zawile, tym nie mniej łatwej do odczytania, a określającej Ligę jako „zespolenie sił moralnych i materialnych ku rozwijaniu sprawy narodowej” poprzez „związek braterski ponad wszystkimi stronnictwami.”

„Utrzymanie, bronienie, popieranie i rozwijanie sprawy narodowej” widziała Liga w „a) bronieniu praw i swobód narodowych wobec rządu, wobec zgromadzeń sejmowych i opinii publicznej, tak w kraju jak i zagranicą; b) w rozwijaniu oświaty narodowej przez książki, szkoły, ochrony itp.; c) w zasilaniu ducha publicznego między Polakami przez stowarzyszenia i pisma; d) w utrzymywaniu moralnego związku między sobą przez braterstwo i wpływ wzajemny moralny; e) w polepszaniu bytu materialnego na drodze wzajemnej pomocy przez wszelkiego rodzaju organiczne instytucje.”²⁶

Rzecz oczywista, że wszystkie te sformułowania nabiorą po 20-tu latach nieco innego zabarwienia, bardziej uwypuklając, że chodzi tu nie o co innego, jak właśnie o interes burżuazji. Wydaje się też, że mają rację ci historycy, którzy z ducha poznańskiej Ligi Polskiej wywodzić będą takie instytucje Wielkopolski, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Czytelnie Ludowe, a także Towarzystwo Przemysłowe, Spółki Zarobkowe, Bank Przemysłowców czy Bank Ziemiański, a nawet Bank Kwilecki, Potocki i Spółka.²⁷

Mimo to jednak prawdą jest również, że stale wzmacniając swą siłę gospodarczą, mieszczaństwo w zaborze pruskim nie stworzyło samodzielnego stronnictwa politycznego i zezwalało na polityczną hegemonię obszarnictwa.

To ostatnie związane było klasowymi interesami z junkierstwem pruskim, stąd też przez popieranie jego polityki ekonomicznej wzmacniało siłę tego junkierstwa, które było motorem bismarckowskiego systemu germanizacyjnego. Niezależnie od frazeologii, którą posługiwał się ten czy inny polityczny działacz szlachecki, obszarnictwo polskie zaboru pruskiego stawało w tych warunkach na zdecydowanie wrogich pozycjach wobec narodu polskiego. Była to oczywista konsekwencja faktu rozbieżności klasowego interesu obszarnictwa tego zaboru i interesu narodu.

²⁶ Cytuję w/g W. J a k ó b c z y k a: *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej)* t. I, Poznań 1951, s. 187.

²⁷ Por.: W. K n a p o w s k a: *Rządy pruskie po r. 1848. Roczniki Historyczne, r. I, Poznań 1925, s. 178 — 179.*

Inaczej było z burżuazją. Słusznie stwierdzał M a r c h l e w s k i, że nie było u niej rozdzwieku między dążeniami narodowymi, a jej interesem ekonomicznym.

„Mogłaby ta klasa — powiada Marchlewski — stać się reprezentantem idei narodowości“. Mogłaby jednak tylko wtedy, gdyby nie stawał temu na przeszkodzie strach przed proletariatem, przed socjalizmem. W związku z tym Marchlewski stwierdza: „Ponieważ zaś dziś nie można być demokratą i jednocześnie zwolennikiem ochrony naszego mienia przez policję, więc wyrzeka się raczej to mieszczaństwo politycznej działalności, rezygnuje z roli politycznej na rzecz szlachty, sojusznika junkierstwa, a tym samym państwa policyjnego, państwa, które dopóki takim będzie, będzie miało tendencje wynaradawiania“.²⁸

Wprawdzie sąd ten wypowiedział Marchlewski już w początkach XX w., ale na podstawie obserwacji dziejów zaboru pruskiego w całej drugiej połowie XIX w. i dla tego okresu słowa jego zachowują w pełni swoją słuszność.

Ten strach przed utratą „własnego mienia“ musi prowadzić w konsekwencji do jawnego czy cichego poparcia dla bismarckowskich ustaw antysocjalistycznych, o których wyżej wspomniano, do wrogiej postawy wobec proletariatu, tj. wobec tej jedynej klasy społecznej, której żadne interesy nie stały w przeczości z interesem narodowym, a której walka o wyzwolenie społeczne była walką z państwem i całym ustrojem, stanowiącym śmiertelnego wroga narodu polskiego. Klasa robotnicza zaboru pruskiego, w szczególności zaś w tej dzielnicy, w której stanowi ona największą siłę liczebną, na Śląsku, jest też główną ostoją polskości i jedynym czynnikiem aktywnie walczącym w interesie narodu.

W bez porównania mniejszym stopniu odnieść to można do chłopstwa, choć bagatelizować nie można jego wysiłków o utrzymanie się na swej ziemi, o język ojczysty, o prawo do własnej, narodowej kultury.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że sytuacja ekonomiczna poszczególnych warstw chłopskich była różna i że równolegle do nędzy proletariatu rolnego, stanowiącego ogromną większość ludności wiejskiej, rosła siła bogatego chłopstwa i zacieśniały się więzy ekonomiczne między nim a obszarnictwem i burżuazją. W obliczu zwiększającego się nacisku germanizacyjnego na tej bazie tworzył się klimat dla szerzenia się hasła solidaryzmu narodowego, co właśnie wbrew interesom narodu prowadziło do osłabienia walki z ustrojem społecznym, będącym podstawą germanizacji.

Tutaj też wcześniej stosunkowo, bo już od początku lat siedemdziesiątych XIX w. widzimy dużą aktywność drobnomieszczaństwa, które tworzy takie organizacje, jak Związek Polskich Spółek Zarobkowych czy założone przez dra Romana S z y m a ń s k i e g o Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników. Wokół też redagowanego przez tegoż R. Szymańskiego pisma „Oredownik“ tworzy się drobnomieszczańskie ugrupowanie, zwące się Stronnictwem Ludowym, od czasu do czasu wymyślające decydującym w kraju konserwatystom szlacheckim, ale w decydujących chwilach idące zawsze w ich ogonie, natomiast niepojednanie wrogie wobec socjalistycznego ruchu robotniczego.

²⁸ Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Pisma wybrane, t. I, s. 520 — 521.

W tych warunkach dzieje burżuazji polskiej zaboru pruskiego staną się skarbnicą doświadczeń dla burżuazji pozostałych zaborów, a mieszczanin poznański stanie się później w publicystyce narodowo - demokratycznej wzorem Polaka.

Nim jednak dojdzie do ukształtowania się stronnictwa narodowo - demokratycznego, tworzyć się będą grupy i grupki, które w różnym czasie i w różnych warunkach włączać się będą do głównego stronnictwa polskiej burżuazji. Nie o wszystkich warto na tym miejscu wspominać, ale aby obraz tradycji i źródeł ruchu endeckiego był pełen, nie możemy pominąć jeszcze jednego zjawiska, o którym nie było dotychczas mowy, antysemityzmu, który stanie się później ważną częścią składową politycznego arsenału narodowej demokracji. Nie był on specyfiką żadnej dzielnicy, objawy jego możemy obserwować wszędzie, ale w formie zorganizowanej wykształciły się one przede wszystkim w Królestwie.

Włączone później w skład endeckiego programu hasła zoologicznego antysemityzmu miały swoich głosicieli na terenie Królestwa jeszcze przed powstaniem pozytywizmu. Ówczesni ich propagatorzy nie mają jednak bezpośredniego związku z ruchem endeckim. Inaczej jest natomiast z osławioną „Rola“, wydawaną przez Jana J e l e Ń s k i e g o od 6 stycznia 1883 r.

Zastanawiając się nad antysemityzmem w Królestwie, Julian Marchlewski zwrócił uwagę, że na skutek prześladowań w Cesarstwie, do Królestwa napływa w latach osiemdziesiątych fala emigrantów — Żydów. Jednocześnie „dziesiątki tysięcy zrujnowanej szlachty przenosi się do miast. Starają się oni ulokować swoje ocalałe drobne kapitaliki w handlu i przemyśle. Tutaj jednak na każdym kroku napotykać Żydów, którzy dawno już opanowali drobny handel. Zaczyna się walka o miejsce przy korycie. Wychodzący z obozu szlacheckiego, bardziej energiczni niż zaśnieźdzałe polskie mieszczaństwo, porwali je za sobą. Rozpoczęła się kapitalistyczna kampania antysemityzmu“.²⁶

Walor tej oceny dostrzegamy bliżej czytając wspomnianą „Rola“, której nie można bagatelizować, pomimo wstrętu, jaki budzi jej lektura.

Nie należy bowiem zapominać, że z szeregow jej współpracowników endecja czerpać będzie później poważną część swego aktywu oraz poważnych sojuszników na odcinku literatury, publicystyki czy sztuki. Dość powiedzieć, że w księdze pamiątkowej, wydanej na 25-lecie tego pisma, redakcja wymienia jako „współtowarzyszy boju“ redaktora naczelnego szereg księży, jak biskup łucko - żytomierski Karol N i e d z i a ł k o w s k i, Franciszek L u t r z y k o w s k i ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców, Jan G n a t k o w s k i, redaktor pisma „Wiara — Przegląd Katolicki“, jak znany niesławnie z procesu Bejlisa Justyn P r a n a j t i s, profesor petersburskiej Akademii Duchownej, później proboszcz w Taszkience, jak kanonik kapituły wileńskiej — Konstanty M a j e w s k i.

Obok nich, wśród najbliższych współpracowników Jeleńskiego wymieniono wielu obszarników lub byłych obszarników, jak Ludomir P r ó s z y Ń s k i, Konstanty W z d u ł s k i, hr Michał P ł a t e r, Henryk W i e r c i e Ń s k i, literatów, jak Józef R o g o s z, Teodor J e s k e - C h o i Ń s k i, Stanisław B e ł z a, Klemens J u n o s z a - S z a n i a w s k i, Wacław G ą s i o r o w -

²⁶ J. B. M a r c h l e w s k i: Etapy rozwoju kapitalizmu w Polsce. Pisma wybrane, t. I, s. 149.

s k i, wreszcie Zygmunt M i ł k o w s k i (Teodor Tomasz J e ż), o którym jako o współpracownika głosił już prospekt „Roli“, zapowiadający ukazanie się pisma.³⁰

„Rola“ była wcześniejsza niż Liga i „Głos“, później bytowała długi czas niezależnie od Ligi i narodowej demokracji, ale swoją akcją urabiała grunt dla politycznej działalności endecji. Z biegiem czasu zresztą wszyscy niemal jej współpracownicy włączali się coraz wyraźniej w tę działalność, by mniej lub więcej formalnie znaleźć się pod sztandarami D m o w s k i e g o. Nie potrzebowali oni przy tym bynajmniej rezygnować ze swych przekonań i programu.

Wreszcie w r. 1906 „Rola“ oficjalnie uznaje, że „program stronnictwa narodowo-demokratycznego najbardziej odpowiada zadaniom chwili bieżącej“ i decyduje się otwarcie „popierać akcję polityczno-wyborczą tego stronnictwa“. Było to przypieczętowanie z dawna postępującego procesu jednoczenia się sił tego obozu. Faktyczne różnice już od szeregu lat były między „Rola“ a narodową demokracją minimalne, a — jak przyznają wydawcy tego pisma — „Rola“ miała „do zarzucenia endecji jedno tylko, a mianowicie dość mętny jej stosunek do kościoła rzymsko-katolickiego, jak również niezbyt wyraźne stanowisko w sprawie żydowskiej“. Gdy chodziło natomiast o walkę z „czerwonym kosmopolityzmem“ i „żydowsko-bezwyznaniowym postępem“ — jak pisze „Rola“ — stanowiska były identyczne.

To wyznanie wydawców „Roli“ nie mogło być niczym nieoczekiwanym dla jej czytelnika.

Już pierwszy numer „Roli“ w artykule wstępnym wyraźnie określił założenia programowe redaktorów. „Chcemy — mówili — przy pomocy i wpływie naszego organu wytworzyć w możliwie najszerszych kołach społeczeństwa polskiego pewną siłę opozycyjną — pewne stronnictwo wytrwałej walki legalnej na polu ekonomicznym“. „Może komuś cel podobny — dodawali — wydawać się zbyt trudnym do osiągnięcia, my jednak nie przestaniemy wierzyć, że wśród zadań i dążeń ludzkich nie ma takiego, który by przy wytrwałości i sile woli nie dał się urzeczywistnić“.

Jak wydawcy „Roli“ rozumieją bliżej zadania tego stronnictwa „wytrwałej walki legalnej“?

„Nieraz słyszeliśmy zdanie — czytamy w artykule „Czego chcemy?“ — że u nas powinno być tylko jedno wielkie stronnictwo i na zdanie to piszemy się w zasadzie. Nie możemy wszakże nie dodać, że to „jedno wielkie stronnictwo“ zamiast zbliżyć musi raczej oddalać się od swoich ideałów, jeżeli na rozległej dziedzinie pracy ekonomicznej zapanują żywioły obce, nie mające nic wspólnego z celami ogólny-

³⁰ Wśród innych współpracowników, wymienionych w książce pamiątkowej tylko alfabetycznie, bez podawania bliższych danych o ich pracy, wymieniono m. in. Józefa B l i z i ń s k i e g o, Artura O p p m a n a (O r - O ł), Kazimierza L a s k o w s k i e g o (E ł), Walerego P r z y b o r o w s k i e g o, ks. Antoniego S z l a g o w s k i e g o, M a c i e j o w s k i e g o - S e w e r a, Włodzimierza Z a g ó r s k i e g o (C h o c h l i k) i wiele innych bardzo znanych nazwisk.

Współpraca J e ż a z R o l ą po kilku latach się przerwała ze względu na różnice taktyczne, ale nie zmienia to ani faktu udziału Jeża w tej antysemitycznej imprezie ani tego, że R o l a po przerwaniu się współpracy Jeża z redakcją nie przestała się szczyć jego zasługami dla ruchu antysemitycznego.

mi". Występując też ostro przeciw Żydom i Niemcom, „Rola“ dowodzi, że „te dwa plemiona stają się dziś u nas panami pracy ekonomicznej i tych źródeł bogactwa krajowego, bez których każde społeczeństwo musiałoby w danym razie uczuć się bezsilnym“.

W konsekwencji mało widać w „Roli“ „opozycji legalnej“, za to wiele wciąż wzmagającej się gwałtowności sformułowań propagandy antysemitkiej. Pod względem społecznym przeważa początkowo „obrona stanu ziemiańskiego wobec napaści postępców“, — żeby użyć określenia redakcji „Roli“, jednak już w r. 1884 spotykamy w „Roli“ sporo artykułów na temat walki z Żydami na terenie handlu i rzemiosła, coraz więcej też deklamuje „Rola“ o „duszy ludu“, chcąc go uchronić przed „szkodliwymi wpływami“ i „utrata wiary“. Do tych zmartwień „Roli“ dojdzie później „troska“... o dusze pomocnic domowych, pracujących w rodzinach żydowskich.

W głoszeniu swych haseł „Rola“ prowadzi ostrą polemikę nie tylko z pozytywistami i socjalistami, ale również i z konserwatystami ze „Słowa“, które „służy — według określenia „Roli“ — nie tylko arystokracji rodowej, ale i plutokracji żydowskiej“. Chętnie też i często nazywa „Rola“ reprezentowany przez siebie kierunek „zachowawczo - demokratycznym“, polemizując w latach 1886 i 1887 z nowopowstałym „Głosem“ ze względu na jego stosunek do tradycji, głoszenie hasła podporządkowania interesów społeczeństwa interesom ludu wiejskiego, a nadto ujawnienie „w kierunku oświecenia owego ludu dążności bezwyznaniowych“. Z biegiem czasu jednak polemika ustaje, dochodzi do coraz większej zbieżności poglądów aż do wspomnianego wyżej oficjalnego uznania przez „Rolę“ polityki narodowej demokracji. „Rola“ przechodzi zresztą pod skrzydła endecji z poważnym posagiem wpływów w środowisku mniejszego ziemiaństwa, kleru i drobno-mieszczanstwa. Kiedy też w 1902 r. Dmowski rzuci w „Przeglądzie Wszechpolskim“ hasło stworzenia „aparatu zawodowego niejako antysemityzmu“, będzie mógł po niego sięgnąć do „szkoły“ Jeleńskiego i jego przyjaciół.

W p o s z u k i w a n i u s i ł y p o l i t y c z n e j

Z dotychczasowych wywodów widać jasno, że przy rozważaniach skąd właściwie wyrosła tzw. narodowa demokracja, należy rozszerzyć krąg widzenia poza dwa ugrupowania, o których mówi się zwykle jako o przodkach tego stronnictwa, tj. o grupie skoncentrowanej wokół warszawskiego pisma „Głos“ i o nowej, tzw. Lidze Polskiej, zorganizowanej w ćwierć wieku przeszło po jej poznańskiej poprzedniczce przez wspomnianego już Zygmunta Miłkowskiego.

I ta druga „Liga“ i „Głos“ powstały jeszcze w przedmonopolistycznym okresie kapitalizmu. Już wówczas jednak zaznaczyły się wyraźnie, zwłaszcza na terenie Królestwa, takie zjawiska, jak postępująca koncentracja kapitału i tworzenie się oligarchii finansowej, a jednocześnie z coraz większą siłą ujawniać się zaczął — jak widzieliśmy — rewolucyjny ruch robotniczy, przekraczający granice zaborów, jedyny w istocie w tym okresie, choć formalnie podzielony, ponadzaborczy polski ruch polityczny.

Oczywiście w tych warunkach początki ruchu tzw. „narodowo - demokratycznego“, który w pierwszych latach XX w. wyrosł na głównego reprezentanta interesów burżuazji polskiej, muszą posiadać cechy, które później ulegną prze-

kształceniu. Tym nie mniej, trzeba wyranie stwierdzić, że na temat drogi, jaką przebyła polityka narodowej demokracji, zwanej przez przeciwników „endecją”, zakradło się do naszej literatury historycznej sporo bałamuctw, wynikających głównie z nierozróżniania doraźnej taktyki stronnictwa i jego zasadniczych założeń programowych oraz z rozmyślnego pomijania w ocenie kryteriów klasowych.

Zajmując się narodową demokracją, historiografia pepesowsko - piłsudczykowska zarzuca jej zdradę wyznawanych rzekomo pierwotnie ideałów „niepodległościowych”, będących zasadniczym punktem programu Ligi Polskiej, a następnie pierwszych lat Ligi Narodowej. Najdalej w oskarżeniach idzie Władysław P o b ó g - M a l i n o w s k i, który odejście Ligi od programu walki o niepodległość ustala na okres bardzo wczesny, posądzając jednocześnie kierowników tej organizacji, że przez szereg lat udawali „niepodległościowców” w swych raportach do Zarządu tzw. Skarbu Narodowego celem przychylnego usposobienia stojącego na czele tej organizacji Jeża - Miłkowskiego i wyłudzenia pod tym pretekstem subwencji pieniężnych.

Zanim przyjdzie wyjaśnić tę sprawę — dodać należy, że obok owej rzekomo „niepodległościowej” tradycji Ligi Miłkowskiego, drugim problemem zastanawiającym historyków jest „ludowość” czy nawet „socjalizm” grupy „Głosu”, warszawskiego odpowiednika żywołów, tworzących w tym czasie na emigracji Ligę Polską, szybko zresztą przez nią wchłoniętego.

Trudno byłoby przytaczać na tym miejscu to wszystko, co na temat „Głosu” i jego ideologii wypisywano w naszej literaturze historycznej, podkreślając jego „patriotyczny”, „ludowy”, względnie nawet „socjalistyczny” charakter. Już w Polsce Ludowej, w stosunkowo łagodnej wprawdzie formie opinie te powtórzył prof. H. W e r e s z y c k i pisząc: „...znacznie silniejszy atak na pozytywizm szedł z szeregów młodzieży, która przejmując się zarówno hasłami socjalistycznymi jak i patriotycznymi, zaprawionymi ideami panującego w Rosji „narodniczystwa”, swoiście pojętej ludowości. Organem tych ludzi stał się „Głos”, założony w 1886 r. w Warszawie.”³¹

Ideale powstańcze, Skarb Narodowy, patriotyzm, ludowość, socjalizm nawet — jak to wszystko pogodzić z późniejszą polityką narodowej demokracji? Autorzy piłsudczykowsko - pepesowscy konkludują po prostu: zdrada.

Jak sprawy te przedstawiają się w rzeczywistości? Byłoby chyba najśluszniej zacząć odpowiedź od analizy postawy politycznej grupy „Głosu”, jako wyrosłej na gruncie krajowym.

Tyle bałamuctw wywołująca u piszących o niej „ludowość” „Głosu” nie wymaga w istocie wielu wyjaśnień, gdy znamy pracę Lenina „Co to są «przyjaciele ludu» i jak oni wojują przeciwko socjaldemokratom?” Kilka lat, które dzielą wystąpienie Lenina³² przeciwko rosyjskim liberalnym narodnikom od ukazania się pierwszych numerów „Głosu” nie zmienia tu wiele. Już na długo przed pierwszą wojną światową A. Ł. P o g o d i n udawadniał bowiem wpływ na program „Głosu” „legalnego” narodnika J u z o w a, a bynajmniej nie dawniejszych narodników

³¹ Historia polityczna Polski w dobie popowstańczej. 1864—1918. Warszawa 1948, s. 99.

³² L e n i n rozpoczął pracę nad tą książką w latach 1892—1893 (podają za pisem do wydania polskiego Książki i Wiedzy z r. 1950, s. 236).

typu rewolucyjnego. Wiele też z poglądów „głosowców“ żywo przypomina sformułowania pisma „Russkoje Bogatstwo“, którym zajmował się Lenin we wspomnianej wyżej pracy.

Nie brakło zresztą i bezpośredniej krytyki programu „Głosu“ w polskiej publicystyce współczesnej i to nie tylko emigracyjnej ale i krajowej, legalnej. Pomijamy tu oczywiście krytykę, z jaką spotkał się „Głos“ ze strony konserwatystów, warto natomiast zwrócić uwagę na krytykę zamieszczoną przez Ludwika K r z y w i c k i e g o w „Prawdzie“. Wsteczność programu opartego o zasadę utrzymania drobnomieszczactwa i drobnej własności chłopskiej została tutaj przez Krzywickiego wyraźnie podkreślona, choć mgławicowe, pseudoludowe i pseudosocjalistyczne sformułowania „Głosu“ wprowadzały go niewątpliwie przez pewien czas w błąd.

Krzywicki pisał swe uwagi przed powstaniem pracy Lenina o rosyjskich „przyjaciółach ludu“, analiza jego nie może też być dostatecznie pogłębiona, nie wszystkie jego sformułowania są słuszne ale tym nie mniej zasługuje na podkreślenie uchwycenia przezeń sprawy zasadniczej, tj. wstecznego społecznie charakteru „ludowości“ „Głosu“. Podobnie rozszyfrował reakcyjne oblicze „Głosu“ i Wacław N a ł k o w s k i.

Dla naszych rozważań bardziej istotna od krytyki, z jaką spotkał się program „Głosu“, jest reakcja na tę krytykę ze strony zaatakowanych. W szeregu artykułów wiosną 1890 r. usiłuje „Głos“ najpierw wykpić się od dyskusji na tematy zasadnicze, a zniekształcająco interpretując poszczególne sformułowania Krzywickiego, stara go się niemal odsądzić od rozumu, nie mówiąc już o jakiegokolwiek wiedzy. Dopiero przyciśnięty przez Krzywickiego w dalszej dyskusji przyznaje „Głos“, jakie spotkały go zarzuty, dlaczego Krzywicki pisze o „oportunizmie drobnomieszczackim“, o „urojeniach chłopomanii“ i „niedorzecznościach demokracji drobnomieszczackiego“, który doprowadził „Głos“ do takich wystąpień jak pochwały pod adresem cesarza Wilhelma II za jego wysiłki w kierunku „złagodzenia tarć“ między robotnikami a przemysłowcami itp.

Jak widać z artykułu zamieszczonego w „Głosie“ w dn. 12 kwietnia 1890 r. redaktorzy jego w pełni zdawali sobie sprawę o co naprawdę chodzi Krzywickiemu,³³ mimo to podtrzymywali, że to co Krzywicki nazywa oportunizmem jest naprawdę „ciągłą walką z burżuazją“.³⁴ Usiłowali też udowodnić, że postawa ich jest postępową, bo „postęp jest możliwy wszędzie, tak w krajach posiadających przemysł i nie posiadających takowego, że wszędzie możliwą jest bezpośrednia praca społeczna nad polepszeniem losu uciśnionych i upośledzonych, że warstwy ludowe do lepszej przyszłości dojść mogą nie tylko za pomocą tortur ustroju kapitalistycznego“.³⁵

³³ J. H. Siemieniecki stwierdza tam, że Krzywicki chciał wykazać: „ekonomiczną niższość drobnej własności rolnej i drobnego przemysłu wobec wielkiej własności i wielkiego przemysłu; społeczną niższość włościanstwa i warstwy rzemieślniczej, jako klasowych czynników postępu, wobec proletariatu przemysłowego; ścisły związek zachodzący pomiędzy interesami tej ostatniej klasy a realizacją najdalej sięgających ideałów ludzkości i sprawiedliwości“ (G ł o s, nr 15 z 12 kwietnia 1890 r.).

³⁴ G ł o s, nr 12 z dnia 22 marca 1890 r.

³⁵ G ł o s, nr 14 z dnia 5 kwietnia 1890 r.

Antyburżuazyjna i antykapitalistyczna frazeologia, a jednocześnie negowanie roli klasy robotniczej, co więcej — dążność do ograniczania walki proletariatu przeciw kapitalistom, motywowana... interesem robotników, których walka mogłaby załamać tę czy inną „gałąź przemysłu“. Oto jawnie, otwarcie przez „Głos“ wyznawane opinie na temat klasy robotniczej.

Przeciwstawiał jej „Głos“ drobnych posiadaczy na wsi i w mieście, którym przewodzić mieli „zdemokratyzowani“ inteligenci, tą drogą szukający „skromnego lecz pewnego chleba“.³⁶

To wszystko razem miało być owym „radyzalizmem“, czy nawet „socjalizmem“ „Głosu“, o którym mówiła historiografia pepesowska. Dodajmy też nawiasem — uprzedzając nieco tok dalszych rozważań — te poglądy odpowiadać będą zapewne „socjalistom“ typu L i m a n o w s k i e g o, W a s i l e w s k i e g o czy W o j c i e c h o w s k i e g o, nie tylko w okresie ich bezpośredniego związania z „Głosem“ i „Ligą“, ale i w okresie znacznie późniejszym, kiedy krytykować będą byłych „głosowców“ nie za ich poglądy z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, ale za... zdradę tych poglądów.

Chłopomaństwo „głosowców“ tak mocno przez nich podkreślane — miało ten sam sens co chłopomaństwo ich rosyjskich odpowiedników.

W oparciu o szczegółową analizę programu „liberalnych narodników“, Lenin ujął dobitnie klasowy sens dążeń owych „przyjaciół ludu“. „Obrazki i przykłady ekonomiki naszych chłopów i chałupników — pisał Lenin — wykazują czym jest ów „chłop“, którego ideologami chcą być „przyjaciele ludu“. Dowodzą one burżuazyjności ekonomiki naszej wsi i przez to potwierdzają słuszność zaliczania „przyjaciół ludu“ do ideologów mieszczaństwa. Co więcej — wykazują, że między ideaми i programami naszych radykałów, a interesami drobnej burżuazji istnieje jak najściślejszy związek. Ten związek, który wystąpi jeszcze wyraźniej, gdy dokonamy szczegółowej analizy ich programu, tłumaczy nam tak szerokie rozpowszechnienie w naszym „społeczeństwie“ tych radykalnych idei; tłumaczy on nam również doskonale lokajstwo polityczne „przyjaciół ludu“ i ich gotowość do kompromisów“.³⁷

W warunkach polskich, owa „ludowość“ grupy inteligencji drobnomieszczańskiej spod znaku „Głosu“ i Ligi stroiła się nadto w szaty skomplikowanej teorii, która wiąże się jednocześnie z liczebną słabością całego obozu narodowej demokracji aż do okresu rewolucji 1905 r. Usprawiedliwiała ona zarazem hierarchiczność organizacji, „masońską“ strukturę wtajemniczeń organizacyjnych i małą liczebność tajnej Ligi Narodowej, kierującej obozem endeckim.³⁸

³⁶ Spośród wypowiedzi G ł o s u na ten temat zasługuje na uwagę artykuł J. L. P o p ł a w s k i e g o w nr 42 G ł o s u z dn. 20 października 1888 r. pt. „Proletariat inteligentny“, w którym propagował „zdemokratyzowanie“ się inteligentów, co miało przynieść „obniżenie poziomu wymagań osobistych, ale za to chleb pewny i to zadowolenie, jakie daje praca użyteczna, zgodna z przekonaniem, praca w której interes osobisty zespala się ściśle z interesem ogólnym“.

³⁷ L e n i n: „Co to są «przyjaciele ludu»...“, s. 123.

³⁸ W. F e l d m a n twierdzi, że Liga „w chwili największego swego rozwoju liczy tylko w rosyjskim zaborze 320 członków, w Galicji około 25 (przeważnie emigrantów z Królestwa) i w zaborze pruskim 7“ (l. c., s. 134).

Podjmując raz jeszcze w 1897 r. na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego“ dyskusję na temat stosunku do „Ludu“, czołowy publicysta tego obozu Jan Ludwik Popławski podkreśla ogromne znaczenie prowadzonej przez chłopów walki z samorząd gminy, widząc, że tą drogą inteligencja burżuazyjna może wciągnąć chłopą w orbitę przez nią reprezentowanych interesów. Aby się to jednak mogło stać, inteligencja tu musi udawać ludowość, co — mimo całej staranności w zamazaniu istotnej prawdy — Popławski ujmuje dość przejrzyście. „Inteligencja demokratyczna — powiada Popławski — powinna również uświadomić sobie, że chcąc dziś służyć sprawie narodowej, służyć musi przede wszystkim szczerze i wytrwale sprawie ludu, że jej działalność polityczna powinna mieć wyraźny charakter społeczny, powiedzielibyśmy klasowy, uważając lud, bez względu na rozmaite kategorie ekonomiczne, jako całość zbiorową mas pracujących“.³⁹

Jeśli pamiętamy, że wypowiedź Popławskiego jest wypowiedzią „na zewnątrz“, publikowaną w prasie, łatwo stwierdzić, że określa ona nie co innego, jak tylko taktykę jego ugrupowania politycznego, metodę działania, która prowadzić miała do podporządkowania tych wszystkich, których określano jako „lud“. Wyrazy „społeczny“ i „klasowy“ wtedy, gdy odrzuca się jednocześnie jak najkategoryczniej walkę klas, gdy głosi się hasła solidaryzmu narodowego, nie mogą oznaczać nic innego, jak chęć posługiwania się taką metodą propagandową, która pozwoliłaby na możliwie największe sukcesy, oczywiście bez rezygnacji z burżuazyjnych celów tej propagandy.

Dla jasności obrazu trzeba jeszcze podać jak „ligowcy“ definiowali termin „lud“. „...Nazwa „lud“ w naszym pojmowaniu — pisali — obejmuje całość warstw pracujących w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, a więc nie tylko włościan, drobnych właścicieli i robotników wiejskich, ale i najemnych robotników fabrycznych i rękodzielników i przedstawicieli wszystkich zawodów, nie wyłączając tzw. zawodów inteligentnych, którym wyłącznie lub przeważnie praca osobista daje środki do życia.“⁴⁰ Stwierdzali też jednocześnie w pełnej świadomości kłamliwość tego frazesu: „nie uważamy, żeby którakolwiek z klas ludowych była uprawniona do hegemonii nad resztą“.⁴¹

Mówiliśmy już wyżej co oznaczało takie określanie „ludu“, jasne jest też, że rzekome nieistnienie hegemonia miało, oczywiście, oddać hegemonię w ręce przedstawicieli owych — jak je nazywano w cytowanym artykule — „zawodów inteligentnych“. Należy też zwrócić uwagę na to, że nie zostały bliżej określone owe „zawody inteligentne“, a cytowany wyżej termin „przeważnie praca osobista“ stwarzał pełną możliwość włączania do tak pojętego „ludu“ również i kapitalistów kierujących własnymi przedsiębiorstwami.

Przy całej też pozornie demokratycznej, antyarystokratycznej i antyplutokratycznej frazeologii, głosiciele haseł o „wciągnięciu ludu w ramy polityki narodowej“ działali oczywiście w interesie rzekomo krytykowanej, a nawet chwilami pozornie zwalczanej góry burżuazyjnej i obszarnej, która żywotnie była zainteresowana w paraliżowaniu walki wyzwoleniczej mas pracujących i w zaciemnianiu klasowego podziału społeczeństwa.

³⁹ L. Popławski: Pisma polityczne, t. I, Kraków — Warszawa 1910, s. 31.

⁴⁰ L. c., s. 104 — 105.

⁴¹ L. c., s. 104.

Równocześnie ci — jak sami się wkrótce nazwą — „narodowi demokraci“ wyrobili sobie całą teorię o „elicie inteligencji“, powołanej do kierowania życiem całego narodu, teorię opartą na bazie początkowo głoszonych haseł skrajnej rze- komo „ludowości“, podporządkowania interesów poszczególnych grup społecznych interesom „ludu“, ostrej krytyki tradycji szlacheckich. Z biegiem czasu będą oni coraz jawniej przyznawać się do swego w istocie od początku wyznawanego „eli- taryzmu“, uznając, że inteligencja burżuazyjna jest „awangardą narodu“, „łączy wszystkie warstwy w naród“, a wreszcie wyłania z siebie „elitę kierowniczą“.

Rozwijając tę teorię już w XX wieku — różnica dat wpłynęła jednak w tym wypadku tylko na jasność sformułowań — jeden z autorów dojdzie do wniosku, że straty, jakie ta „awangarda narodu“ poniosła w walce z zaborcami, były swego rodzaju odkupieniem win dawnej szlachty wobec narodu: „w ten sposób »szlach- ta«, która tej inteligencji dostarczała coraz to nowych sił, odkupywała swoje winy wobec narodu i przez mękę swoją budziła w innych warstwach świadomość przy- należności narodowej, pozyskując stopniowo dla narodu za cenę swojego życia i wolności drobnomieszczaństwo i lud wiejski, które gdzie indziej, drogą normal- nej ewolucji stosunków społecznych, wcześniej wciągnięte zostały w tryby życia narodowego i zaklamrowane przez państwo“.⁴²

Ta teoria o tzw. inteligencji jako „awangardzie narodu“ odpowiadała w istocie założeniom programowym drobnomieszczańskich inteligentów z „Głosu“. Mówiąc o podporządkowaniu interesów wszystkich „warstw narodu“ interesom „ludu“, samych siebie widzieli jako organizatorów i prowodyrów kułactwa i drobnej bur- żuazji miejskiej. Zdając zaś sobie w pełni sprawę z własnej słabości liczebnej, szukali dla siebie bazy masowej i pod hasłem „plemiennej wspólnoty“, przy coraz wyraźniej rasistowskim pojmowaniu narodu, dostrzegali ją na wsi, ale — rzecz oczywista — w tej części wsi, która była najbliższa drobnomieszczaństwu.

Z biegiem czasu, zarówno „ligowcy“ emigracyjni jak i krajowi, wywodzący się z „Głosu“, rozumieć będą coraz lepiej, że nie osiągną swych celów bez zastosowa- nia metody masowego oddziaływania politycznego, co spowodowało założenie ja- wnego stronnictwa, owej osławionej „narodowej demokracji“, a w ślad za nią i in- nych organizacji, zarówno na wsi jak i w mieście, przy pozostawieniu kierownic- twa w ręku nielicznej organizacji tajnej.

Na bazie takich, początkowo jeszcze nie w pełni jawnie formułowanych, ale wy- znawanych teorii, porozumienie między pseudoludowcami warszawskimi a drobno- mieszczańskimi politykami okresu powstaniowego na emigracji nie było trudne. Nie jest też dziwne, że okazali się oni w zasadzie zgodni — biorąc pod uwagę sy- tuację, w której to się działo — zarówno w swym programie społecznym, jak i je- go zewnętrznej fasadzie politycznej.

Wyznająca drobnomieszczańskie ideały inteligencja emigracyjna i warszawska gorszyła się trybem życia szlachty i burżuazji warszawskiej oraz zamożniejszej góry tzw. inteligencji zawodowej. Ilość szampana lejącego się na szlacheckich i plutokratycznych zabawach była zapewne dość pokaźna, ale w oczach polityków drobnomieszczańskich urastała do znaczenia wielkiego problemu politycznego. I ta- kimi samymi oczyma, pełnymi zgorznięcia (a potrosze i zazdrości) patrzą działacze drobnomieszczańscy na rzekomo z Rosji przez naszą burżuazję importowany „szero-

⁴² Z. Dębicki; Kryzys ..., s. 12.

ki tryb życia, na jej stosunki z przedstawicielami carskiej władzy w Królestwie, na szybko rosnące fortuny bankierów, przemysłowców i kupców, a na swoim drobno-mieszczańskim podwórku z coraz to większą nienawiścią obserwują swego żydowskiego konkurenta, nienawiści tej nadając również zewnętrzną oprawę „ludowości“.

Był to jeden z punktów zbliżających poszczególne grupy, które złączyły się później w endecji. Wprawdzie początkowo Liga jako całość nie zajmuje, w swym oficjalnym programie, pozycji antysemitycznych w rodzaju „Roli“, ale jej patron — Zygmunt Miłkowski był jednym z najbardziej cenionych współpracowników tego pisma, jak to już wyżej wspomniano. Inny zaś, na warszawskim gruncie wyrosły, późniejszy wódz Ligi i narodowej demokracji — Jan Ludwik Popławski już od początku publicystycznej działalności na łamach „Głosu“ silnie akcentować będzie swój antysemityzm o coraz wyraźniej konkretyzujących się założeniach rasistowskich, co naturalnie łączyło się w jego wywodach z udaną troską o „plemienny trzon narodu“ — lud wiejski.⁴³

Niewiele bardziej złożony niż „ludowość“ „Głosu“ jest inny ze wspomnianych na wstępie problemów — rzekomo „niepodległościowy“ charakter programu Ligi Polskiej.

Autorzy endecy i piłsudczykowsy zgodni są w ocenie początkowego — jak go nazywają — „niepodległościowego“ charakteru Ligi i dopiero w ocenie późniejszych faz jej działalności występują różnice, przy czym Dmowski i jego bliscy starają się udowodnić, że program ich był konsekwentny i niezmienny, a więc do końca niepodległościowy.

Jak już wspomniano wyżej, zarówno jedna jak i druga grupa autorów świadomie nadaje terminowi „niepodległość“ specjalne, bynajmniej nie w każdym warunkach właściwe znaczenie. Pod terminem „niepodległość“ rozumieją oni istnienie odrębnego państwa polskiego, co — jak dobrze wiemy choćby z lat 1916 — 1918 a nawet w znacznej mierze i lat 1918 — 1939 — nie musi wcale oznaczać narodowej niepodległości. Tego zaś, co z terminem tym niewątpliwie się wiąże, tj. problemu suwerenności narodowej, samookreślenia narodu, unika się ze zrozumiałych względów zarówno w literaturze piłsudczykowskiej, jak i endeckiej.

Pamiętając więc stale o takim właśnie, jak przedstawiono wyżej, pojmowaniu zagadnienia, będącego przedmiotem sporu między dwoma ugrupowaniami polskiej burżuazji, trzeba stwierdzić, że chodzi w nim o stosunek do sprawy budowy państwa państwowego, o którego charakterze należy jeszcze pomówić odrębnie.

Jak problem ten wyglądał naprawdę? Zrozumienie tego zagadnienia ułatwia nam znakomicie przypomnienie sobie znanego, choć często przez historyków niedocenianego faktu, że w istocie nawet w okresie najwyższego wzmożenia wpływów pozytywistów, w społeczeństwie polskim nigdy nie znikły całkowicie pomysły odbudowy państwa polskiego. Ponadto od czasu do czasu ponawiane były pomysły organizacji wojska polskiego. Wychodziły one jednak z różnych grup i posiadały całkowicie odmienne oblicze społeczne. Te sprzeczne w istocie zja-

⁴³ Że nie były to opinie samego tylko P o p ł a w s k i e g o, co najpóźniej w trzecim, czwartym roku działalności G ł o s u świadczy najwymowniej fakt, że bojowo antysemitcka obszerna jego wypowiedź pt. „Liberalne wykręty“ została wydrukowana jako wstępny artykuł w Nr 3 G ł o s u z dnia 18 stycznia 1890 r.

wiska ożywiało każdorazowe poważniejsze napięcie stosunków międzynarodowych w Europie. Absolutnie też nie można, jak to czynili historycy piśmudcy-kowscy, zjawisk tych zestawiać w jednym szeregu, ale tylko i jedynie przeciwstawiać.

I tak np. w r. 1866, kiedy Jarosław Dąbrowski i Hauke-Bosak, kontynuując chlubne tradycje internacjonalistyczne walki z siłami reakcji, projektowali organizację legionów po stronie włoskiej, grupa arystokratów galicyjskich popierała organizowanie przez Starzyńskiego legionu polskiego przeciw Włochom, pragnąc jak najbardziej czynnie włączyć się do walki po stronie obozu wstecznictwa i ucisku.

Po upadku Komuny Paryskiej sytuacja zmieniła się o tyle, że żywiły lewicowe, włączając się w ramy rewolucyjnego ruchu robotniczego i wybierając w ten sposób jedynie słuszną drogę walki z ustrojem społecznym, będącym zaporą dla prawdziwego i pełnego wyzwolenia ludów ujarzmionych, nie wysuwają projektów polskiej „akcji zbrojnej”. Wreszcie zmiana układu sił politycznych w samej Polsce i coraz wyraźniejsze przenoszenie się punktu ciężkości rewolucyjnego ruchu robotniczego do Rosji, ukazują nową perspektywę wyzwolenia również i dla narodu polskiego przez zwycięstwo sił rewolucyjnych nad cięższą najliczniejszej części narodu polskiego — caratem, polityczną ostoją sił reakcyjnych, gnębiących zarówno lud rosyjski jak i wszystkie inne ludy imperium rosyjskiego.

Inaczej przedstawia się sprawa po drugiej stronie barykady społecznej. Nawiazując do niezbyt udanych, co prawda, prób z r. 1866, wojskowe koła austriackie — o czym wspomniano już wyżej — będą wciąż zabiegać o wyzyskanie w ten czy inny sposób resztek tradycji powstańczej wśród szlachty i burżuazji polskiej.⁴⁴ Pod ich też protektorem zawiązano w Galicji w r. 1876 Konfederację Narodu Polskiego, przystąpiono do organizacji legionu polskiego po stronie tureckiej i wreszcie utworzono tzw. „rząd narodowy“ z ks. Adamem Sapiehą na czele.

O ile w Galicji i wśród resztek popowstańczej emigracji akcja ta miała pewne choć skromne możliwości, w Królestwie dotrzeć ona mogła tylko i jedynie do kół inteligencji drobnomieszczańskiej. Konserwatywne sfery szlacheckie nie miały żadnych powodów do zmiany swej polityki ugodowej wobec caratu; mieszczaństwo, w swych najbardziej postępowych grupach, nastawione było nie na walkę zbrojną, a na „pracę organiczną“; w proletariacie — jak widzieliśmy — rozwijać się poczyna ruch socjalistyczny, nastawiony na łączną z proletariatem rosyjskim walkę o wyzwolenie, a nie na awantury zbrojne u boku jednego z państw zaborczych. W konsekwencji też płynąca z Galicji propaganda proaustriacka, występująca na zewnątrz pod hasłem „niepodległości“ osiąga w zaborze rosyjskim sukcesy jedynie w studenckich kołach warszawskich, gdzie Adam Szymański zawiązuje małą konspiracyjną grupkę „Synów Ojczyzny“. Prawdziwe jej oblicze wyjaśnia fakt, że stanowiła ona próbę przeciwstawienia się działalności

⁴⁴ Ze względu na omawianą wyżej rolę K. Prószynskiego warto dodać, że w 1869 r. na obiegającą Warszawę wieść o możliwościach wojny rosyjsko-austriackiej wybrał się on do Krakowa z chęcią wstąpienia do wojska. Jest to wprawdzie jednostkowy tym niemniej wymowny przykład wpływu austriackich kombinacji na młodzież drobnomieszczańską w zab. rosyjskim. (Porówn. S. F. R e y m o n t: l. c., s. 24—25).

socjalistów, co przynajmniej nawet entuzjasta wszelkich tego rodzaju prób irredenty Wilhelm Feldman.⁴⁵

Po likwidacji przez policję carską grupki Szymańskiego, nie widać w Królestwie chętnych do podejmowania hasel powstańczych z Galicji, a — jak widzieliśmy wyżej — drobnomieszczaństwo Królestwa na innej drodze szukać będzie dla siebie rozwiązań, czego najwymowniejszym wyrazem będzie znalezienie się jednego z najwybitniejszych członków spisku Szymańskiego — J. L. Popławskiego na czele omawianego już pisma „Głos“.⁴⁶ Popławski kontynuuje swoją dotychczasową pracę, ale innymi sposobami, w innej formie postanawiając walczyć z socjalizmem, gdyż inaczej niż przed kilku laty ocenia teraz możliwości drobnomieszczaństwa.

Natomiast na terenie Galicji ponawiane są ze strony austriackiej coraz to nowe próby wykorzystania Polaków dla habsburskich celów wojennych. Nie o wszystkich zapewne jeszcze dzisiaj wiemy, wystarczy jednak przypomnieć inicjatywę ks. Windischgraetza z 1883 r., która doprowadziła do pertraktacji z grupą b. uczestników powstania styczniowego, ale nie przyniosła konkretnych rezultatów. Jest ona o tyle ciekawa, że widzimy tu ślady nieudanego oczywiście usiłowania wciągnięcia do niej Waryńskiego i tworzącej się wówczas w Królestwie partii „Proletariat“. Waryński jednak zbyt dobrze zdawał sobie sprawę, że owe powstańcze hasła są niczym innym, jak jeszcze jedną próbą oszukania ludu.

Była to pierwsza próba, czyniona za pośrednictwem „radykałów“ galicyjskich przez wojskowe władze austriackie, wciągnięcia w swe sieci proletariatu Królestwa. Rzecz oczywista, że tak jak nieudane próby z lat 1866 i 1876/77 nie powstrzymały sztabowców wiedeńskich od dalszego szukania oparcia w społeczeństwie polskim, tak i próba, o której mówiliśmy ostatnio, nie mogła ich zrazić ostatecznie, zwłaszcza, że — mimo niepowodzenia — pozwoliła na wciągnięcie do rozmów ludzi takiego, bądź co bądź, kalibru, jak Adam A s n y k, Bronisław D e s k u r, gen. H e y d e n r e i c h - K r u k i inni.⁴⁷

⁴⁵ Powiada on wyraźnie: „Młody Adam Szymański przeciwstawiał się akcji Waryńskiego i tow., rychło założył związek Synów Ojczyzny złączony z tajną organizacją pod tą nazwą w Galicji (założyciel: Bron. Deskur we Lwowie) i gdy w 1876 r. w Galicji powstał pod prezesurą Adama Sapiehy rząd narodowy celem wywołania w oparciu o Austrię i o mocarstwa zachodnie powstania przeciw Rosji, Szymański został dla tej idei pozyskany“ (Dzieje polskiej myśli politycznej, t. III, s. 45).

⁴⁶ Dodać może na tym miejscu warto, że P o p ł a w s k i aresztowany za udział w organizacji Szymańskiego złożył zandarmemii w dn. 23 listopada 1878 r. szczegółowe zeznanie o działalności, poglądach, nawet o wyglądzie zewnętrznym jego znajomych studentów socjalistów (Porówn. I. W o ł k o w i c z e r: Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim. Warszawa 1952, s. 28).

⁴⁷ Nie jest celem niniejszej pracy bliższa analiza wzmiankowanych tu tylko zjawisk „epigonizmu“ powstańczego, pamiętać jednak trzeba, że w okresie kapitalizmu przedmonopolistycznego nie miały one tak wyraźnego oblicza, jak w okresie późniejszym. Stąd możność chwilowego zabiłakania się w te kombinacje jednostek niewątpliwie obcych chęci występowania się temu czy innemu zaborcy. Gdyby więc nawet W. Feldman istotnie miał rację wymieniając wszystkie podane przezeń nazwiska, jako zamieszane w te rozmowy, nie wystarczy to jeszcze do zbyt dalekich wniosków co do oceny tych osób. W nielicznych poszczególnych wypadkach odnieść to zapewne trzeba i do okresu formowania się Ligi Polskiej, której reakcyjny cha-

Austriaccy sztabowcy ponawiają swe próby w r. 1886, a w 1888 r. władzom wojskowym austriackim udaje się powołanie na terenie Galicji nowej, efemerycznej organizacji pod nazwą Związku Narodu Polskiego „dla propagowania równoległości interesów i robót austriackich z polskimi“. I, co dla naszego tematu najciekawsze, pisarze związani z obozem Piłsudskiego nie tają bynajmniej, że te wszystkie próby dokonywane były z inicjatywy austriackich czynników wojskowych, choć żywiły konserwatywne w Galicji, nastrojone antypowstańczo i nastawione ugodowo wobec dynastii, odnosiły się do nich negatywnie.

Nawiasem dodać warto, że Austria nie miała monopolu na eksploataowanie różnego rodzaju prób wysługiwanie się jednemu zaborcy przeciw drugiemu. Dla ilustracji, ze względu na sformułowania, które są jakby żywcem wzięte z wypowiedzi niektórych polityków piłsudczykowskich z czasów pierwszej wojny światowej, zasługuje na przytoczenie wypowiedź swojego chowu „statysty“, ukrywającego się pod kryptonimem „Obywatela z Królestwa“, który w listopadzie 1870 r. pisał, że nie ma powodu do rozpacz: „rzeczywistym interesem Prus bowiem jest utworzenie czegoś takiego, coby było dość silnym, żeby się czas jakiś bronić, za mało jednak potężnym, żeby mogło wywierać ważny wpływ jakiś. To coś zaś trzeba tak postawić, żeby się ciągle gryzło z Rosją, a tym samym potrzebowało przyjaźni Prus“.

Tym czymś miałyby być Polska o jakichś 10—12 milionach ludności, pozbawiona oczywiście ziem zaboru pruskiego, ale o dużych apetytach w stosunku do niepolskich ziem „dawnej Rzeczypospolitej“.

„Kreacja ta — kontynuował ów „Obywatel“ — mająca odgrywać rolę tampona między dwoma wagonami, byłaby oczywiście wielce zależną od Prus, tak pod politycznym jak i ekonomicznym względem. Pod politycznym względem dla wyżej wyłożonego sporu z Rosją, przeciw której tylko Niemcy obronić ją byłoby w stanie; pod ekonomicznym, bo jedynie morskie targi tego kraju byłyby w Prusach, bo kraj ubogi i wyniszczony, a zmuszony stworzyć wszystko, stałby się niezmiernie korzystnym polem eksploatacji dla kapitału i przemysłu niemieckiego“.⁴⁸

Ta perspektywa nie tylko nie przeraża autora przytoczonych wywodów, ale, wręcz przeciwnie, uważa on ją za możliwą i optymistyczną hipotezę rozwiązania sprawy polskiej.

Trudno, by na tym tle mogły dziwić jakiegokolwiek bądź inne pomysły kondotierskiego wysługiwanie się różnym „obcym potencjom“, przy czym — poza mocarstwami rozbiorowymi — Anglia jest najczęstszym z wymienianych, a upragnionych protektorów.

Nie brakło więc na terenie kraju i wśród przebywających na zachodzie emigrantów powstaniowych grup, gotowych do powrotu do pomysłów antyrosyjskiego powstania, nie w nawiązaniu jednak do polityki „czerwonych“, w ludach szukających oparcia, ale w nawiązaniu do dyplomatycznych kombinacji prawicy powstania styczniowego. Jeśli zaś w Królestwie mogły one znajdować re-

akter zwłaszcza dla niektórych oddawna oderwanych od kraju, a niedostatecznie politycznie wyrobionych emigrantów mógł przez krótki czas nie być zrozumiały. Sytuacje, oczywiście, należy oceniać już zupełnie inaczej w okresie imperializmu.

⁴⁸ Teka Narodowa. Sprawa polska ze stanowiska europejskiego przedstawiona. Z przedmową Karola F o r s t e r a. Berlin 1872, s. 214—215.

zonans i częściowo go znalazły — to tylko wśród inteligencji drobnomieszczańskiej i pewnych elementów drobnoszlacheckich.

W świetle tych faktów i tworzonej przez nie tradycji rozpatrywać należy dzieje powstania i rozwoju Ligi Polskiej i PPS oraz endeckich i piłsudczykowskiich pomysłów „orientacyjnych“ w późniejszym okresie.

Wspomniano wyżej, że historycy piłsudczykowscy zarzucali Lidze i endecji zdradę początkowo wyznawanych ideałów, a nawet świadome wprowadzanie w błąd jednego z twórców Ligi Polskiej, zarazem organizatora tzw. „Skarbu Narodowego“ Zygmunta M i ł k o w s k i e g o, znanego bardziej pod literackim pseudonimem Teodora Tomasza J e ż a.

Z drugiej strony i historiografia endecka uważała Jeża za swego patrona. Nieco bliżej więc zająć się tu należy poglądami Miłkowskiego, pozostawiając naturalnie na uboczu jego ocenę jako pisarza, dokonaną już choćby przez fakt wydawania licznych jego dzieł w Polsce Ludowej.

Program społeczny Miłkowskiego nie był dotąd nigdy należycie analizowany, czego zresztą sam Jeż nie ułatwił poprzez wyraźne sformułowanie. — Tym nie mniej, nie siląc się na wyczerpanie tematu, warto zwrócić jednak uwagę na to, że jest on stosunkowo łatwy do rozszyfrowania poprzez całość jego działalności politycznej, jak też poprzez jego bogatą twórczość literacką. W tej ostatniej zaś zwrócić uwagę warto bynajmniej nie na jego najlepsze artystycznie dzieła, a te, które on sam traktował jako swego rodzaju obowiązujące wypowiedzi z wyraźnym ujawnieniem swego osobistego stanowiska.

Za taką wypowiedź uważał on niewątpliwie wydane w 1882 r. opowiadanie „Dołęga“, którego bohaterem jest — jak sam Jeż pisze — „człowiek pospolity, zwyczajny: jestem to ja, jesteś ty, czytelniku łaskawy“.⁴⁹

Kimże jest ten „człowiek pospolity“, z którym autor się identyfikuje? Ni mniej ni więcej, ale szlachcic — obszarник, wykształcony, bo posiadający dyplom uniwersytecki, nie robiący jednak z niego użytku, tracący czas i pieniądze na towarzyskie zabawy, „nie stojący pod żadnym sztandarem“, choć „uznawał je nawet; wiedział, że one to ludzkości w pochodzie postępowym przewodniczą“.⁵⁰

• Ten ciepło, serdecznie przez autora traktowany utracjusz po wielu perypetiach, oczywiście „patriotycznych“ (stanął w obronie kobiety przeciw impertynencji pruskiego oficera), żeni się i .. wraz z synem znajduje cel w życiu. Żona bowiem wskazuje mu, że nie wystarczy wychować syna na rozumnego człowieka, bo „rozum osamotniony, jak osamotnienie wszelakie, jeżeli daje powodzenie, to sztuczne i niestałe“.⁵¹

Szczęśliwy ojciec w lot chwytą myśl żony: „Prawda! ..Zespolenie wiedzy .. jaką to potęgę wytworzyć może! .. Tak... To cel... do którego prowadzi droga pracy nad szerzeniem światła w narodzie...“.

Czytelnik niniejszej rozprawy wybaczyć musi cytowanie wyjątków z dziełka na pewno nie przynoszącego chluby Miłkowskiemu — artyście, ale to tę właśnie powiastkę wybrał autor jako programowy utwór na 25-lecie twórczości, ta powiastka

⁴⁹ s. 3.

⁵⁰ s. 6.

⁵¹ s. 30.

właśnie zakupiona została z dochodu, który przyniosła wydana na jego cześć książka jubileuszowa.

Nota bene w księdze tej nie wszystko podobało się Jeżowi. Oburzył go artykuł Ś w i ę t o c h o w s k i e g o pt. „Wskazania polityczne“, będący raz jeszcze powtórzeniem jego teorii „pracy organicznej“, ale zgola inaczej przyjął Miłkowski także zamieszczony paszkwil na rewolucyjny ruch robotniczy Władysława W ś c i e k l i c y (pt. „Rojenia socjalistów polskich wobec nauki ich mistrza“), który łaskawym okiem spoglądał tylko na Bolesława Limanowskiego, oraz rozprawę Jana K a r ł o w i c z a pt. „Próba charakterystyki szlachty polskiej“.

Trzeba stwierdzić, że Karłowicz nie skąpił czarnych barw w przedstawieniu charakteru polskiej szlachty, przyznawał, że „życie szlachty wiejskiej robi wrażenie ciągłych godów, ciągłej uroczystości“; mówił o ciemnocie tej szlachty, o jej braku szacunku dla pracy, o „przyzwyczajeniu“ do korzystania z cudzej pracy, ale to wszystko prowadziło go tylko do wniosku, że „rozumienie i poznanie prowadzi do przebaczenia i naprawy wszystkiego“.⁵²

A jak „naprawić“ pokazywał Miłkowski w cytowanym uprzednio utworze. Bynajmniej nie zmieniać stosunków społecznych, ale nauczyć szlachtę pracować, zbliżyć ją do burżuazji i... „szerzyć światło w narodzie“. Ta święta zgoda „narodowa“ w interesie klas posiadających łączy się w umysłowości Miłkowskiego z szukaniem różnych form budowania „siły narodowej“. Godził on to naturalnie ze swoją współpracą z „Rola“, o czym wyżej była mowa, snuł wciąż najrozmaitsze koncepcje „dyplomatematyczno - interwencyjne“, organizował specjalny „Skarb Narodowy“ itd., itd.

Wszystko to razem przepojone było powieściopisarską fantazją, pełne sprzeczności, a niejednokrotnie publiczne wystąpienia Miłkowskiego wkraczały w granice groteski politycznej, co zresztą głośno wykpiwali jego przeciwnicy.⁵³ Tym nie

⁵² Ognisko, książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T. T. Jeża. Warszawa 1882, s. 162.

⁵³ Jak już wyżej wspomniano, historiografia piłsudczykowska twierdziła, że krajowi przywódcy narodowej demokracji udawali „niepodległościowców“ by uzyskać potrzebne im fundusze. Wł. P o b ó g - M a l i n o w s k i oświadcza wręcz: „tak pisali [mowa o tonie sprawozdania dla Skarbu — przyp. H. J. kierownicy Lięi, zabiegając o odsetki z funduszy Skarbu Narodowego. W rzeczywistości jednak było inaczej. (Narodowa Demokracja 1887—1918. Fakty i dokumenty, Warszawa 1933 r., s. 255). Wymaga to paru słów wyjaśnień odnośnie sprawy owych „odsetek“. Ideę stworzenia specjalnej instytucji polskiej, któraby finansowała akcję, będącą w jakichś bliżej nieokreślonych formach kontynuacją powstania styczniowego, lansował Zygmunt Miłkowski już w latach sześćdziesiątych. W r. 1867 napisał on artykuł pt. Skarbonka na potrzeby ojczyzny, ale realizacja tego pomysłu nie udawała mu się w ciągu długich lat. Dopiero w r. 1886, a więc w zupełnie odmiennych warunkach, wspólnie z inż. Ludwikiem Michalskim, podejmuje ponownie tę inicjatywę i pisze broszurę pt. Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym. Tym razem próba się udała, zebrano pewne fundusze drogą składek, a fundament „Skarbu“ stał się zapis Michalskiego z 1888 r. w kwocie 30.000 franków. Z biegiem czasu fundusze rosły coraz bardziej, wynosząc w 1892 r. 44.619 fr. 75 ctm, w 1895 r. — 144.964 fr., w 1900 r. już 205.621 fr. 02 ctm. Według statutu Skarbu Narodowego Polskiego z 1892 r. „fundusze Skarbu są nienaruszalne zarówno w kapitale, jak i w procentach aż do czasu ich wzrostu do wysokości stu tysięcy franków“, z wyjątkiem wydatków związanych z ogłaszaniem rocznych sprawozdań i wydawaniem list poborczych lub kwitariuszów. Jednocześnie statut głosił, że „skoro

mniej cała ta działalność Jeża była typowym przykładem nastrojów i marzeń tej części emigracji popowstaniowej, która formalnie nawet powołując się na tradycje Komitetu Centralnego „czerwonych”, miotała się między najrozmaitszymi pomysłami, biorąc swe natchnienie w polityce „białych” z okresu powstania. Te różne, sprzeczne często zresztą koncepcje miały zawsze jednak wspólną cechę: interesy polskich klas posiadających przedstawiano jako „interesy narodowe”, lud zaś występuje w nich jako instrument w rękach szlachty i burżuazji.

Z natury rzeczy też zbliżały się coraz bardziej poglądy i poczynania emigracyjnych epigonów polityki „białych” i prawicy „czerwonych” z poglądami takich grup krajowych, jak „Rola”, „Głos” czy „oświatowcy” z Towarzystwa Oświaty Narodowej.

Miłkowski wysoko też cenił działalność prowadzoną przez K. Prószyńskiego, o czym świadczy takie chociażby twierdzenie: „Każdy wgląd społeczeństwa polskiego do ludu, wprowadzony światła promień wart dla nas bitwy wygranej”. Nie uważał on jednak tych wszystkich akcji, które „potęgowały siły wewnętrzne” podkopywane — jak się wyrażał — przez „różne kwestie”, za wystarczające. Brak mu było bowiem ogólnego, politycznego czynnika koordynacyjnego i zabiegał wciąż, równoległe ze staraniami o utworzenie „Skarbu”, o powołanie do życia organizacji politycznej.

Już w lipcu 1884 r. nakreślił Miłkowski w liście do jednego z przyjaciół cele tej organizacji, twierdząc: „wszystko u nas jest przedmiotem napaści, wszystkiego bronić trzeba — bronić bądź to drogą oporu biernego, bądź na drodze prawnej, bądź też uciekając się do reklamacyj, do upominania się w porze stosownej,

fundusze Skarbu wzrosną (czy to drogą składek i kapitalizowanych procentów, czy wskutek przyłączenia się innych ognisk Skarbu) do wysokości 100.000 franków, dwie trzecie narosłych za rok ubiegły procentów, stają się rozporządzalnymi, jedna trzecia ma być nadal do kapitału przyłączona”. Rada Nadzorcza Skarbu z Miłkowskim na czele miała decydować, komu przyznać prawo korzystania z tych procentów, przy czym „użytkować z funduszy Skarbu Narodowego może jedynie organizacja polityczna uosabiająca w sobie ruch narodowy i kierująca nim de facto, to jest zajmująca w życiu politycznym narodu stanowisko podobne do organizacji Komitetu Centralnego w 1862 r.” Za organizację taką Komisja Nadzorcza Skarbu Narodowego uznała w 1895 r. Ligę Narodową i odtąd pobierała ona co roku na swe wydatki (bez kontroli) owe 2/3 procentów. W 1905 r. Liga zażądała od Komisji Nadzorczej zastosowania § 14 statutu, który głosił: „podniesienie częściowe kapitału, nie więcej wszakże nad jedną dziesiątą, może być uchwalone przez Komisję Nadzorczą w razie wyjątkowym na cele jawne, przynoszące widoczne korzyści sprawie narodowej”. Liga skorzystała z dobrodziejstwa tego paragrafu w 1905 i 1906 r. Wówczas dopiero uchwała jednak dalsze wypłaty dla Ligi i wówczas Miłkowski podaje się do dymisji. Jak to zresztą jeszcze bliżej wyjaśnią dalsze strony tej pracy interpretacja Poboga - Malinowskiego nie jest do przyjęcia, gdyż rozejście się Miłkowskiego z Ligą Narodową jest bardzo późne i w ciągu wielu lat dobrze poznać jej działalność, po drugie różnice taktyczne między nim a większością Komisji Nadzorczej i Ligi nie wpłynęły na sytuację finansową Ligi, a wreszcie wewnętrzne sprawy w ugrupowaniach burżuazyjnych polskich w okresie imperializmu są dość liczne, z prawdziwą walką o niepodległość nie mają nic wspólnego.

przy okolicznościach sprzyjających. Niczego tego nie dokona się ani siłami ludzi pojedynczych ani z natchnienia, ale za pomocą spółki dobrze urządzonej, na kraj cały rozgałęzionej, powołanej do czuwania specjalnie tak nad krzywdami ludzi pojedynczych, jak nad prawami ogółu, jako też nad sposobnościami nieprzewidywanymi, jakie rozwój wypadków politycznych sprowadzić może. Zawczasu przygotowanej być powinniśmy na wypadek wszelki. Doradza to prosty, zdrowy rozum, doradza doświadczenie dziejowe. Należy o sobie pamiętać, nikt bowiem o nas pamiętać nie będzie. Byłbym za tym, ażeby organizacja przyjęła nazwę Ligi ku obronie praw narodowych. Nazwa ta ogólna ogarnąć może działalność szerszą, zaczynając od obrony legalnej wobec szyskan organów władzy i wysyskań wszelkiego rodzaju, kończąc na krokach politycznych, prowadzących do akcji orężnej nawet. Nie zrzekajmy się tej ostatniej⁵⁴.

Nie trzeba zbyt przenikliwości, aby dojrzeć w tych sformułowaniach Miłkowskiego próbę nawiązania do tradycji omawianej wyżej Ligi Polskiej z lat 1848 — 1850.

Co prawda tamta, o ćwierć wieku wcześniejsza Liga, pragnęła się zamknąć w ramach legalności, ale i w rozważaniach Miłkowskiego walka zbrojna jest tylko jedną z możliwości, cel zaś działania nowej Ligi jest określony niemal identycznie. Nic też dziwnego, że powstała w Szwajcarii w 3 lata później projektowana przez Miłkowskiego organizacja przyjmie również nazwę „Ligi Polskiej“.

Powołana ona została do życia przez małą grupkę emigrantów z Miłkowskim na czele i delegata jakiegoś galicyjskiego kółka dr Aleksandra H i r s z b e r g a, kustosa biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Kółko to miało ponoć kontakt z jakimś innym kółkiem w Warszawie, „myślącym o Polsce i pragnącym, żeby się na emigracji zorganizowało Towarzystwo Demokratyczne z Centralizacją na czele“.

Oficjalnie przyjęty program nowej organizacji, zwany „Ustawą Ligi Polskiej“ głosił m. in., że „zadaniem Ligi jest przysposobienie i skupienie wszystkich „ narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych nie spuszczając z oka i tych części dawnej Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły“.

Cel organizacji jest tu więc sformułowany inaczej, niż to projektował Miłkowski, pisząc o „Lidze ku obronie praw narodowych“, choć co prawda trudno mówić o jakiejś zasadniczej sprzeczności.

Jeśli zaś pamiętać będziemy, że program ten nie ma charakteru poufnego, jak cytowany uprzednio list, ale przeznaczony jest „na zewnątrz“ i musiały w nim być zawarte wszelkie możliwości propagandowe, różnice te nie będą dziwić, jak również i sformułowane w „Ustawie“ twierdzenie, że „Liga przyjmuje zasady, wyrażone w manifestie byłego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które rozwijać i dopełniać będzie w kierunku narodowym i społecznym“.

Powołana jako władza naczelna Ligi Centralizacja ma się trzymać zasady, że „naród polski na żadną obcą w sprawie swej pomoc liczyć nie może, tak długi

⁵⁴ Cytuję w/g P o b ó g - M a l i n o w s k i e g o (Demokracja Narodowa s. 45 — 46), który korzystał ze zniszczonych obecnie akt Centralizacji Ligi Polskiej znajdujących się w Muzeum Rapperswilskim.

HENRYK JABŁOŃSKI

pomocą wyrobienia w sobie sił i wykazania takowych pozyska ufność po-
ją“. Stąd też „Centralizacja winna obmyśleć wszystkie środki do czynne-
stąpienia narodowego w chwili stosownej i starać się nie tylko zdarzenia,
wiązące ruch narodowy, przewidywać, ale w miarę możliwości i wywoły-
wać zdarzenia i wypadki, któreby obronę praw narodowych ułatwiać nam

w odniesieniu do kraju — głosi „Ustawa“ — Centralizacji działalność będzie
na celu połączenie spoiste narodu całego dla dopięcia celu głównego. Cen-
ja oddziaływać będzie na kraj i na rozrzuconych po świecie rodaków,
ię ze sobą zbliżali, zapoznawali i łączyli, ażeby w kwestiach politycznych
nym torem. Gdyby nieraz niemożliwym było połączenie wszystkich czę-
ki w jedną całość polityczną, starać się o to, ażeby się części rozerwane
wo według możliwości i okoliczności łączyły, nie spuszczać jednak z oka
wnego“.

z punktów „Ustawy“ głosił, że „póki kraj pozostaje pod panowaniem
Centralizacja starać się będzie o wzmocnienie żywiołu polskiego i bronie-
wpływów obcych i od prześladowań rządowych, zwłaszcza w częściach
niej zagrożonych, uciekając się na ten cel do sposobów odpowiednich, do
iły i groźby, gdyby tego było potrzeba“.

rześnie warto zwrócić uwagę, że — wedle cytowanej „Ustawy“ — „jedną
najważniejszych Centralizacji będzie: zapewnienie głosu i wytknięcie
stanowiska Polsce na wypadek wojny pomiędzy mocarstwami zaborczymi.
cel Centralizacja przygotowuje projekt i plany organizacji administracyjnej
owej, której kadry istnieć i funkcjonować pod zwierzchnictwem komite-
wincjonalnych powinny zawczasu“. Wyjaśniano jednak równocześnie,
ąc przede wszystkim na widoku działalności rewolucyjną, Centralizacja
szka jednak używać swych wpływów na popieranie oświaty ludu, do-
klas wydziedziczonych i w ogóle sił narodowych pod względem społecz-
onomicznym“.

przepisów organizacyjnych zwracają uwagę paragrafy poświęcone wpro-
w życie zasady hierarchii, polegającej na różnych stopniach członków,
n członkowie niżsi hierarchicznie nie mieli znać nazwisk członków wyż-
pni organizacyjnych. Chodziło tu o coś więcej, niż o zabezpieczenie taj-
k dowodziła organizacja powołanego wkrótce do życia „w celu wytwo-
ałego dopływu sił“ Związku Młodzieży Polskiej (tzw. popularnie „Zetu“),
a istniały trzy stopnie członków (eksterni, towarzysze i bracia). Niższe
„Zetu“ nie miały znać programu Ligi, a wychowankowie „Zetu“ mieli
ić do Ligi, względnie, „w braku należytej dojrzałości politycznej“, do
ji pośredniej „Łączność“, mającej na celu działalność kulturalną“.⁵⁵

„Zet“ miał gromadzić stosunkowo wąską kadrę kształcącej się młodzieży.
ogniwa „Zetu“ stanowiły grupki młodzieży uniwersyteckiej w Galicji
estwie o charakterze nacjonalistycznym, które skupił w całość organiza-
amienia Ligi Zygmunt B a l i c k i.

ie zarówno ściśle programowe jak i organizacyjne punkty „Ustawy“
azują wyraźnie, że nowopowstała organizacja ma charakter skupienia

ność została zniesiona w 1893 r. w związku z reorganizacją Ligi.

się burżuazyjnych, nacjonalistycznych polityków emigracyjnych, nawiązujących do tradycji prawicy powstania styczniowego, którzy, zespoleni z nieliczną kadrą krajową, postanowili zjednoczyć pod swym kierownictwem cały polityczny aktyw rozdrobnionych ugrupowań burżuazyjnych pod hasłem „jedności narodowej“, która w ówczesnych warunkach nie mogła oznaczać nic innego, jak podporządkowanie innych klas społecznych burżuazji i paraliżowanie walki wyzwoleńczej mas pracujących.

W tych warunkach, tak mocno, bo w pierwszym punkcie „Ustawy“ deklarowane dążenie do odbudowania państwowości polskiej, wyglądało bardziej niż mętnie i nieokreślenie. Wyraźnych dróg do realizacji tego celu nie było i być nie mogło, a walka zbrojna — jak wynika z cytowanego wyżej listu Miłkowskiego — była możliwością, której się tylko „nie rzekano“.

Pamiętać przy tym należy, że na postawę burżuazji polskiej wpływać почина fakt, w pierwszym okresie nie w pełni zapewne jeszcze przez nią sobie uświadamiany, a z biegiem czasu widoczny coraz jaskrawiej, że punkt ciężkości światowego ruchu rewolucyjnego przენosi się do Rosji. Stwarzało to naturalnie groźbę i dla burżuazji polskiej, tym bardziej realną im ściślej była współpraca polskiego i rosyjskiego ruchu robotniczego.

Tendencje separatystyczne w stosunku do Rosji ze strony części burżuazji Królestwa mają więc za podkład chęć oderwania się od głównego ogniska rewolucji chęć usunięcia polskiego proletariatu spod rewolucyjnego wpływu proletariatu rosyjskiego.⁵⁶ Czy separacja jest jedyną i najszlachetniejszą drogą w każdych warunkach i jak ją zdobyć — nie łatwo było odpowiedzieć burżuazyjnym politykom.

Wyraźne ślady tego stanu rzeczy znajdujemy w postawie Ligi Polskiej.

Jedno natomiast było w programie Ligi od początku jasne i w miarę czasu coraz jawniej i głośniej akcentowane: nie liczący się z żadnymi barierami szowinizm. Znajdzie on później wyraźniejsze sformułowanie w głośnym wystąpieniu Popławskiego pt. „Nasz patriotyzm i nasza taktyka“ w 1899 r. na łamach „Przeglądu Wszepolskiego“. Była to tylko publiczna wypowiedź dawno i powszechnie w Lidze wyznawanego programu. Popławski wystąpił wówczas z gwałtowną krytyką „humanitarno - postępowej rehabilitacji patriotyzmu“ i oświadczył wręcz „choćby nasze walki o niepodległość, nasze dążenia narodowe nie miały nic wspólnego z zasadami demokratycznymi i ideami humanitarnymi, z postępowym społecznym, sprawa nasza byłaby równie tak dobrą, prawo nasze również świętym“.⁵⁷

Z tego źródła, z zoologicznego wprost nacjonalizmu, brały się inne punkty programu Ligi: dążenie do „ekspansji narodowej“ i „budowania siły narodowej“.

Oba te sformułowania powtarzają się, dodajmy, i w planach piśsudczyków. Z biegiem czasu narastały tylko różnice w pojmowaniu możliwości i dróg reali-

⁵⁶ Pisarze polityczni endecji niejednokrotnie podkreślać będą związek polskiego ruchu socjalistycznego z rosyjskim, a przez szereg lat reklamujący się jako „socjalista“ Zygmunt Balicki napisze wręcz: „Wpływy ruchu opozycyjno - rewolucyjnego w Rosji działają rozkładająco na nasz organizm narodowy, rozbijają część jego natomy i wciągają w orbitę równie zatomizowanego społeczeństwa rosyjskiego“ Artykuł „Czynnik zachowawczy i postępowy“, w książce: Dziesięciolecie Przeglądu Wszepolskiego. Kraków, 1905 r., s. 78.

⁵⁷ J. L. P o p ł a w s k i; Pisma polityczne, t. I, s. 68.

HENRYK JABŁOŃSKI

Były one zresztą zmienne i w łonie Ligi, czego w żadnym wy-
tąpić nie wolno, gdyż nie zmieniały one w niczym istoty jej programu.
zyklasowej „świętej zgody narodowej“ pod kierownictwem burżu-
nie politycznej siły burżuazji, zwanej szumnie „siłą narodową“ oraz
kupienia, pod kierunkiem grupki „wtajemniczonych“, różnych orga-
znych — odpowiadały wielu różnego formalnie autoramentu poli-
mieszczańskim we wszystkich trzech zaborach. Mętność sformułowań
z tradycji Towarzystwa Demokratycznego frazeologia, wzmianki
dobrobycie klas wydziedziczonych“ — wszystko to razem miało stwo-
rzyć klimat dla powodzenia dzieła rozpoczętego w dalekiej od kraju
Jest też oczywiste, że wobec tego, iż odrębnie powstające różne
omieszczańsko-inteligenckie posługiwały się różnymi sformułowa-
rowymi, a w postawie ich były różne drobne różnice — musiały po-
liżać niejako trudności koordynacyjne i konieczność dalszego przy-
nych sformułowań. Doprowadzi to wkrótce do nowej redakcji „usta-
mieni w niczym istotnego celu i charakteru Ligi.

Tej bezpośredniej działalności w kraju zyskuje Liga przede wszyst-
żanie się z nią grupy „Głosu“ w Królestwie oraz częściowo drobno-
— „ludowych“ kół w zaborze pruskim i austriackim, nadto przez
już wspomniano wyżej, jeszcze w 1887 r. Związku Młodzieży Pół-
i jednak stwierdzić wyraźnie, że pośrednia działalność Ligi była
i, a w konsekwencji większe było znaczenie jej naczelnej władzy,
zacji“, powołanej w składzie: Z y g m u n t M i ł k o w s k i, inż.
c h a ł s k i, i M a k s y m i l i a n H e r t l.⁵⁸

zeby na tym miejscu specjalnie udowodniać, że w dalszym rozwoju
iać się będą formy organizacyjne tego obozu, że zmieniać się będą
postulaty programu, że zmieniać się będą hasła propagandowe.
i rzeczy oczywiste, gdyż w miarę, jak rosła ta powstała na drobno-
intelligenckim gruncie organizacja, jak wzrastało jej znaczenie dla
— z drugiej strony — coraz wyraźniejsza stawała się siła rewo-
cyjów w klasie robotniczej, musiała zmieniać się taktyka, a częściowo
polityków obozu, który przybrał nazwę narodowo-demokratycznego
skiego“, skupiając wokół „ligowego“ trzonu różne miejsze, częściowo-
niane, grupki drobnomieszczańskie i burżuazyjne.

ie wchodzić wprawdzie chronologicznie do naszego tematu, ale już
należy, że te wszystkie zmiany nie mają charakteru zasadniczego,
i wspólnego z jakąś rzekomą zdradą dawnych ideałów, jak to twier-
rafia pepesowska - piłsudeczykowska.⁵⁹ Nie zmieniały się, bowiem

francuskiego Ministerstwa Dróg i Komunikacji.

i można rozważać np. w jakim stopniu w tym czy innym okresie
gi na możliwość czynnego uczestniczenia w jakimś konflikcie zbroj-
ństwach zaborczymi w formie powstania polskiego. Przy czym pa-
te chodziłoby istotnie o poglądy tych władz, a nie o to co głosiły one
ndzie. Już bowiem przed wielu laty udowodnił Piltz, że w tej wła-
ża głosiła jednocześnie różne hasła, zależnie od adresata swej pro-
a ta nie wydaje się jednak autorowi niniejszego studium zagad-

rzeczy zasadnicze tj. cel, któremu miała służyć polityka tego obozu, jej służba interesom burżuazji, jej zdecydowanie antyrobotniczy charakter.

W świetle tego twierdzenia warto natomiast poświęcić nieco uwagi stosunkowi Ligi do niektórych innych ugrupowań.

Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że poza Królestwem, gdzie grupa „Głosu“ stała się najmocniejszą podporą Ligi, musiała ona zwrócić uwagę na oba pozostałe zabory, w których — jak to wyżej wspomniano — istniały już uprzednio załamki podobnych ruchów.

I tutaj jednak Liga nie zamierza tworzyć jakiegoś jawnego stronnictwa pod własną firmą, ale zgodna z zasadniczymi założeniami swej taktyki chce traktować się jako „władza nadrzędna“ i inspirator.

Jeśli chodzi o zabór austriacki, naturalną bazą Ligi było przede wszystkim prowadzone przez Wysloucha środowisko „Przeglądu Społecznego“ oraz znajdujący się w rozkładzie obóz drobnomieszczańskich „demokratów“. Co prawda z samym Wyslouchem Liga do końca się nie porozumiała i nie wszedł on do jej składu. Nie przeszkadzało to jednak wzajemnym sympatiom ideowym manifestowanym nawet i w druku, żeby dla przykładu wymienić choćby entuzjastyczne powitanie programu „Głosu“ przez „Przegląd Społeczny“ (*nota bene* piórem Zygmunta Balickiego), co nie było zresztą wyjątkiem, gdyż i później — niezależnie od zmieniającej się sytuacji — objawów takich nie brakuje.

Nie na tym się jednak skończyło i Liga mogła się wkrótce poszczycić poważnymi sukcesami organizacyjnymi w Galicji. Do Ligi wchodzi szereg działaczy drobnomieszczańskich, zarówno działających na terenie miejskim, jak i wiejskim.

Wśród czynniejszych działaczy Ligi w Galicji ujrzymy też wkrótce ludzi później tak znanych, jak np. najbliższy współpracownik Wysloucha, później jeden z przywódców chłopskich, Jan S t a p i ń s k i, organizator komórki Ligi w Tarnowie.⁶⁰ I choć znamy dziś jeszcze bardzo słabo pracę Ligi w Galicji, prowadzoną pod ludzaczym, a znanym skądinąd hasłem „Wolność — Równość — Niepodległość“,⁶¹ można sądzić — wedle nazwisk ludzi w niej zaangażowanych — że pośrednie jej wpływy musiały być znaczne, mimo niewielkiej stosunkowo liczebności kadry. Kiedy zaś w roku 1894 powstaje w Galicji tzw. Polskie Towarzystwo Demokratyczne, staje na jego czele członek Ligi, dr Karol L e w a k o w s k i. Kiedy zaś w rok później Towarzystwo przekształci się na Stronnictwo Ludowe, Liga ma w nim w pełni zabezpieczone wpływy poprzez swoich ludzi.

Kiedy też dojdą „ligowcy“ do wniosku, że w Królestwie potrzebna im jest masowa partia pod nazwą „Stronnictwo Narodowej Demokracji“, o czym niżej jeszcze będzie mowa, w zaborze austriackim uznają to za zbędne. Nie było to zresztą

nieniem natury zasadniczej. Naturalnie istnieją w tej sprawie początkowo jeszcze wahania, później coraz wprawniejsza zmiana taktyki, ale raczej w okresie nie wchodzącym już czasowo w ramy niniejszych rozważań. Niewątpliwie natomiast istotny jest temat jak doszło do wykształcenia się dwóch różnych „orientacji“ w łonie polskiej burżuazji, musi on już jednak być przedmiotem odrębnego studium.

⁶⁰ Wacław M. B o r z e m s k i: Pamiętnik tajnych organizacji niepodległościowych na terenie byłej Galicji w latach od roku 1880 — 1897, s. 55 — 66: Sprawa przeciw Janowi Stapińskiemu i tow. Tamże na s. 55 akt oskarżenia prokuratury z dn. 24 czerwca 1891 r.

⁶¹ j. w., s. 50.

dziwne, gdyż centralny organ Stronnictwa Ludowego, redagowany przez Wysłoucha „Przyjaciel Ludu“, pisał w czerwcu 1897 r. o narodowej demokracji, że „to Stronnictwo jest rodowym bratem Stronnictwa Ludowego w Galicji“.⁶² Dopiero lata następne, w których ujawniać się poczyni silna aktywizacja mas chłopskich i ich coraz większy nacisk na górę Stronnictwa Ludowego postawią przed „ligowcami“, konieczność tworzenia i w Galicji odrębnego Stronnictwa Narodowej Demokracji.

W zaborze pruskim sytuacja dla Ligi była jeszcze korzystniejsza. Szeroko rozwinięta sieć organizacji gospodarczych drobnomieszczaństwa, polityczny jego ośrodek wokół wydawanego przez dr Romana Szymańskiego „Orędownika“, popisującego się hasłami ludowości przy długiej, starszej niż miały ją podobne koła w Królestwie, tradycji namiętnej walki z socjalizmem i wyzwolenческими dążeniami klasy robotniczej — wszystko to całkiem wystarczało Lidze i nie potrzebowała ona szukać dla siebie własnych form szerszej organizacji, poza naturalnie młodzieżą studiującą, gdzie szukała narybku. Stanowisko to okazało się zresztą na tyle słuszne, że w konsekwencji ów ruch „ludowy“ w Wielkopolsce, zasilony nieco młodszą kadrą działaczy, wszedł całkowicie pod skrzydła „narodowej demokracji“.⁶³

Na tym jednak wpływy Ligi bynajmniej się nie wyczerpały.

Nacjonalizm i drobnomieszczański program społeczny Ligi i „Głosu“ musiały, oczywiście łączyć się ściśle z nieprzejednaną wrogością wobec prawdziwego, proletariackiego, internacjonalistycznego socjalizmu. Nie przeszkadzało to bynajmniej, a przeciwnie ułatwiało porozumienie z wszelkimi drobnomieszczańskimi ruchami pseudosocjalistycznymi.

Nie jest to stwierdzenie teoretyczne. Chociaż nie mamy dziś jeszcze rozszyfrowanej w szczegółach historii Ligi Polskiej i jej następczyni, Ligi Narodowej, wiemy dobrze nie tylko o kontaktach jej z grupami nacjonalistycznymi, posługującymi się sztyldem socjalistycznym, ale o najzupełniej konkretnym związku. By sytuacja była jasna, trzeba się cofnąć o kilka lat wstecz, przypominając powstanie nieomawianej dotychczas, a utworzonej jeszcze przed Ligą Polską drobnomieszczańskiej grupy politycznej.

Mowa jest oczywiście o organizacji „Lud Polski“, która reprezentowana była w Królestwie przez Zygmunta i Tadeusza Balickich oraz przyznającego się ongiś do internacjonalistycznego socjalizmu, później w czasie I wojny światowej człowiego kolaboranta z okupantem niemieckim, Aleksandra Zawadzkiego.⁶⁴ Ta mała,

⁶² Porówn.: K. Dunin-Wąsowicz: Czasopiśmiennictwo Ludowe w Galicji, Wrocław, 1952, s. 150.

⁶³ „Narodowe“ oblicze owych poznańskich ludowców ujawniło w pełni zachowanie się ich w czasie wzrostu fali antypolskich prześladowań. Nie tylko, że sami nie zorganizowali oni żadnej akcji obronnej, ale nie przyłączyli się nawet do akcji socjaldemokratów, kontentując się zwróceniem o pomoc do arcybiskupa, na co ten odpowiedział przestrogą przed wrogiem, który dąży do „wywrotu porządku Bożego i społecznego“... (R. L u x e m b u r g: W obronie narodowości. Poznań 1900, s. 11 — 12).

⁶⁴ Według twierdzenia W. Feldmana skłonił Zawadzkiego do zmiany przekonań ten sam wybitny działacz powstania styczniowego Bronisław Szwarce, który zaważył decydująco na ukształtowaniu się poglądów politycznych Piłsudskiego. Nie przeceniając tego faktu, jeśli nawet jest on prawdziwy, trzeba stwierdzić, że nie jest on pozbawiony pewnej wymowy.

inteligentka grupka zorganizowała się w porozumieniu z Bolesławem Limanowskim i uznała za własne jego hasła „socjalizmu narodowego“, głosząc dążenie do „samostojnego bytu w granicach dobrowolnego ciężenia“, a „socjalizm“ swój pojmując jako przeciwny hasłu walki klasowej.⁶⁵

Nic dziwnego też, że wkrótce, bo w r. 1883, ujrzymy tegoż samego Zawadzkiego w gronie pertraktujących z Windischgraetzem o polską armię przy boku Austrii, a nawet — na mocy dawnej znajomości — użytego przez to grono do wspomnianych wyżej usiłowań wciągnięcia w tę awanturę Waryńskiego. Zygmunt Balicki zaś nawiąże współpracę z Bolesławem Wyslouchem, wydawcą od r. 1886 „Przeglądu Społecznego“, o którego programie była już mowa.

Zrozumiałe jest zresztą, że „narodowemu socjaliście“, który odrzucał walkę klas, a za główny cel swej działalności „socjalistycznej“ uznawał budowę siły burżuazji, odpowiadały praktycznie najważniejsze tezy programu Wysloucha, szykującego się do kierowania ruchem ludowym w Galicji. Nie rezygnując bowiem bynajmniej ze swego „narodowego socjalizmu“, Balicki mógł akceptować jego program podporządkowania ludu wiejskiego Galicji tym samym celom, które i jemu przyświecały.

Jest też rzeczą nader prawdopodobną, że ową „grupą warszawską“, o której relacjonuje Miłkowski, jako o nieobecnej na zebraniu założycielskim współautorce Ligi, była właśnie grupa założona przez Balickiego i Zawadzkiego, na co wskazywałby fakt natychmiastowego przyłączenia się ich do Ligi i niezwykle aktywnej w niej działalności.

W tym samym czasie, kiedy w Szwajcarii organizuje się Liga, emigracyjni zwolennicy Limanowskiego zakładają bratnią dla „Ludu Polskiego“ organizację pod nazwą „Gminy narodowo-socjalistycznej“. W skład jej weszło kilku przedstawicieli starej emigracji z dr H. G i e r s z y Ń s k i m na czele oraz garść przybyłej z kraju młodzieży inteligentkiej, m. in. St. B a r a ń s k i, Jan L o r e n t o w i c z, Antoni L a n g e, Tadeusz J a r o s z y ń s k i i inni. Przyłączył się do nich były współpracownik genewskiego pisma socjalistycznego „Równość“ — Kazimierz D ł u s k i.

Zorganizowana w 1888 r. „Gmina“ rozpoczyna z początkiem następnego roku wydawanie pisma „Pobudka“, na łamach którego czołowe miejsce jako publicyści „narodowo-socjalistyczni“ zajęli Bolesław Limanowski i Jan Lorentowicz.

⁶⁵ „Socjalizm“ L i m a n o w s k i e g o sprawiał zawsze wiele kłopotu historykom ruchu robotniczego w Polsce, nawet jak i on należącym do Polskiej Partii Socjalistycznej. Nieliczni byli ci, którzy — jak L. W a s i l e w s k i — twierdzili, że socjalizm Limanowskiego w krytyce ustroju kapitalistycznego i w celach swych był „taki sam, jak socjalizm marksowski“, różnił się tylko „łagodniejszymi metodami“. Już P e r l w zasadzie zgodny z opinią Wasilewskiego musiał przyznać, że socjalizm Limanowskiego „nie miał tych ostrych kantów, którymi socjalizm bezwzględnie klasowy odcina się od wszelkich innych kierunków“, że nie miał „pa-sji społeczno-rewolucyjnej“. L. K u l c z y c k i zaś wręcz oświadcza w swej historii polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, że Limanowski „posiadający duże zasługi literacko-naukowe, bardzo pracowity i ocytany, nie był nigdy i nie jest socjalistą w ścisłym znaczeniu tego słowa, nie stoi bowiem konsekwentnie na stanowisku klasowym: niepodległość Polski jest dla niego celem głównym, socjalizm zaś omal że nie środkiem wiodącym do tego celu“. Jest natomiast rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że tak oceniony przez prawniczych działaczy w ruchu robotniczym, Limanowski stał się ojcem ideowym PPS.

HENRYK JABŁOŃSKI

jęciowy programu „Pobudki“, podobnie jak i „Ludu“, nie ma nic interesami klasowymi proletariatu. Proletariat ma być tylko narzędziem do zbudowania burżuazyjnego Państwa Polskiego, a bliżej nieokreślony i mętnie wyrażany „socjalizm“ ceną, za jaką miano „lud“ kupić dla i o to państwo. Stąd też, zapowiadając, że będą dążyć do własnego „rodowu socjaliści“ muszą dodać, iż będą dążyć również do „radykałrotu panujących w Polsce społeczno-ekonomicznych stosunków, wolnym najmie i własności prywatnej“. Wyznanie swej wiary „Pobudki“ (zamykają w twierdzeniu: „kwestię niepodległości ziemi cjalną uważamy za nierozdzielne, rewolucję międzynarodową — za dlucyj dokonywujących się w łonie poszczególnych narodów“.⁶⁶ zornie niewinnych sformułowaniach tkwiło z jednej strony wyraźne, wane, przeciwstawienie się międzynarodowemu zjednoczeniu proletariała zastąpić jakąś „koalicją rewolucyj“, z drugiej — chęć zdobycia proletariatu dla wyzyskania jego możliwości w walce o cele, jakie e zrzeszona w „Gminie“ inteligencja drobnomieszczańska, świadoma, a w masach ludowych nie reprezentuje żadnej siły politycznej. wka na inną siłę społeczną, ale bliźniaczo podobna w celach i metody rzekomych ludowców z „Głosu“. Program „narodowych socjalistów“ też w żadnej rozbieżności z celami i dążeniami, jakie stawia sobie

uje się więc oczywiste, że Liga, podejmując swe zadania „koordynację i ieważmie kroki zmierzające do włączenia w orbitę swych wpływów, idowców“, również i „narodowych socjalistów“. Nie było w tym nic „Głos“, „oświatowcy“, antysemita z „Roli“, „narodowi socjaliści“ — azem wyszło z tego samego gruntu i mimo formalnie dużych różnic i, reprezentowało te same tendencje.

z „narodowych socjalistów“, który stał się wybitnym działaczem wspomniany, Zygmunt Balicki. On to właśnie stanął na czele „Zet“ formalnie niezależnego od Ligi, choć Balicki działał z jej polecenia 1888 r. „Zet“ występuje już oficjalnie jako „instytucja szkolawcza“, mająca na celu „zorganizowanie i ześrodkowanie młodzieży różnych zakładach naukowych tak wyższych, jak niższych, w celu a jej do przyszłej działalności polityczno-społecznej“ — jak głodządy władzami Ligi a zarządem Związku Młodzieży Polskiej.⁶⁷

i niepodległościowy „Pobudki“ — N i e p o d l e g ł o ś ć, t. II,

1 „Zecie“ znajduje też łatwo prawo obywatelstwa frazeologia niby czasem mówiono wręcz o „narodowym socjalizmie“. Co to był za ówi wyraźnie w swych wspomnieniach członek Centralizacji „Zetu“, n z założycieli PPS, przez długi czas jeden z trzech członków Centralizacji Robotniczej PPS — Stanisław W o j c i e c h o w s k i, usuprezydenta Rzeczypospolitej w maju 1926 r. przez swego kolegę idskiego. Powiada on dosłownie: „Marksa i jego teorii walki klasowej o prostu strawić, nie godziła się z naszym poczuciem spójni społecznaniem narodu, jako organizmu społecznego, w którym każde pokolenie i grupa musi podporządkować się dobru całości. Nasza klasowość do piętnowania panów obojętnych na losy Ojczyzny i fabrykantów, ch robotnikami“. (Moje wspomnienia, Warszawa 1938, s. 17).

Umowa ta pokazuje wyraźnie, skąd, z jakiego środowiska chciał „narodowy socjalista“, a zarazem szef „Zetu“ z ramienia Ligi, rekrutować młodą kadre dla tej nadrzędnej — jak pragnął — w całym narodzie organizacji. Nie miał on jednak zamiaru ograniczać się do działalności, która miała na celu „wystąpienie z młodych sił przyszłych działaczy dla Ligi Polskiej“, co mu nakazywała wspomniana umowa.⁶⁸ Rozpoczyna też on żywą działalność, zmierzającą do podporządkowania Lidze całego ruchu „narodowo - socjalistycznego“.⁶⁹

Zamierzenia Balickiego dają rezultaty i wkrótce, w czerwcu 1888 r. po śmierci członka Centralizacji M i c h a l s k i e g o, miejsce jego we władzach naczelnych Ligi zajął wymieniony wyżej jeden z twórców „Gminy“ dr H. Gierszyński. Następnie, dnia 20 stycznia 1889 r. Balicki, jako pełnomocnik Ligi, zawarł z przedstawicielami „Gminy“ umowę, w której ta ostatnia „przystępuje w całości do organizacji Ligi Polskiej, jako najwyższej instytucji narodowo - rewolucyjnej“.⁷⁰

Jest też rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że nawet po doświadczeniach rewolucji 1905 r. prawicowi przywódcy PPS nie wahali się publicznie nawiązywać do tradycji Ligi Polskiej, usprawiedliwiać w niej swój udział, a nawet wynosić program Ligi ni mniej ni więcej a ponad program „Proletariatu“.⁷¹

⁶⁸ Warto dla ilustracji wskazać, że na liście 23 osób oskarżonych o przynależność do „Zetu“ (w związku z demonstracją trzeciomajową 1891 r.) przez prokuratora Izby Sądowej w Warszawie było 17 „szlachciców“, 5 „mieszczan“ i 1 osoba bez określenia przynależności „stanowej“. Owa „szlachta“ jednak ma charakter wyraźnie inteligencki, a więc są to: inżynier, lekarz, adwokat, nauczyciel, nauczycielka, urzędnik kolejowy, urzędnik Francuskiego Towarzystwa Metalurgicznego, kandydat nauk przyrodniczych, kandydat nauk matematycznych, studenci wreszcie. (Porówn.: T. R u s k i e w i c z: Tajny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1887 — 1893. Warszawa 1926, s. 43 — 47).

⁶⁹ Niepotrzeba wprowadzić długich dowodów, że chęć związania z Ligą „narodowych socjalistów“ wiązała się ściśle z walką z prawdziwym ruchem socjalistycznym, nie od rzeczy jednak będzie wskazać, że w antysocjalistycznym charakterze „Zetu“ zorientowała się szybko i żandarmeria carska. W czasie wzmiankowanego wyżej procesu ustalenie żandarmerii brzmiało: „Związek Młodzieży Polskiej ma na celu z jednej strony przeciwdziałanie rozporządzeniom międzynarodowej socjalno - rewolucyjnej partii, której organem jest gazeta „Walka Klas“, z drugiej strony przygotowanie działaczy politycznych w kierunku polsko - demokratycznym, dla przyszłej rewolucji socjalnej według wskazań Miłkowskiego w jego broszurze „Ruch o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym“. (R u s k i e w i c z: j. w., s. 12 — 13). Niedługo się mogła żandarmeria przekonać, że i ten drugi punkt programu nie jest dla nich zbyt groźny.

⁷⁰ Cytuję według P o h ó g - M a l i n o w s k i e g o, l. c., s. 66.

⁷¹ W wydanej w r. 1907 broszurze Leon W a s i l e w s k i po scharakteryzowaniu programu G ł o s u pisał: „Ten radykalizm ludowy zwolenników G ł o s u zbliżał ich z twórcami Ligi, piastującej tradycje Towarzystwa Demokratycznego, również na ludzie wiejskim opierającego przyszłość narodu. I właśnie pomiędzy żywiołami skupiającymi się dokoła G ł o s u, hasła Ligi znajdują najwięcej zwolenników. Liga dawała to, czego nie dał Proletariat — program konkretny na przyszłość najbliższą w postaci przygotowywania się do rozprawy ořejnej z najazdem, którego uciśk właśnie podówczas dochodził do punktu kulminacyjnego.“

I oto w szeregach kierowanych przez Ligę widzimy — obok patriotów bez żadnych określonych poglądów społecznych, obok radykalnych ludowców — i socjalistów“. (S t. O s. a r z: Narodowa Demokracja a ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim. Warszawa 1907, s. 5 — 6).

W ten sposób Liga stała się istotnie nadrzędną tajną instytucją kierowniczą nie tylko dla warszawskich i galicyjskich „ludowców“, ale i dla „narodowych socjalistów“, nie zaprzestając zresztą tworzenia coraz to nowych organizacji, jak np. Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej Zagranicą, Związek Wychodźstwa Polskiego itd. Konkretnie programy tych wszystkich organizacji były i musiały być, rzecz oczywista, w szczegółach różne. Do innych grup społecznych, innych środowisk, trafiać musiały inne argumenty, natomiast podporządkowanie władz poszczególnych organizacji jednej, centralnej tajnej władzy decydującej było gwarancją wykonania przez nie poleceń Ligi. Ale w jakim kierunku miała iść ich działalność?

Zasadniczym celem Ligi miało być burżuazyjne państwo polskie, ale jak ten cel miał być osiągnięty, władze Ligi same nie umiały powiedzieć. Nie chciał odrzucać możliwości powstania prezes Centralizacji Miłkowski, ale tylko „nie odrzucać“, nic więcej! I on sam, epigon walk powstańczych, nie widział w realnej rzeczywistości możliwości dla walki powstańczej.

Droga rewolucji społecznej? Mówili o tym niektórzy „ligowcy“, jak choćby „narodowi socjaliści“, ale jakaś dziwna miała to być rewolucja, bo bez walki klasowej i dokonująca się „w łonie pojedynczego narodu“. Co to miała być za rewolucja, nikt oczywiście wiedzieć nie mógł, bo nie o nią bynajmniej chodziło, a o przyciągnięcie jej hasłem proletariatu.

Nie widziano również realnych sił poza społeczeństwem polskim, o które Liga miała oprzeć swą działalność, bo przeciw międzynarodowemu ruchowi proletariackiemu wypowiedano się zdecydowanie wrogo, a liczenie — wzorem prawicy z 1863 r. — na obce mocarstwa, było w konkretnym momencie dziejowym oczywiście fikcją. Inna rzecz, że stawianie na wojnę między zaborcami pociągało za sobą opowiedzenie się co najmniej po stronie jednego z nich, co znów przekreślało możliwość prawdziwej niepodległości. Nie przerażało to, co prawda, władz Ligi, ale nie wskazywały one, który z zaborców mógłby być dla nich oparciem. Można się było tylko domyślać tego pośrednio, widząc antyrosyjską postawę Ligi. Zapowiadane też przez Ligę przygotowanie się na wypadek konfliktu między zaborcami miało faktycznie charakter tylko deklaracyjny.

Na codzień pozostawało to, co sam Miłkowski nazywał pierwotnie, w prywatnych wynurzeniach, „obroną praw narodowych“.⁷² Ale znów powstawało pytanie: jak? Kierownicy Ligi dawali jedną odpowiedź: „Budowanie siły narodowej poprzez skupienie wszystkich sił pod swoim kierownictwem“. Gdyby autorzy tych słów traktowali je dosłownie, byłaby to oczywista fikcja ze względu na rozbieżne interesy poszczególnych klas społecznych z ich odmienną sytuacją gospodarczą i polityczną. Jasne jest jednak, że „ligowcy“ rozumieli zupełnie inaczej owo „budowanie siły narodowej“. „Siła narodowa“ — to kryptonim ich siły i dlatego

⁷² W broszurce, wydanej z okazji trzydziestej rocznicy powstania styczniowego Liga stwierdza zresztą: „Polityka nasza powinna być rewolucyjną, ale nie powstańczą, tj. wszelkimi przez chwilę wskazanymi środkami powinna bronić i zdobywać prawa“.

żądali zaprzestania walki klasowej, oczywiście — nie trzeba nawet dodawać — przez klasy uciśnione.⁷³

Tego rodzaju teorie, wychodzące z organizujących się politycznie kół inteligencji drobnomieszczańskiej, były w praktyce korzystne dla całego obszarnictwa i burżuazji, choć Liga demonstrowała głośno przeciw ich „ugodzie“ i gorszyła się ich trybem życia. Były one tym korzystniejsze, że Liga przez swoje poszczególne organizacje starała się paraliżować walkę o wyzwolenie, prowadzoną coraz ostrzej przez proletariata. Wymownym tego dowodem była broszura, wydana przez Ligę z powodu „buntu łódzkiego“ w 1892 r., w której autorzy dowodzą, że „wobec ucisku, który wszystkich nas zarówno gniecie, wobec podstępnej chytrkości, która istniejące różnice usiłuje zaostrzyć, działać winniśmy solidarnie w imię interesu narodowego. A dziś ten interes narodowy nieodwołalnie wymaga, ażeby w tej walce, jaką klasa robotnicza przede wszystkim z despotyzmem moskiewskim toczy, cała patriotyczna i demokratyczna inteligencja polska stanęła jawnie i szczerze po jej stronie“.

Pozornie, dla niedostatecznie uważnego czytelnika, mogło tu chodzić o przyłączenie się inteligencji do ruchu robotniczego, naprawdę chodziło jednak o rzecz całkowicie odmienną, o ujęcie w swoje ręce tej wielkiej siły, realnie walczącej z caratem.

Ludzie Ligi starają się tymczasem przesiąkać bezpośrednio do ruchu robotniczego, wyzyskując kontakty inteligencji i starając się wykorzystać to załamanie organizacyjne, które w ruchu socjalistycznym spowodowała na krótko katastrofa Wielkiego Proletariatu.

Dla zrozumienia tej akcji trzeba pamiętać, że już w dwa lata po kaźni proletariackich, po kompletnym, zdawałoby się — rozbiciu ruchu przez aresztowania, więzienia i zsyłki, rewolucyjni działacze robotniczy skupiają się w 1888 r. wokół Marcina K a s p r z a k a, zakładając nową partię, która w nawiązaniu do tradycji swej wielkiej poprzedniczki, przyjmie nazwę Proletariat. Wkrótce potem, w 1889 r. powstaje druga rewolucyjna organizacja robotnicza, Związek Robotników Polskich, którego najwybitniejszym przedstawicielem był Julian M a r c h l e w s k i.

Nie miejsce tu na rozpatrywanie programów czy metod działania zarówno tzw. Drugiego Proletariatu, jak i Związku Robotników, istotne jest tylko stwierdzenie, że reprezentowały one te szczerze rewolucyjne siły w polskim ruchu robotniczym, które w latach poprzednich znalazły wyraz w Wielkim Proletariacie.⁷⁴ Niezależnie od dzielących je różnic, niezależnie od tych czy innych błędów, będących wynikiem młodości i niedojrzałości rewolucyjnego ruchu socjalistycznego w Królestwie, obie wymienione organizacje wywodziły swój program działa-

⁷³ W setną rocznicę uchwalenia konstytucji 3-go maja Liga wydała odezwę, która rzuca charakterystyczne światło na jej ideały polityczne. W odezwie tej Liga głosi: „Pewni jesteśmy, że robotnik polski zahartuje naród do walki i że lud wiejski zorze i uprawi naszą glebę społeczną pod bogaty posiew wolności, dobrobytu i szczęścia Ojczyzny“. A jednocześnie Liga odwołuje się w tej i w innych odezwach wciąż do ogółu Polaków, do całego społeczeństwa, biadając tylko, że garść przedstawicieli wielkiego kapitału i magnaterii „pielegnuje tradycje targowickie“.

⁷⁴ Porówn.: F. T y c h: Z działalności Związku Robotników Polskich w latach 1889 — 1891. Kwartalnik Historyczny, r. LX, nr 3, 1953.

nia z klasowych interesów proletariatu i celem ich było wyzwolenie mas pracujących z jarzma kapitalistycznego ucisku.

Temu właśnie należy przypisać, że wszelkie coraz cięższe represje władz carskich potrafią robić wielkie spustoszenia w szeregach tych organizacji, załamywać akcję na tym czy innym odcinku, ale nie łamią ducha walki wśród robotników, co pozwala na stałe odradzanie się ruchu i na jego ideologiczne dojrzewanie w ogniu walki.

Można też śmiało i bez żadnej wątpliwości powiedzieć, że to one i tylko one z polskich ugrupowań politycznych na przełomie lat 80-tych i 90-tych prowadziły walkę z carskim despotyzmem, główną zaporą na drodze do wyzwolenia narodu polskiego.

Krzepnięcie i dojrzewanie rewolucyjnego ruchu robotniczego, a w ślad za nim coraz wyraźniej zarysowująca się perspektywa powstania jednej silnej partii robotniczej, musiały w coraz większym stopniu niepokoić tych, którzy reprezentując interesy burżuazji polskiej, mieli ambicję podporządkowania sobie wszystkich sił politycznych w narodzie.

Dla najbardziej niedołęznego obserwatora życia politycznego w Królestwie widoczne było, że klasa robotnicza stanowi siłę polityczną stale potężniejszą, że katastrofa Wielkiego Proletariatu nie załamała dynamizmu rewolucyjnego mas robotniczych. Nie mogły tego nie widzieć władze kierownicze Ligi. Stąd też rodzić się muszą pomysły, jak zdobyć dla siebie tę potencjalną siłę, zanim zostanie ona ujęta w uwielokrotniające ją ramy własnej organizacji proletariackiej.

I jeśli widzieliśmy dotychczas, że za „niepodległościową“ fasadą Ligi kryła się dążność do budowania politycznej siły burżuazji, jasne jest, że w omawianym okresie musi ona czynić wszystko, by sprowadzić ruch robotniczy na manowce kołtuńskiego, drobnomieszczańskiego nacjonalizmu, uniemożliwić dalszy jego wzrost na terenie polskim i sprówokować zerwanie przezeń więzów z jedyną siłą zdolną pokonać carat — rewolucyjnym ruchem rosyjskim, opartym o zasadę internacjonalizmu.

W świetle tego oczywistego stwierdzenia, drobiazgowo rozważania tekstu poszczególnych wystąpień władz centralnych Ligi, jak to czynili poszczególni historycy piłsudcywscy oraz ustalanie tą drogą czy, a jeśli „tak“, to do którego momentu można uważać Ligę za organizację „niepodległościową“ — tracą w istocie sens.⁷⁵ Nie wolno przytem zapominać ani na chwilę, że wobec silnych tendencji wyzwoleniczych istniejących w najszerszych masach narodu, ogromny od-

⁷⁵ W tych warunkach nie mamy też powodu lekceważyć tak wielokrotnie podnoszonego przez czołowych polityków Ligi „antydogmatyzmu“ polityki Ligi i endecji. Trzeba go tylko należycie rozumieć. Istotnie bowiem stronnictwo narodowo-demokratyczne i jego tajne kierownictwo nie kuśiło się wcale o wypracowanie jakiejś wyraźnie określonej doktryny politycznej. Argumentacja, frazeologia polityczna zmieniają się i mogą się zmieniać w myśl założeń ligowców, byle tylko można je było wyprowadzać wciąż z zasadniczego założenia — swoiście pojmanego „interesu narodowego“. Toteż zarzut, jaki z lamów P r a w d y rzucono Popławskiemu — „człowiek - gąbka“, powstał w istocie na tle nieporozumienia. „Narodniczystwo“, „demokratyzm“, „rasizm“, „antyrosyjskość“, kiedy indziej „antygermanizm“ czołowego publicyisty Ligi — to tylko różne formy, często naturalnie sprzeczne, walki burżuazji polskiej o jej klasowe interesy.

setek owych „niepodległościowych“ haseł kłaść trzeba na karb „konieczności propagandowych“. Ujawni się to wyraźnie zwłaszcza w okresie późniejszym, kiedy hasła te będą akcentowane z siłą zależną od charakteru grupy społecznej, do której są skierowane, choć pisane są jedną i tą samą ręką.

I mimo najpoważniejszych twierdzeń kierowników Ligi, że w jakiejś dalekiej perspektywie nie rezygnowali z powstania burżuazyjnego państwa polskiego, nie zmieni to faktu, że od początku swej działalności walczyli z najwyższą gorliwością przeciw prawdziwej niepodległości narodu polskiego.

Metody tej walki nie we wszystkich okresach i nie we wszystkich szczegółach są nam jeszcze dzisiaj znane, tym nie mniej nawet te fragmenty najbardziej poufnej działalności Ligi, które zostały ujawnione w zakresie stosunku tej organizacji do ruchu robotniczego w latach 90-tych XIX w. są dostatecznie wymowne, by stworzyć zarysy pewnej całości.

Nienawiść do samodzielnego ruchu rewolucyjnego robotników nie była naturalnie wyłączną specjalnością burżuazji polskiej. Ta ostatnia rozporządzała już jednak pewnym doświadczeniem krajów zachodnio-europejskich, w których burżuazja znajdowała coraz lepsze drogi penetracji ideologicznej do ruchu robotniczego poprzez tzw. „arystokrację robotniczą“. W ten sposób kierowano robotniczy na tory oportunistu, zzerwania z marksizmem, ugody z własną burżuazją i zastępowania jedynie słusznej idei międzynarodowej solidarności proletariackiej nacjonalistycznym separatyzmem.

Podobną metodę zastosowano w Polsce, zarówno w Galicji jak i w Królestwie, wykorzystując w danym wypadku niedojrzałość znacznej części naszego proletariatu. Niedojrzałość ta była wynikiem młodości tego proletariatu i niewyzwoleń się dużych jego grup z obciążeń ideologicznych wyniesionych z tych klas społecznych, z którymi jeszcze lub do niedawna były związane, jak chłopstwo, drobnomieszczanstwo, czy nawet drobna, spauperyzowana szlachta.⁷⁶

Równocześnie ucisk narodowy, stosowany przez zaborców i gorące aspiracje wyzwoleńczo-narodowe w masach ludowych ułatwiały burżuazji szerzenie nacjonalizmu pod pretekstem haseł rzekomo patriotycznych, którymi tę mroźną i uświadomioną część proletariatu można było sprowadzić na polityczne manowce wbrew jej własnym interesom i intencjom.

Te fakty jednak nie w pełni jeszcze charakteryzują specyfikę polskiego reformizmu. Na specjalną bowiem uwagę zasługuje fakt, że od początku pojawienia się tego prądu tkwią w nim świadomi agenci burżuazji, skierowani tam przez główną siłę polityczną.

Pomostem, przez który Liga Polska usiłowała przedostać się do ruchu robotniczego byli tzw. „narodowi socjaliści“, o czym była już wyżej mowa. Ci jednak nie umieli wejść na teren robotniczy. Wobec tego ligowcy zdecydowali się na nową drogę, którą utorować miało „Zjednoczenie“, nowopowołana do życia organizacja, w której rej wodził Edward Abramowski, usiłujący wówczas łączyć

⁷⁶ Porównaj w tym zakresie rozważania T. Daniszewskiego w cz. II, s. 107-108, z dyskusji nad prospektem podręcznika historii Polski w Instytucie Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR w październiku 1950 r. (Akademia Nauk SSSR Instytut Słowianowiedzenia. Kratkiye Soobsztszenija, nr 4 — 5, 1951, s. 58 — 59).

HENRYK JABŁOŃSKI

socializmu z *sui generis* anarcho-syndykalizmem, a sterujący prostą re-
mą drogą na najbardziej mętne wody teorii o „republice spółdzielczej”.⁷⁷
ama nazwa tej organizacji, w okresie, w którym dojrzywała myśl zjedno-
klasowego ruchu robotniczego w ramach jednej, wielkiej partii rewolu-
była niezwykle charakterystyczna. O inne jednak, dywersyjne „zjed-
e” chodzi Abramowskiemu. On to wprowadził do swej organizacji jedne-
ajwybitniejszych „Zetowców” — Stanisława Wojciechowskiego. I — do-
od razu, ubiegając nieco przegląd dalszych wypadków — wraz z nim mon-
bóżniejszą Polską Partią Socjalistyczną, ułatwiając temu wyznawcy pro-
Ligi odegranie pierwszoplanowej roli w naczelnych władzach PPS.

ię zważy, że Wojciechowski — jak to sam wyznaje — wstępując do Zjed-
nie rezygnował ze swych więzów z Ligą,⁷⁸ będziemy już mieli jeszcze je-
wód penetracji agenturalnej do kierowniczych szczebli ugrupowania mie-
się socjalistycznym.

ucacja wymagała od agentów Ligi pospiesznego działania. Majowe wypadki
w Łodzi, zwane zwykle w naszej historiografii „buntem łódzkim”, wyka-
że zjednoczenie rewolucyjnych sił proletariatu polskiego oczekuje już tylko
organizacyjne, że klasa robotnicza Królestwa przechodzi do ofensywy
z kapitalizmem.

arakteryzując wpływ, jaki wypadki łódzkie 1892 r. wywarły na rozwój myśli
hu socjalistycznego w Polsce, pepesowski jego historyk — Adam P r ó c h -
stwierdza, że: „1) ożywiły one bieg myśli socjalistycznej; 2) wzmocniły
poczucie siły klasy pracującej; 3) zapoczątkowały masowy ruch robotniczy
; 4) utrwaliły przekonanie o konieczności prowadzenia przez klasę pra-
cji politycznej; 5) wykazały współdziałanie rządu carskiego z kapitałem;
ęły zatem na pierwszy plan hasło walki z caratem“.

ietle tych czynników jasna jest rola historyczna buntu łódzkiego — po-
óchnik. — Przyczynił się on w niemałej mierze do zakończenia procesu
nia polskiej myśli socjalistycznej, do zakończenia okresu szukania

i, jakie wynikały z doświadczeń tego okresu walk polskiego proletaria-
fakt, nie podniesiony przez Próchnika, o najwyższej jednak doniosłości.
z danym wypadku o głęboki internacjonalizm przenikający awangardę
polskiego ruchu robotniczego w tym czasie. Wynikiem tego musiała
o ścisłej łączności z głównym na świecie centrum rewolucyjnego ruchu
tego — wyzwolńczym ruchem proletariatu rosyjskiego.

leżnie od tego, o ile sam Próchnik zdawał sobie sprawę z konsekwencji
twierdzeń, w bojach łódzkiego proletariatu w 1892 r.: możemy widzieć
tego zjednoczenia rewolucyjnych sił proletariatu Kongresówki, które
ię w roku następnym, gdy kierownictwo walką klasy robotniczej Kró-
objęcie nowa partia — Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, później-

— S. K u z i ń s k i: Teoria społeczna E. Abramowskiego. Myśli
sna, 1950, nr 1 (44).

W o j c i e c h o w s k i: Moje wspomnienia, s. 32 i nast.

P r ó c h n i k: Bunt łódzki w roku 1892. Warszawa 1950, s. 146.

sza — po połączeniu z bratnią organizacją działającą na terenie litewskim — Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

O tej to partii powie Bolesław B e r u t, że niezależnie od jej niektórych błędnych koncepcji, „SDKPiL nawiązała do najlepszych tradycji swoich poprzedników, rozwinęła ich pozytywne strony i uzbroiła klasę robotniczą Kongresówki w program, oparty na zasadach naukowego socjalizmu, podnosząc w ten sposób walkę klasową proletariatu na wyższy poziom“.⁸⁰

Z doświadczeń majowych 1892 r. wyciągała jednak wnioski również i burżuazja polska oraz te wszystkie żywioły oportunistyczne, które z natury rzeczy musiały odpryskiwać od ruchu robotniczego w tym właśnie okresie, kiedy przybierał on wyraźnie bojowe i klasowe oblicze.

Chociaż w żadnym wypadku nie można mówić o jakiejś większej sile liczebnej tych „odprysków“, tym nie mniej wśród inteligentów nie umiejących związać się z klasowymi interesami proletariatu i słabszych ideologicznie, którzy w tym przejściowym okresie znaleźli się w większej ilości w ramach Drugiego Proletariatu, istniał podatny grunt dla nastrojów oportunistycznych, antyrewolucyjnych i nacjonalistycznych. Stąd już prosta droga szła do połączenia się w jeden kierunek ze świadomymi agentami burżuazji, kierowanymi przez nią do ruchu robotniczego.⁸¹

Wobec groźby zbliżającego się nieuchronnie powstania jednolitej, międzynarodowej, rewolucyjnej partii robotniczej, burżuazja postanawia przyspieszyć mobilizację swych sił w celu przechwycenia zjednoczeniowych tendencji, ujawnionych w dotychczasowych walkach proletariatu i dokonać aktu, któryby wbrew życzeniom i wbrew interesom klasy robotniczej Królestwa, stworzył im organizacyjne możliwości skierowania choćby części ruchu na tory oportunizmu i nacjonalizmu.

Bratnie partie

Rok 1892 przynosi fakty ważne dla historii polskiego nacjonalizmu, stanowiąc datę organizacyjnego wdarcia się agentury burżuazji do ruchu robotniczego.

W listopadzie 1892 r. odbył się w Paryżu zjazd, w którym obok „narodowych socjalistów“ wzięli również udział członkowie innych ugrupowań socjalistycznych, coraz wyraźniej jednak zbliżający się do wyznawców Limanowskiego i odstępujący od zasad zarówno międzynarodowizmu, jak i walki klasowej.

Formalnie biorąc, najważniejszą, bo najliczebniejszą grupą na zjeździe byli członkowie Drugiego Proletariatu, których było 8 na ogólną liczbę 18 członków zjazdu, 4 członków Zjednoczenia, 3 z Gminy Narodowo-Socjalistycznej, 1 ze Związku Robotników Polskich, nadto 2 uczestników zjazdu formalnie nie nale-

⁸⁰ Referat na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dn. 15 grudnia 1948 r.

⁸¹ Nie oznacza to naturalnie że niektórzy z tych działaczy politycznych, którzy znaleźli się w początkowym okresie PPS w tej partii, nie mogli zawrócić z błędnej drogi. Naprawdę jednak były to wyjątki nieliczne. Jeśli chodzi o całość tłumaczy ona jasno, dlaczego konflikt między lewicą i prawicą w PPS w latach 1905 — 1906 nazwano konfliktem między „młodymi“ i „starymi“.

żało do żadnej organizacji, w tym i przewodniczący zjazdu, Bolesław Limanowski.⁸²

Opieranie się jednak, w ocenie zjazdu, na przynależności organizacyjnej uczestników byłoby jak najbardziej mylne. Formalnie bowiem należąc do różnych organizacji, wszyscy ci działacze przechodzili wyraźnie na pozycje nacjonalistyczne, a dla wielu był to zresztą tylko etap na drodze do ewolucji jeszcze dalszej, poza granice ruchu robotniczego. I tak np. uważany, zdaje się słusznie, za najczynniejszego wśród organizatorów zjazdu, „proletariatski” Stanisław Mendelson, znajdzie się po kilkunastu miesiącach poza tworzoną przez siebie partią, aż wreszcie wyłąduje w ruchu syonistycznym, B. A. Jędrzejowski i Witold Jodko, również członkowie Proletariatu, długo jeszcze będą w ruchu robotniczym, ale nie trzeba długich wywodów by stwierdzić, jak wroga proletariatu była ich działalność. Znana jest powszechnie polityczna kariera „zjednoczeniowca” Stanisława Wojciechowskiego, późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej, jak również późniejszego przywódcy narodowej demokracji, wówczas, w listopadzie 1892 r. jeszcze „związkowca” — Stanisława Grabskiego. Podobne uwagi można robić również w stosunku do wielu innych uczestników zjazdu.

Bazę ludzką w kraju znalazła PPS głównie w Zjednoczeniu, którego kierownicy głosili konieczność przedstawienia masowego ruchu robotniczego na tory „niepodległościowe”, co praktycznie oznaczało przeciwstawienie się ideologii klasowej i internacjonalistycznej. Jeden z najwybitniejszych działaczy Zjednoczenia, Zygmunt Pietkiewicz, przyzna zresztą w swych wspomnieniach, że „zjednoczeniowcy” wkroczyli na tę samą drogę, co zwolennicy „Pobudki”. Jest to zupełnie wyraźne mimo ostrożności jego sformułowań. Pisz on m. in.: „...aczkolwiek na drodze klasowego ruchu robotniczego w kraju pierwszym teoretycznym i czynnym inicjatorem idei walki o niepodległość Polski był Edward Abramowski, to jednak nie da się zaprzeczyć, że socjaliści narodowi pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego, który tę ideę najżywotniej zachował w sobie od czasu swego udziału w przygotowaniach do powstania r. 1863, stanowisko to, na drodze niejako współrzędnej z nami, zajęli wcześniej.⁸³ Co więcej, mówi on o bliskich kontaktach Abramowskiego z Mendelsonem, Jodko i in., a o Perlu i Jędrzejowskim, którzy byli w tzw. Drugim Proletariacie mówi wręcz, że „utrzymywali się na stanowisku oczekujących owoców z nowych doświadczeń innego

⁸² Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że fakt duchowego „patronatu” Limanowskiego nad powstaniem PPS, niekwestionowany zresztą przez żadnego z historyków, znajdował zawsze przychylną interpretację ze strony endecji. I tak np. Wacław Sobieski, czołowy historyk tego obozu, pisze już w okresie międzywojennym: „W ten sposób jak T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski) był pośrednikiem między tradycją powstania styczniowego a narodową demokracją, tak Bolesław Limanowski też tradycję nawiązał z socjalizmem polskim, stając się piastunem Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS)”. (Dzieje Polski lat ostatnich. Warszawa b. r. w., s. 57). Podkreślając epigonizm powstańczy obu „patronów”, Sobieski i wskazywał pośrednio na tę samą genealogię obu omawianych partii.

⁸³ Z. Pietkiewicz: Ważna karta dziejów socjalistycznego ruchu niepodległościowego. Niepodległość, t. II, s. 84.

pola“⁸⁴ tj. przekonaniem będąc w Zjednoczeniu oczekiwali, czy znajdzie ono oparcie w masach.

Ogłoszone zresztą przez Leona Wasilewskiego protokoły zjazdu paryskiego i pełny tekst uchwały programowej nie mogą pozostawiać wątpliwości co do oblicza samego zjazdu i powstałej na nim Polskiej Partii Socjalistycznej.⁸⁵

Nad sprawą tą należy się dłużej zatrzymać, gdyż bliższe wejrzenie w powstanie i charakter PPS jest niezbędne by zrozumieć dlaczego możliwa była ścisła współpraca między Ligą a nowopowstałą rzekomo robotniczą partią.

W obszernym wstępie do uchwały zjazdu paryskiego, pióra St. Mendelzona, wiele jest jeszcze zwrotów, których brzmienie wykazuje pochodzenie autora z organizacji o klasowym, robotniczym obliczu. Umie on operować sformułowaniami pozornie internacjonalistycznymi, ale ich istotny sens i cel, któremu służą, są z nimi całkowicie sprzeczne.

Mendelson używa frazeologii klasowej, ale można bez trudu uchwycić o co mu naprawdę chodzi. Wystarczy, dla przykładu, wziąć ostatni fragment wspomnianego wstępu. Powiada w nim Mendelson: „Polska Partia Socjalistyczna żąda zupełnego zniesienia rządów klasowych, które znalazły swój wyraz w dzisiejszym ukształtowaniu się państwowym“.

„Polska Partia Socjalistyczna występuje jednocześnie jako stronnictwo polityczne. Swe cele formułuje ona opierając się na rzeczywistej społeczności. W dążeniach swych występuje ona nie jako sentymentalny architekt społeczny, ale jako świadoma organizacja polityczna mas pracujących. Idzie (jej zatem przede wszystkim o zdobycie władzy politycznej dla proletariatu i przez proletariatu“.

„Zmuszona pod zaborem rosyjskim do tajnego życia organizacyjnego, będzie ona budzić masy pracujące i przygotowywać je do zbiorowego wystąpienia w celu zdobycia niezbędnej dla nich władzy politycznej“.

„Niezależnie od tego, jaką rolę przy warunkach politycznych, narzuconych nam przez Rosję, tajna organizacja wyborowa odgrywać może, Polska Partia Socjalistyczna opiera się na zbiorowym działaniu mas uświadomionych“.

„Tylko takie zbiorowe działanie może nam zapewnić ostateczne zrealizowanie nawet minimalnych dążeń naszych“.

„Polska Partia Socjalistyczna, przekonana, że zrealizowanie nowych form społecznego współżycia może mieć miejsce dopiero wtedy, gdy proletariatu będzie rozporządzał odpowiednią siłą polityczną, występuje na dziś z programem jasno sformułowanym i możliwym do urzeczywistnienia“.

Wstęp ten wygląda wyraźnie jak przygotowanie do rzeczy „realnych“, „możliwych do urzeczywistnienia“, przy mgławicowej perspektywie bliżej nieokreślonego „zupełnego zniesienia rządów klasowych“.

Na tym tle jasne też jest, że uchwała programowa określa cele partii w sposób bynajmniej nie socjalistyczny:

„Cele. Samodzielna republika demokratyczna oparta na zasadach następujących:

⁸⁴ L. c., s. 86.

⁸⁵ N i e p o d l e g ł o ś ć, t. VIII, s. 107 — 152.

- A. 1. Bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie, prawodawstwo ludowe, pojmowane zarówno jako sankcja jak i inicjatywa.
2. Całkowite równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji.⁸⁶
3. Samorząd gminny i prowincjonalny z wybieralnością urzędników administracyjnych.
4. Równość wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, rasy, narodowości i wyznania.
5. Zupełna wolność słowa, druku, zebrań i stowarzyszania się.
6. Bezpłatna procedura sądowa, wybieralność sędziów, sądowa odpowiedzialność urzędników.
7. Bezpłatne, przymusowe, powszechne, całkowite nauczanie. Dostarczanie uczącym się środków utrzymania przez państwo.
8. Zniesienie armii stałej; powszechne uzbrojenie ludu.
9. Postępowy podatek od dochodu i od majątku; takiż podatek od spadków; zniesienie wszelkich podatków od artykułów spożywczych oraz pierwszych potrzeb.

B. I. (Prawodawstwo pracy).

1. Ośmiogodzinny dzień roboczy i stała 36-godzinna przerwa co tydzień.
2. Minimum płacy roboczej.
3. Równa płaca dla kobiet i mężczyzn przy równej pracy.
4. Zakaz pracy dzieci do lat 14; ograniczenie pracy niedorosłych (od 14—18 lat) do sześciu godzin na dobę.
5. Zakaz pracy nocnej w zasadzie.
6. Higiena fabryczna.
7. Zabezpieczenie państwowe w razie wypadków, braku pracy, choroby i starości.
8. Inspektorat fabryczny, wybierany przez samych robotników.
9. Giełdy pracy i sekretariat robotniczy.
10. Zupełna wolność zmw robotniczych.

II. Stopniowe uspołecznienie ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji⁸⁷.

Przytoczenie całej tej części uchwały programowej, która nosi tytuł „Cele“, pozwala jak najwyraźniej ujrzeć zamiary autorów programu. Pragną oni stworzyć burżuazyjną republikę, taką, jak np. ta, w której obradowali. Pragną do niej wprowadzić modyfikacje w postaci np. znanego w burżuazyjnej Szwajcarii referendum ludowego czy też podatku progresywnego od dochodu — tak jak i wielu innych francuskich radykałów drobnomieszczańskich, bynajmniej nie

⁸⁶ Trudno nie zwrócić uwagi, że niektóre sformułowania celów PPS przypominają bardzo tekst „Ustawy“ Ligi Polskiej, głoszącej, że „zadaniem Ligi jest przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej...“

socjalistów.⁸⁷ Podobnie, wszystkie 10 punktów dotyczących ustawodawstwa pracy znakomicie mieściły się w ramach republiki burżuazyjnej. Pozostawało jedno, ostatnie zdanie w części „Cele“: „stopniowe uspołecznienie ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji“. Ale jak to miano wprowadzić, skoro cały ustrój państwa w niczym nie gwarantował decydującego wpływu proletariatu i jego partii na rządy krajem? Pierwsze punkty „Celów“ wykazywały jasno, że całe to „stopniowe uspołecznienie“ musiałyby być uzależnione od „powszechnych głosowań“. Innymi słowy, taka sama „groźba“ socjalizacji, jak nią jest w Szwajcarii „inicjatywa ludowa“ i „głosowanie powszechne“, to jest praktycznie żadna.

Podobnie więc, jak i we wstępie, socjalizm jako mgławicowe perspektywy, nie mające żadnej realnej podbudowy, konkretnie natomiast ujęte to, co wskazuje na budowę państwa polskiego o ustroju burżuazyjnej demokracji, z pełnią władzy w rękach teje burżuazji.⁸⁸

Przy tym wszystkim zaś — nawet bez analizy dróg, którymi chciano dojść do tej państwowości — można stwierdzić, że program ten nie był „niepodległościowy“, gdyż walka o niepodległość narodu była nierealna bez oparcia o główną siłę antycarską — rewolucyjny proletariats rosyjski. Natomiast niewątpliwie można określić ten program jako również niesocjalistyczny i antyproletariacki. Oczywiście jest, że ta rozbieżność między głównym formalnie hasłem, a środkami jego realizacji, prowadziła nieuchronnie do rezygnacji z tego hasła, tj. z niepodległości. Realna pozostawała tylko walka z prawdziwym internacjonalistycznym socjalizmem.

Wyrażając tendencje „odśrodkowe“ w stosunku do imperium rosyjskiego, PPS od początku rozwijać zaczęła na łamach swych pism gospodarcze uzasadnienie swych teorii.

W swej pracy pt. „Rewolucja 1905 — 1907 r. w Polsce“, radziecki historyk U. A. S z u s t e r powiada: „Leaderzy PPS odrzucili wszelką myśl o zależności przemysłu polskiego od rynków rosyjskich. Zgodnie z ich twierdzeniem, Królestwo Polskie stanowi pod względem ekonomicznym tak potężny i samodzielny organizm, że nie może być mowy o jakiegokolwiek jego zależności od rynków rosyjskich. Argumenty popierające tezę o gospodarczej niezależności Polski

⁸⁷ W pełni zdawali sobie z tego sprawę „ligowcy“. Jeszcze w kilka lat później, bo w r. 1898 na łamach „ligowego“ *Kwartalnika Naukowo-Politycznego i Społecznego* wywodził B. Ostoję na temat tej rzekomo socjalistycznej partii polskiej: „Wykreślmy z jej programu i działalności firmę socjalizmu, a będzie ona czystym odbiciem postulatów francuskiego radykalizmu“ (*Uwagi krytyczne nad socjalizmem współczesnym, nadbitka z Kwartalnika Naukowo-Politycznego i Społecznego*. Lwów 1898, nakładem redakcji Przeglądu Wszechpolskiego, s. 29).

⁸⁸ Jeden z wybitnych członków PPS — Marian Malinowski (*Wojtek*) powie po wielu latach w swej broszurze „Zła robota kiepskich ludzi“ (s. 9) bardzo otwarcie: „Wiemy, że PPS była założona nie dla czyjejś przyjemności, ani dlatego, żeby w Polsce była koniecznie potrzebna partia socjalistyczna... powołano ją do życia, aby przy jej pomocy, jako organizacji, jako ciała zbiorowego mogącego poruszyć masy, aby przez nią właśnie dokonać historycznego dzieła: wyzwolenia Narodu Polskiego z jarzma niewoli. Dlatego to w pierwszym punkcie programu było powiedziane: Niepodległa Republika Polska“. — Po tym, co już wyżej powiedziano, komentowanie tego rzekomego „wyzwolenia narodu polskiego“ nie jest potrzebne.

miały na celu wytłumaczenie «rewolucyjności» burżuazji polskiej i jej gotowości do walki o oderwanie Polski od Rosji“.

„Drugą tezą, w istocie całkowicie przeciwną, choć zakładającą ten sam cel — podkreślenie «rewolucyjności» burżuazji polskiej i jej dążenia do niezawisłości — było akcentowanie «upadku» przemysłu polskiego, upadku uwarunkowanego rzekomo przez systematycznie przeciwko Polsce kierowaną politykę gospodarczą rządu carskiego. Pepesowcy twierdzili, że rząd rosyjski bodajże od 1860 r. zmierzał do zniszczenia kapitalizmu polskiego. Rzecz naturalna, mówili, że taka polityka musiała uczynić z burżuazji polskiej zaciętego wroga rosyjskiego caratu, zwolennika idei niepodległości Polski“.

„Jedynie «garstka największych fabrykantów», «nędzny okruch narodu» może być zainteresowany w zachowaniu łączności z Rosją“.⁸⁹

Nie szczędzą też pepesowcy jak największych wysiłków, by udowodnić rzekomy antagonizm pomiędzy rosyjskim i polskim proletariatem, pragnąc podporządkować burżuazji polską klasę robotniczą.

Słusznie też powiada U. A. Szuster: „Problem odrodzenia szowinizmu polskiego i ruchu powstańczego absorbował umysły czołowych działaczy i teoretyków PPS znacznie bardziej, niż zagadnienia ruchu robotniczego. Na łamach «Przedświt» omawiano najróżnorodniejsze plany i projekty dotyczące organizacji powstania. Jedynie, co łączy te plany, to brak uzasadnienia i jaskrawa lekko-myślność“.⁹⁰

Naturalnie nie przeciwko głoszeniu takich teorii nie mieli najbardziej wrodzy socjalizmowi ligowcy. Tym bardziej w okresie, o którym mówimy, kiedy i Liga stoi na stanowisku dążenia tą czy inną drogą do jakiejś formy państwowości polskiej, trudno byłoby wyszukać jakieś zasadnicze rozbieżności między programem PPS i Ligi. Jak widzieliśmy wyżej ani przywódcy Ligi nie mieli wątpliwości, jak oceniać „socjalizm“ pepesowców, ani też ci ostatni nie mogli na długo przed powstaniem PPS mieć wątpliwości jaki jest program Ligi. Nie może też nas absolutnie dziwić, że ludzie, którzy do końca życia byli w PPS i — jak np. Wasilewski — odgrywali w niej dużą rolę, nie widzieli żadnej sprzeczności między swą obecnością w Lidze i PPS równocześnie.

W tych warunkach nie może dziwić też, że po latach wielu „firmowych“ pepesowców będzie z nietajoną sympatią pisać o początkach ruchu endeckiego.

Rzuca to charakterystyczne światło również i na późniejsze rozdziewiki i spory między tymi dwoma ugrupowaniami, które stały się w dalszej przyszłości wyrazicielami dwóch różnych orientacji polskiej burżuazji.

Co prawda powstanie PPS jako drobnomieszczańskiego przeciwstawienia się narastającemu ponownie socjalistycznemu ruchowi robotniczemu, który znalazł wkrótce swe formy organizacyjne w SDKP,⁹¹ nie jest dziś jeszcze całkowicie

⁸⁹ Cytuję wg wydawnictwa: Zbiór artykułów historycznych o Polsce w literaturze radzieckiej. Warszawa 1950, s. 40 — 41.

⁹⁰ J. w., s. 41.

⁹¹ Najbardziej pravicowi historycy PPS-owscy, jak np. Leon Wasilewski, nie mogą zaprzeczyć, że w 1893 r. robotnicy w Królestwie wypowiedzieli się przeciw nacjonalistycznej polityce PPS, popierając SDKP (porówn.: L. Wasilewski: Polska Partia Socjalistyczna w pierwszym okresie jej rozwoju (1892 — 1903). Księga jubileuszowa PPS, 1892 — 1932. Warszawa 1933, s. 35).

w szczegółach jasne. W szczególności nie dość dobrze wiemy, jaką rolę odegrali w powstaniu tej partii ludzie związani organizacyjnie z Ligą i jakie w tym zakresie widziała dla siebie perspektywy sama Liga, będąca zresztą w przededniu reorganizacji. Dostatecznie wymowne są jednak takie nieulegające wątpliwości fakty, jak ideologiczny i organizacyjny wpływ „narodowych socjalistów“, podporządkowanych Lidze, na PPS i jej zagraniczny odpowiednik, tzw. Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich, jak wybitny udział w PPS ludzi związanych z Ligą, np. Leona Wasilewskiego i Stanisława Wojciechowskiego, jak przynależność do ZZSP jednego z najaktywniejszych wodzów Ligi — Zygmunta Balickiego i jego współpraca z centralnym organem PPS, „Przedświtem“, co najmniej do r. 1895. Do tego bowiem roku była ona ujawniona.⁹²

Warto też w tym miejscu stwierdzić, że nie kto inny, jak wódz narodowej demokracji, Roman Dmowski, starannie unikając w swych wspomnieniach ujawnienia jakichś organizacyjnych powiązań między Ligą i PPS, podkreśla ideologiczny wpływ Ligi na ukształtowanie się programu PPS.⁹³

W tych warunkach zrozumiałe są bliskie kontakty Ligi i PPS, choć później, w okresie międzywojennym, zarówno autorzy pepesowscy jak i endeccy przemilczać je będą wstydliwie lub zbywać półsłówkami.

Nie znamy dziś całej struktury tych kontaktów, czy i jakim ulegały one zmianom, zwłaszcza, że sama Liga Polska uległa reorganizacji, przekształcając się w r. 1893 w Ligę Narodową i przystępując wkrótce do tworzenia swej jawnej ekspozytury w postaci Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego. Jedno jest jednak pewne: kontakty te były ścisłe i bardzo przyjacielskie. Niezwykle cennym w tym względzie dowodem jest wyznanie, które w 1900 r. uczynił centralny organ Ligi Narodowej „Przegląd Wszechpolski“, przypominając, że „stronnictwo demokratyczno - narodowe chciało uwzględnić w swej działalności praktycznej ludność wiejską, pozostawiając socjalistom działalność polityczną i społeczno - ekonomiczną wśród „klasy robotniczej“⁹⁴

To „rozgraniczenie sfer wpływów“ było oczywiście możliwe tylko między ugrupowaniami co najmniej zaprzyjaźnionymi. Wszystko też wskazuje na to, że miały to być ugrupowania wzajemnie się uzupełniające, zgodnie z hasłami głoszonymi od początku istnienia Ligi Polskiej.

Zadnej przeszkody w porozumieniu nie stanowił też „socjalizm“ PPS. Wprawdzie ligowcy szczylicili się tym, że nie są zwolennikami dogmatyzmu i że „nie uznają żadnej doktryny“, a więc i „doktryny socjalistycznej“, ale trzeźwo oceniali „socjalizm“ PPS. I tak np. Popławski słusznie wskazuje na to, że jeśli chodzi o plan dalszy, „stronnictwo socjalistyczne nie ma żadnego planu ani programu rozwiązania kwestii socjalnej“. „Co się tyczy „minimalnego“, zwanego czasem dla od-

⁹² Warto też na tym miejscu dodać, że jeśli późniejsza historiografia piśmudczykowska, zwłaszcza o charakterze bardziej popularnym związku między PPS i ND przemilczała, to w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej mówi się jeszcze często jednym tchem o powstaniu PPS na terenie robotniczym i ND „na terenie wiejskim i inteligentkim“. Mówi się też o „zgodnym ich dążeniu“ (Porówn.: H. Orsza: Dzieje Społeczne Polski, wyd. III, Warszawa 1921, s. 90).

⁹³ Polityka Polska i odbudowanie państwa, wyd. II, 1925, s. 12.

⁹⁴ J. L. Popławański: Pisma polityczne. Kraków 1910, s. 118 — 119.

miany „praktycznym“, programu socjalistów polskich, to zaznaczyć należy, że jeżeli odwiejemy od niego garść plew w postaci frazesów oklepanych — nie ma on w sobie nic socjalistycznego — powiada naczelny publicysta „Głosu“ „Przeгляdu Wszechpolskiego“ i „Polaka“, — Jan Popławski. Odnosi się to zarówno do PPS jak i do PSD Galicji i Śląska. Popławski powiada też nie bez racji: „Na postulaty praktyczne np. zawarte w programie socjalistów galicyjskich, które na innym miejscu wyliczamy, zgodzić się możemy niemal bez zastrzeżeń. Co więcej, dodać należy, że w żądaniach naszych, gdybyśmy je formułowali szczegółowo, poszlibyśmy w niektórych punktach znacznie dalej. I tu również zaznaczyć trzeba, że wszystkie te postulaty, z wyjątkiem paru dla salwowania honoru stronnictwa przyczepionych, nie mają nic albo bardzo mało z doktryną socjalizmu, a często nawet jej podstawowym zasadom przeczą“.⁹⁵

W tych warunkach „podział wpływów“ między obu tymi partiami był rzeczą całkiem logiczną. Widać go zresztą wyraźnie z programu zreorganizowanej Ligi.

Dokonana w r. 1893 reorganizacja Ligi była wynikiem z jednej strony dążności do nadania jej większej sprawności w bezpośrednim działaniu politycznym, przy wyraźniejszym określeniu programu tego działania, a z drugiej strony pewnego usamodzielnienia się okrzeplej w tym czasie grupy działaczy krajowych Ligi od dotychczasowej przewagi starej, popowstaniowej emigracji, która po tylu latach oderwania od kraju nie była w stanie kierować sprawnie organizacją mającą coraz bardziej umotywowane ambicje wysunięcia się na czoło sił politycznych burżuazji. Było to zresztą usamodzielnienie tylko częściowe, gdyż finansujący Ligę „Skarb Narodowy“ pozostał w ręku emigrantów.

Nie wchodząc w nieistotne dla naszego tematu sprawy organizacyjne Ligi Narodowej, kilka słów musimy poświęcić jej programowi, który Komitet Centralny nowej organizacji polecił opracować w postaci popularnej broszury Romanowi Dmowskiemu, wysuwającemu się wówczas na czoło polityków Ligi.

W broszurze tej pt. „Nasz patriotyzm“. Podstawy programu współczesnej polityki narodowej“ deklaruje się Dmowski jako zdecydowany przeciwnik ugody, którą z jednej strony wyznają „wielcy kapitaliści, przemysłowcy, posiadacze wielkiej własności ziemskiej, którzy w zrozumieli zupełnie sposób bronią swoich interesów klasowych“, a z drugiej ludzie, stanowiący główną masę inteligencji, „nie umiejący w żądaniach swoich wznieść się ponad poziom brutalnie pojmwanych osobistych interesów“. Odrzuca on jednak program powstańczy jako nierealny. Dochodzi też w konsekwencji do następującego wniosku: „Polityka nasza musi być rewolucyjna, bo organiczną być nie może, bo nie ma żadnego gruntu legalnego, na którym by się mogła oprzeć; nie może ona pozostać polityką obrony, bo szczątki, które nam zostały, nie pozwalają żyć i rozwijać i program ograniczony do obrony byłby programem powolnego konania. Działalność nasza musi dążyć do zdobyczy politycznych, być nie tylko odporną ale i zaczepną“.

Program ten jest wyraźną zapowiedzią hasel, które narodowa demokracja lansować będzie głośniejsz w pierwszych latach XX w., kiedy występując jawnie w obronie interesów średniego i drobnego kapitalisty, wskazywać będzie na nieodzowność wywalczenia czy raczej wytargowania dla siebie takich praw politycznych, któreby pozwalały na wytrzymanie gospodarczej konkurencji przemy-

⁹⁵ J. L. P o p ł a w s k i: Pisma polityczne, s. 116.

słu innych części składowych danego państwa zaborczego. Walka o wewnętrzny rynek zbytu w Królestwie będzie też jednym z głównych powodów sporów między częścią burżuazji polskiej, a odpowiednimi elementami w cesarstwie.

Środków tej walki o zdobycze polityczne widzi Dmowski — jak sam twierdzi — ilość niezliczoną, żadnych też nie odrzuca z góry, gdyż w różnych warunkach mogą się okazać pożyteczne. Z tego też zapewne względu pozytywnie określa swój stosunek do socjalizmu, oczywiście w jego pepesowskim wydaniu, który — według niego — stanowi „ważny kierunek społeczny, kierunek rozwojowy i przyczynia się do wytworzenia n a j l e p s z y c h s i ł n a r o d o w y c h”.⁹⁶

W r. 1896 Liga postanowiła uczynić dalszy krok reorganizacyjny. Jej Komitet Centralny przyjmuje rezolucję niezmiernie charakterystyczną. Czytamy w niej: „zważywszy, że 1-o życie naszego narodu w chwili obecnej wysuwa na plan pierwszy samodzielny ruch ludowy, który we wszystkich dzielnicach poczyna być czynnikiem decydującym o kierunku polityki polskiej; 2-o, że wbrew założeniom programowym, wskutek zbyt jednostronnego pojmowania zadań organizacji punkt ciężkości robót Ligi Narodowej przeniósł się na sferę inteligencji, że wreszcie 3-o inteligencja polska, acz przedstawiająca ważną siłę polityczną, nie może być podstawą trwałego i intensywnego politycznego ruchu, uchwała, że: I. Organizacja Ligi Narodowej musi się stać naczelną instytucją ogólnopolskiego stronnictwa demokratycznego, przenieść punkt ciężkości swych działań na warstwy pracujące oraz ułożyć charakter i istotę swych dążeń z interesami samodzielnego ruchu ludowego. II. Przecistawiając siebie w życiu wewnętrznym społeczeństwa żywiłom antydemokratycznym, w polityce zewnętrznej organizacja obejmuje przedstawicielstwo interesów narodowych, przybierając tym samym charakter stronnictwa rządowego. III. Za najpilniejszą potrzebę w chwili bieżącej organizacją Ligi Narodowej uznaje wytworzenie samoistnego ruchu włościańskiego w zaborze rosyjskim i połączenie go w jedną całość z takimże ruchem w zaborze austriackim i pruskim”. Rozbudowuje też Liga w dalszym ciągu swój aparat oświatowy⁹⁷ i wkrótce rozpoczyna organizacyjne wykonywanie tej uchwały.

⁹⁶ Jest rzeczą zapewne nie przypadkową, że w swej broszurze o narodowej demokracji Ludwik K u l c z y c k i nie uważa za potrzebne wyciągać stąd żadnych wniosków odnośnie PPS, z uznaniem cytując słowa D m o w s k i e g o. (Narodowa Demokracja. Warszawa 1907, s. 17).

⁹⁷ Charakterystyczne światło na ten dział pracy Ligi rzuca sprawozdanie jej Centralnego Komitetu za roku 1899—1900 do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego. Czytamy w nim m. in. „Towarzystwo Oświaty Narodowej. Jest to organizacja ściśle i bezpośrednio z Ligą związana, nie autonomiczna, jak Zw. Mł. Pol., ale stanowiąca raczej wydział specjalnego działu robót. Pobudki, które skłoniły Ligę do ujęcia tego działu w ramy osobnego Towarzystwa, dają się sprowadzić do dwóch głównych: 1) Cała masa żywiłom, należących do wszystkich sfer społeczeństwa, jest jeszcze za mało wyrobiona politycznie, aby mogła wejść bezpośrednio do organizacji Ligi, została więc ujęta w niższą niejako kategorię, o bardziej kulturalnym charakterze działania. 2) Warstwy ludowe, z których się przeważnie TON rekrutuje, zdradzają zbyt wyraźnie skłonności do wystąpień czynnych, a wcielone bezpośrednio do organizacji politycznej, grozić mogłyby przedwcześnie parciem ruchu w tym kierunku; zapobiega temu kulturalna czysto firma organizacji i zaprawiające się do czynu żywiłom do pracy systematycznej, planowej i ciągłej.

Komitet Kierowniczy TON składa się wyłącznie z członków Ligi i wypełnia bezwzględnie wszelkie polecenia Komitetu Centralnego. Przyjmuje się również do

Nie wchodząc już bliżej w dalszą historię Ligi i jej masowej organizacji, na jeden jeszcze moment należy w tym miejscu zwrócić uwagę.

W świetle programu Ligi Narodowej, mającej już decydujące wpływy w tzw. ruchach ludowych w Galicji i zab. pruskim i stawiającej sobie za cel zorganizowanie przez Stronnictwo Narodowej Demokracji ruchu ludowego w Królestwie, tym wymowniejsze się stają i tym naturalniej brzmią przytoczone wyżej wywnieszenia „Przeglądu Wszepocholskiego“ o podziale sfer wpływów z bratnią PPS.⁹⁸

Zrozumiałe też brzmią w tych warunkach dalsze, z 1901 r., wspomnienia tego samego „Przeglądu Wszepocholskiego“, kiedy pisał on o PPS: „udzielaliśmy im przez pewien czas pomocy faktycznej, dając naszym ludzi do wspólnej z nimi pracy i pomagając im materialnie: przez pewien czas „Przedświt“ londyński był w znacznej części drukowany ofiarowanymi przez nas czcionkami“. W późniejszych czasach („Przegląd“ nie precyzuje, niestety, daty), kiedy stosunki się zerwały, stosunek endecji do PPS-owców „opierał się na uznaniu ich użyteczności“ i jeszcze w tymże roku 1901 pisano na łamach centralnego organu endecckiego: „Nie pragniemy upadku partii“.

Jasne też jest w tych warunkach, że między obu tymi partiami o podzielonych sferach wpływów istnieją przez długi czas nawet zewnętrznie formy przyjazne,

Ligi wybitniejszych członków kół miejscowych. Rozwój TON idzie już dziś drogą żywiołową, tym się tłumaczy olbrzymi wzrost jego członków“.

Sprawozdanie to wykazuje 3.609 członków w 11 okręgach, z tego najliczniejszy łomżyński, o którym sprawozdanie mówi: „kół około 100, z tych 1 okręgowe kierownicze, 7 miejscowych powiatowych, reszta ludowe gminne, działalność ożywiła, członków 1.000“. Drugie miejsce zajmował okręg piotrkowsko-kaliski: „25 kół zorganizowanych, drugie tyle w formacji, inteligencji około 100, reszta lud fabryczny i włościanie, działalność ożywiła, kierownictwo z Łodzi, członków 800“. (N i e p o d l e g ł o ś ć, 1933, t. VIII, s. 432 — 433).

⁹⁸ Jak bardzo ten „podział wpływów“ wydawał się rzeczą słuszną przywódcom PPS świadczy wymownie choćby postawa L. W a s i l e w s k i e g o. Nie uważa on samego tego podziału za rzecz drobną czy niemożliwą dla którejś ze stron. Wspominając natomiast w 1907 r. wypowiedzi P r z e g l ą d u W s z e c h p o l s k i e g o na ten temat pragnie tylko udowodnić, że przywódcy Ligi nie byli lojalni wobec swych pepesowskich partnerów. Cytując wypowiedzi P r z e g l ą d u o chęci „podziału wpływów“ powiada W a s i l e w s k i: „W słowach tych jest część prawdy, ale tylko część, gdyż, jeśli ogół „szeregowców“, ulegających kierunkowi „Ligi“ tak się zapatrywał na swój stosunek do PPS, to jednak kierownicy „Ligi“ inaczej tę sprawę traktowali. Chodziło im o to, aby PPS stała się po prostu „robotniczym oddziałem“ organizacji kierowanej przez „Ligę“ (S t. O s. ... a r z: Narodowa Demokracja, s. 11). A więc nie żadne względy zasadnicze, nie odmienność stanowiska klasowego rozdzieliły Ligę i PPS, ale tylko chęć nadrzędności ze strony Ligi. Gdyby nie to — PPS nie miałaby nic przeciw akcji Ligi na terenie wsi.

Przyznaje też W a s i l e w s k i, że zaufani ludzie Ligi weszli do PPS, dodając tylko, że gdy Liga Narodowa przekonała się, że „paroletnia praca jej «Wallenrodów» w organizacji socjalistycznej poszła na marne, poczyną się odmienne traktowanie PPS przez Ligę“. Zawód owych Ligowców w PPS miał polegać nie na niczym innym, jak na niechęci PPS do podporządkowania się Lidze. Nie analizując w tym miejscu na ile W a s i l e w s k i upraszcza opisywany spór, wystarczy dla celów niniejszej pracy podkreślić tylko, że nie wysuwa on żadnych argumentów przeciw Lidze, jakich można byłoby oczekiwać ze strony najbardziej nawet oportunistycznego działacza robotniczego; interesy proletariatu nie wchodzą w ogóle w tym sporze w grę.

a władze PPS, jednocześnie z tępieniem jakichkolwiek bądź haseł o klasowości programu, przeciwdziałać będą atakom na program endecji, jeśli, w nieśmiałej zresztą formie, zjawią się one w jej szeregach. Nic dziwnego. Poglądy, jakie z łamów pepesowskiego „Przedświtu“ głosili czołowi wówczas działacze B. A. Jędrzejowski i Stanisław Grabski (Mazur), były bez porównania bliższe programowi endecji, niż jakimkolwiek bądź programowi robotniczemu. Jędrzejowski doszedł bowiem do przekonania, że „celem partii socjalistycznej nie jest socjalistyczny ustrój społeczny, lecz demokratyczna republika“, Grabski zaś jeszcze w 1901 r. wywodził w „Przedświcie“, że dlatego jest przeciwnikiem marksizmu, że marksizm może się przyjąć tylko wśród proletariatu fabrycznego, w innych zaś warstwach społecznych jest on nie do przyjęcia. Twierdził też, że „socjalizm“ może skupić wszystkich ludzi pracy w dążeniu do jednego celu, byle tylko nie był to socjalizm marksistowski, bo — jak uważał — „kraj cały nie sposób w jedną fabrykę zamienić“. Gorąco też bronił drobno-mieszczañstwa przed atakami proletariatu, porównując atak na „drobną produkcję“ z nienawiścią robotników do maszyn.

Teza „Przedświtu“, że zarówno ruch pepesowski jak i endecki są „historycznymi koniecznościami naszego narodu“, a „Socjaldemokracja zjawiskiem chorobliwym“ — nie wymaga żadnych dodatkowych interpretacji.

Było to uznanie tezy lansowanej w PPS od jej zarania przez ludzi typu Wojciechowskiego, który twierdził stale, że nie da się „skupić wszystkich sił w stronnictwie socjalistycznym“ i część ich musi się „znaleźć w osobnym stronnictwie patriotycznym“, polemizując w ten sposób z niektórymi swymi przyjaciółmi skłonnyymi przypuszczać, że wszystkie żywioły nacjonalistyczne uda się im zespolić w PPS.⁹⁹

Należy też wyraźnie podkreślić, że obserwując nawet spory między obu omawianymi partiami, widzimy między nimi więcej zbieżności niż różnic i kiedy

⁹⁹ Porówn.: wspomnienie Wojciechowskiego o rozmowie na ten temat z Dmowskim (Moje wspomnienia, s. 74). Nie przeszkadza to oczywiście temu, że w broszurze wydanej oficjalnie przez PPS w 1900 r., anonimowy autor, którym jest właśnie Wojciechowski, wywodzi, że PPS „coraz widoczniej dla wszystkich“ staje się „jednym stronnictwem narodowym, wiernie obstarującym przy sztandarze walki o niepodległość“. Nie jest też od rzeczy dodać, jak „ligowy“ dygnitarz PPS tłumaczy to „faktyczne zmonopolizowanie sprawy rewolucji“ w rękach PPS. „Doszliśmy do tego — pisze — nie drogą kompromisów ideowych, ale konsekwentnym przeprowadzaniem w życiu swej polityki socjalistycznej, stanowiącej jedyny probierz czynów naszych“. (Polska Partia Socjalistyczna w ostatnich pięciu latach. Londyn 1900, s. 27).

Podobnie motyw wyłączności PPS jako „przedstawicielki całego narodu“ przewija się stale od początku XX w. w publicystyce pepesowskiej (porówn.: S. Karski: Dziesięciolecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1893—1903. Chicago 1903). Te oficjalne wypowiedzi nie oznaczały jednak bynajmniej prawdziwego stanowiska piszących. Były one tylko świadectwem narastającego sporu między dotychczas braćmi organizacjami, sporu, którego analiza wykracza już poza ramy tego szkicu.

np. „Przedświt“ w 1902 r. krytykować będzie Ligę Narodową, to nie za co innego, a za zbyt małą aktywność, za nierealizowanie jej własnego programu.¹⁰⁰

Nie mogą nas też dziwić istniejące do końca lat 90-tych wzdychania do zjednoczenia obu tych partii, czemu PPS dała oficjalnie wyraz w wydanej w 1898 r. broszurze „Program ugodowy“, wyrażając nadzieję, że prędzej czy później PPS i ND zbliżą się do siebie i zleją w jedną całość.¹⁰¹

Jest to w istocie jak najbardziej zrozumiałe. Obie partie wyszły z jednego pnia, łączyły je wspólne interesy klasowe, łączyła jednakowa postawa wobec rewolucyjnego proletariatu polskiego i jego walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, łączyła ją wreszcie wroga postawa wobec walki o prawdziwą niepodległość narodu i szowinistyczna nienawiść do jego naturalnego sojusznika. Wszystko to zaś pokrywała ta sama patrycystyczna frazeologia, ułatwiająca wykorzystywanie uczciwych, ale słabo uświadomionych ludzi pracy przeciwko ich własnym interesom.

Takie to — mimo poważnych pczornie różnic programowych — panowały w rzeczywistości stosunki między PPS i endecją w pierwszych latach istnienia tych ugrupowań, a drogi ich rozejdą się dopiero wówczas, gdy rozwijający się i na ziemiach polskich imperializm zróżnicuje interesy i dążenia burżuazji, której niezdolne do prowadzenia samodzielnej polityki ugrupowania drobnomieszczańskie muszą się podporządkować. Dodajmy jednak, choć nie wchodzi to już w ramy tego tematu, że nawet w okresie najostrzejszych walk o orientację nie braknie, tajnych naturalnie wówczas, porozumień i układów przeciw walczącym o pełne wyzwolenie społeczne i narodowe polskim masom ludowym.

¹⁰¹ Por.: S c r i p t o r: Nasze stronnictwa skrajne, s. 212.

¹⁰⁰ Entuzjasta i historyk P r z e g l ą d u W s z e c h p o l s k i e g o H r a b y k wyraźnie podkreśla, że jeszcze w 1902 r. widzi w P r z e g l ą d z i e sympatię i „spokojny ton wobec programu „socialistycznego“, pomimo mnożących się zastrzeżeń wobec „partii socjalistycznej“. O jaki tu „program socjalistyczny“ chodziło nie ma potrzeby powtarzać. (K. H r a b y k: Ideologia Przeglądu Wszechpolskiego (1895 — 1905). Poznań 1937, s. 177).

ИСТОРИЧЕСКОЕ ОБОЗРЕНИЕ

издаваемое Обществом Любителей Истории в Варшаве

XLIV № 4

Варшава 1953

Содержание статей

ХЕНРИК ЯБЛОНЬСКИ

ИССЛЕДОВАНИЯ ПО ИСТОРИИ НАЧАЛ НАЦИОНАЛЬНОЙ ДЕМОКРАТИИ

Партия Национальной Демократии (в дальнейшем называемая Н. Д.), ставшая в XX в. главной политической силой польской буржуазии, возникла еще в конце XIX в. как массовый круг приверженцев небольшой подпольной организации, т. наз. Национальной Лиги (Liga Narodowa). Национальная Лига в свою очередь основалась в 1893 г. после реорганизации существующей с 1887 г. Польской Лиги (Liga Polska), немногочисленной, тайной мелкобуржуазной организации, определенно националистического характера.

Исходя из этих, знакомых впрочем сегодняшней историографии фактов, автор старается обратить внимание и на другие родственные Лиге политические группы, которые в разное время объединялись с Н. Д. или пополняли своими людьми кадры Н. Д.

В первую очередь следует здесь назвать группу людей варшавского журнала «Голос» (Głos), основанного в 1886 г. и близкого по своей программе русским либеральным «Народникам». Из этой среды впоследствии вышли видные вожди Н. Д.

Дальше автор обращает внимание на группу деятелей народного просвещения, которых в первый период возглавлял Казимерж Прушиньски. Их просветительная деятельность, проводимая главным образом среди крестьян с лозунгом аполитичности, в действительности исполняла важную политическую форму воздействия буржуазии на деревню. Польская Лига а потом Национальная Лига, деятельность эту оценивали очень высоко и впоследствии ввели ее через непосредственно подлежащую им организацию.

Из других групп, возникших на территории Царства Польского, автор обращает внимание на группу журнала «Роля» (Rola). Группа эта в действительности немногочисленная, но пользующаяся явной поддержкой многих представителей высшего католического духовенства и нескольких весьма выдающихся консервативных писателей, объединяла боевых антисемитов, происходящих главным образом из деклассированного дворянства. Группа эта с формальной точки зрения в течение продолжительного времени сохраняла «зою самостоя-

тельность по отношению к Н. Д., несмотря на то, что основатель Польской Лиги Зыгмунт Милковский, еще до возникновения Лиги, состоял сотрудником «Роли». Также в позднейшее время среди ее сотрудников числились деятели и симпатии Н. Д. Только в период революции 1905 — 1906 гг. «Роля» формально приняла программу Н. Д., но практически в течение ряда лет их деятельность совершенно сходилась.

Одновременно автор указывает на связи, существовавшие в период Польской Лиги и в начале деятельности Национальной Лиги между этими организациями и так наз. «народными» группами в австрийской и прусской Польше.

Не менее интересными являются пока неисследованные подлежащим образом польскими историками связи между Польской Лигой (потом Национальной Лигой) и Польской Социалистической Партией (Polska Partia Socjalistyczna) — в дальнейшем называемой П. П. С.

Здесь следует прежде всего отметить факт формальной зависимости от Польской Лиги группы т. наз. «национальных социалистов», которые в последствии сыграли видную роль в организации П. П. С. Следует также подчеркнуть, что и в другой мелкобуржуазной группе, выдающей себя за социалистов, в т. называемом „Zjednoczenie” (Объединение) Лига оказывала большое непосредственное влияние. „Zjednoczenie” стало также одной из организованных основ П. П. С., возникшей в конце 1892 г., в качестве попытки создать организацию в противовес развивающемуся революционному движению рабочих.

Первые годы деятельности П. П. С. характеризуются очень близкими отношениями с Лигой, при чем возникла попытка раздела сферы влияния. Национальная Лига и организованная ее силами Н. Д. должны были сосредоточить свою пропагандистическую деятельность в деревне, а П. П. С. — среди рабочего класса. Сотрудничество этих двух организаций укреплял факт участия в органах партийного руководства П. П. С. людей, перешедших туда из Лиги.

Анализ программ и деятельности в первые годы П. П. С. и Н. Д. ясно показывают, что обе эти организации выросли на той же мелкобуржуазной общественной почве. А потому нет ничего удивительного, что их сотрудничество первоначально было очень близко, а вплоть до конца XIX в. в П. П. С. существовало стремление к объединению этих партий.

Пути этих партий разошлись лишь тогда, когда развивающийся на территории Польши империализм расколол стремления и интересы отдельных групп буржуазии, которой должны были подчиниться мелкобуржуазные группы, неспособные вести в этот период самостоятельную политику. Тогда только Н. Д. и П. П. С. станут выразителями двух различных политических буржуазных направлений. Не меняет это, конечно, факта, что остались они до конца согласны в своем враждебном отношении к польским народным массам и к революционной партии польского пролетариата — Социаль-Демократии Королевства Польского и Литвы.

REVUE HISTORIQUE

Publiée par la Société d'Histoire à Varsovie

XLIV Nr 4

Varsovie 1953

Résumés

HENRYK JABŁOŃSKI

FRAGMENT D'ÉTUDES SUR LES ORIGINES DE LA DÉMOCRATIE NATIONALE.

Le parti de la Démocratie Nationale qui est devenue au XX siècle la force politique principale de la bourgeoisie polonaise, s'était formé dès les dernières années du XIX siècle comme organisation de masse dirigée par un petit groupe secret, la Ligue Nationale. Cette Ligue elle-même s'était formée en 1893 par suite du remaniement de la "Ligue Polonaise", groupe secret, peu nombreux, de caractère petit bourgeois et nettement nationaliste qui existait depuis 1887.

En commençant par ces faits, d'ailleurs connus aux historiens l'auteur indique d'autres groupements politiques analogues qui à différents moments s'unissaient à la Démocratie Nationale, ou du moins fortifiaient ses cadres de leurs propres membres

Il faut mentionner ici en premier lieu le groupe du "Głos", ("La Voix") publication paraissant à Varsovie depuis 1886, autour de laquelle se réunissaient les partisans d'un programme rapproché de celui des nationaux-libéraux russes. C'est de ce groupe que sont issus plus tard les chefs les plus connus de la Démocratie Nationale.

L'auteur fait remarquer en outre le groupe des propagandistes d'instruction populaire dont le chef, pendant leur première période d'activité, était Casimir Prószynski. Leur travail d'instruction avait pour terrain surtout le milieu paysan; son mot d'ordre était l'activité non-politique; en réalité cependant il remplissait un rôle politique important en ouvrant les campagnes aux influences de la bourgeoisie. La Ligue Polonaise, et ensuite la Ligue Nationale attachaient beaucoup de prix à cette activité; cette dernière la menait plus tard par l'entremise d'une association qui lui était directement soumise.

En fait d'autres groupements organisés dans le "Royaume de Pologne" (Pologne Russe) l'auteur attire l'attention sur le noyau peu nombreux mais protégé par des membres du haut clergé catholique et par certains hommes de lettres conservateurs connus, celui notamment du périodique "Rola", réunissant des antisémites actifs et recruté parmi la noblesse déclassée. Ce groupe garda longtemps une indépendance de forme à l'égard de la Démocratie Nationale, bien que Sigismond Miłkowski, le créateur de la Ligue Polonaise, eut été collaborateur de la "Rola" avant l'organisation de la Ligue, et que plus tard également des membres actifs du

parti et des sympathisants ne manquaient pas parmi les collaborateurs du périodique. Ce ne fut que durant la révolution de 1905—6 que la "Rola" reconnut formellement le programme national-démocratique; en pratique cependant l'activité de ces groupements avait été identique depuis bien des années avant cette date.

L'auteur indique en même temps les relations de la Ligue Polonaise et de la Ligue Nationale avec les groupements dits "populaires" (paysans) en Pologne prussienne et en Pologne autrichienne.

Les relations encore insuffisamment étudiées entre la Ligue Polonaise d'abord, la Ligue Nationale ensuite et le Parti Socialiste Polonais (P.P.S.) ne sont pas moins intéressantes.

Il s'agit surtout de relever le fait de la dépendance formelle des groupes dits nationaux — socialistes envers la Ligue Polonaise; ces groupes jouèrent dans la suite un rôle important dans l'organisations du P.P.S.

Il faut souligner encore, que dans un autre groupement petit-bourgeois, se donnant pour socialiste, appelé "l'Union" (Zjednoczenie), les influences directes de la Ligue étaient également très marquées. Cette "Union" devint aussi l'une des bases de l'organisation du P.P.S. qui se forma vers la fin de 1892 pour essayer de contrebalancer le mouvement révolutionnaire ouvrier.

Les premières années d'existence du P.P.S. sont caractérisées par des relations étroites avec la Ligue; on s'efforce de délimiter les sphères d'influence. La Ligue et le Parti National organisé par elle devaient embrasser les campagnes comme terrain de leur propagande, tandis que le Parti Socialiste devait concentrer son activité sur la population ouvrière des villes. La collaboration entre ces deux organisations était rendue plus étroite du fait que certains membres de la Ligue étaient passés dans le P.P.S. et y occupaient des postes de direction.

L'analyse des programmes et de l'activité du PPS et de la Démocratie Nationale, durant leurs premières années d'activité, démontre clairement que ces deux organisations étaient issues du même milieu social petit-bourgeois. Aussi rien d'étonnant si leur collaboration était d'abord étroite et si jusqu'à la fin du XIX siècle on grouve dans le PPS des tendances définies vers la fusion de ces deux groupements.

Les voies de ces deux partis ne se sépareront que lorsque le développement de l'impérialisme amènera en Pologne la différenciation des intérêts et des tendances dans les diverses fractions de la bourgeoisie à laquelle les groupements petit-bourgeois seront obligés de se soumettre, incapables qu'ils sont à cette époque de mener une politique indépendante.

C'est alors que la Démocratie Nationale et le PPS deviendront les représentants de deux tendances politiques différentes de la bourgeoisie. Ceci ne change rien au fait que ces deux partis resteront d'accord, jusqu'à la fin, dans leur attitude hostile envers les masses populaires polonaises et envers le parti révolutionnaire du prolétariat polonais — la SDKP et L.